Nr. 2 i 3. Kwiecień-Wrzesień 1924. Rok III.

PRZEGLĄD NOTARJALNY

KWARTALNIK
POŚWIĘCONY SPRAWOM NOTARJATU I HIPOTEKI.

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ul. Poselska 20.

Przesyłki pieniężne należy wysyłać pod adresem Izby notarjalnej w Krakowie, ul. Poselska 20 (konto P. K. O. Nr. 141.646), z dokładnem określeniem ich przeznaczenia. — Członkowie Małopolskich Kollegjów notarjalnych i Zrzeszenia Notarjuszów i Pisarzy hipotecznych w Warszawie, oprócz wkładek, uiszczanych właściwym Izbom, względnie Zrzeszeniu, na cele tego wydawnictwa, nie ponoszą żadnych dalszych kosztów z wydawnictwem tem połączonych. — Dla innych prenumeratorów cenę ustala się od każdego numeru z osobna.

Odpowiedzialny redaktor: **Aleksander Rybiański.**

SPIS RZECZY.

KRAKÓW,
NAKŁAD IZB NOTARJALNYCH MAŁOPOLSKI.
1924.

Skład Komitetu Redakcyjnego.

Przewodniczący:

Dr Starzewski Tadeusz, Prezes krakowskiej Izby notarjalnej i notarjusz w Krakowie.

Sekretarz:

Aleksander Rybiański, kandydat notarjalny w Krakowie.

Członkowie:

a) z okręgu krakowskiej Izby notarjalnej:

Brason-Summer Ludwik, notarjusz w Gorlicach,
Dębicki Ignacy, notarjusz w Rzeszowie,
Dr Góra Stefan, notarjusz w Zakopanem,
Dr Myciński Jan, notarjusz w Krakowie,
Dr Stein Stanisław, notarjusz w Krakowie,
Dr Szymanowicz Franciszek, kandydat notarjalny w Krakowie;

b) z okręgu lwowskiej Izby notarjalnej:

Szelewski Franciszek, Prezes lwowskiej Izby notarjalnej i notarjusz we Lwowie,
Hołub Stanisław, notarjusz we Lwowie,
Ostrowski Gustaw, notarjusz w Kulikowie,
Ziemnowicz Stanisław, notarjusz w Bóbrce,
Delegat Towarzystwa kandydatów not.: *vacat;*

c) z okręgu przemyskiej Izby notarjalnej:

Wilczek Stanisław, Prezes przemyskiej Izby notarjalnej i notarjusz w Przemyślu,
Czechowicz Jan, notarjusz w Bolechowie,
Girzejowski Felicjan, notarjusz w Samborze,
Witoszyński Witold, kandydat notarjalny w Przemyślu.

ODBITO W DRUKARNI »CZASU« W KRAKOWIE.

Opinja prawna prof. dra Zolla w sprawie waloryzacyjnej.

Stan faktyczny i pytanie prawne.

Adwokat Z. z Wiednia zwrócił się do mnie o opinję prawną w sprawie, którą przedstawił w sposób następujący:

„W lipcu r. 1913 pożyczył Bank szwajcarski X. właścicielowi realności Y w Krakowie sumę 410.000 kor. austr., dla której to pretensji zaintabulowano na owej realności (dom czynszowy z mieszkaniami wynajmowanemi) prawo zastawu. Pożyczkę wypłacono właścicielowi Y w koronach. W skrypcie dłużnym mieści się następujące postanowienie:

„Gdyby w dniu zapłaty procentów, względnie zwrotu kapitału, kurs austr. waluty według notowania kursów dewizowych w Bazylei stał poniżej kursu wypłaty pożyczki, wówczas należy sumę wynikającą z różnicy kursu wynagrodzić Bankowi X.“

Na zabezpieczenie pretensji z tej klauzuli, dotyczącej szkody z obniżenia się kursu waluty austr., jak niemniej na zabezpieczenie innych ubocznych pretensji, jakoto zaległych odsetek, kosztów egzekucji etc., wpisaną została do księgi gruntowej kaucja w kwocie 20.500 koron.

Pożyczka miała być zwrócona dnia 1 kwietnia 1923 r.

Właściciel jest obywatelem polskim i mieszka w Krakowie, ręczył za niego wiedeński Bank Z.“

P y t a n i e, o które chodzi: Czy mimo powyższej klauzuli, dotyczącej różnicy kursu, należy pretensję hipoteczną zwaloryzować według § 5 polskiego rozp. walor. z dnia 14 maja, czy też nie, i czy ta klauzula ma dla obecnie w grę wchodzącej waloryzacji jakieś znaczenie?

Moja opinja.

Prof. Demelius, senior, powtarzał nieraz w swem seminarjum romanistycznem, w którem brałem udział, radę następującą: Jeżeli, Panowie, uniknąć chcecie błędnych dróg, na które zapędza nas nieraz dialektyka prawnicza, pytajcie w każdej kwestji naprzód, co Wam powie zdrowy rozum chłopski *(der gesunde Menschenverstand).*

Starałem się zawsze iść za radą prof. Demeliusa i pytać się naprzód tego „zdrowego chłopskiego rozumu“, który w dzisiejszej doktrynie nazywany bywa „poczuciem prawnem“, „prawem intuicyjnem“, „prawem prawem“ i t. d., i t. d. — i nigdy tego nie żałowałem.

I w tym przypadku zapytajmy się, co nam mówi nasz rozum i nasze serce, co odpowiada sprawiedliwości? Czy byłoby rzeczą trafną, by wierzyciel na podstawie klauzuli powyżej przytoczonej, która oczywiście odnosiła się według intencji i przewidywania stron w r. 1913 do kursowych wahań zwyczajnych, był zabezpieczony i przeciw wszelkim stratom, jakie wojna światowa i jej następstwa gospodarcze wywołały? Czy byłoby rzeczą trafną, by za te straty odpowiadał w całości dłużnik na podstawie owej klauzuli, pomimo, że ich wcale nie przewidywał i pomimo, że skutkiem ogólnego zniszczenia kapitału i obniżenia się wartości nieruchomości, niewątpliwie sam także doznał straty w spadku wartości swej nieruchomości? Tak, czy nie?

Na te pytania „serce i rozum“ odpowiadają „nie“.

Ale przejdźmy po tym wstępie do roztrząsań prawniczych.

I. Naprzód na chwilę zapomnijmy o klauzuli wyżej przytoczonej. Waloryzacja przedstawia się wówczas według §§ 2 i 5 rozp. walor. w sposób bardzo prosty: Suma 410.000 K. według relacji 1 złoty = 0·95 Kor., przedstawia wartość 430.500 złotych, a z tego 20% wynosi 86.100 złotych. Oto suma, jakąby miał Y X-owi zapłacić. Wprawdzie rozporządzenie dozwala w § 11 ust. 3 wyjątkowo z powodu ważnych powodów odstąpić od miary w § 5 określonej, jednakże takie nadzwyczajne powody — zdaje się — w naszym przypadku nie zachodzą.

Ale § 5 rozp. jest prawem względnie obowiązującem *(ius dispositivum)*, nie obowiązuje zatem, gdy strony inną miarę lub inny sposób przerachowania w umowie ustanowiły. *(Ius cogens* mieści się tylko w granicy procentowej w górę ustanowionej po myśli § 11 w końcu i to nie bez ograniczenia według *anal.* § 33 ust. 3).

Jeżeli jednak § 5 rozp. jest tylko prawem względnie obowiązującem, tak, że układy stron co do waloryzacji, dawniejsze lub późniejsze, mają moc prawną przed przepisem §-u 5, nasuwa się pytanie, dlaczego do wierzytelności z pożyczek ustawodawca nie chce stosować zasady § 28 rozp., po myśli którego waloryzacja ma być oznaczana także według dorozumianej woli stron, według zasad uczciwego obrotu przy wykonywaniu zobowiązań oraz według względów słuszności; dlaczego ustawodawca te czynniki widocznie tu wykluczył (p. tekst § 28 na początku), a, wysuwając na plan pierwszy procentowe stawki, pozwolił od nich odstępować tylko dla przyczyn wyjątkowych (§ 11)?

To pytanie wpadkowe wymaga wniknięcia nieco w przewodnie myśli ustawodawcy. (Mówię tu wszędzie o ustawodawcy, gdyż Rząd, wydający rozporządzenie, działał na podstawie ustawy z dnia 11 stycznia o pełnomocnictwach, w drodze dewolucji, jakby ustawodawca.)

Ustawodawca wychodził z założenia, że roszczenia waloryzacyjne, choćby przez strony w drodze umowy wyraźnie niezastrzeżone, istniały prawnie i przed rozporządzeniem waloryzacyjnem na podstawie trzech zasad kodeksów na ziemiach polskich obowiązujących (kodeks nap., k. c. austr. i k. c. niem.), a mianowicie: 1) na podstawie zasady o t. zw. woli dorozumianej stron (chociaż ona jest fikcją); p. co do k. c. austr. § 863; 2) na podstawie obowiązku dłużnika wypełnienia swego zobowiązania stosownie do uczciwości w obrocie; p. co do k. c. austr. § 879, który należy odnieść do każdej zapłaty, skoro i zapłata jest umową; 3) na podstawie obowiązku dłużnika, wydania wierzycielowi tego, czem się niesłusznie jego kosztem wzbogacił; co do k. c. austr. p. §§ 1041, 1042, 877, 1447, 921, 1431—1437. Rozp. waloryz. miało jedynie za zadanie bliżej ustalić te prawnie już istniejące roszczenia, skonkretyzować je, gdyż powyższe trzy zasady kodeksów cywilnych są zanadto

ogólne, chwiejne i nieuchwytne, by mogły zadośćuczynić potrzebom pieniężnego obrotu (p. o tem mój artykuł w „Gazecie Administracji i Policji państwowej“ z dnia 13 września b. r. pod tyt.: „Czy można zmieniać rozporządzenie waloryzacyjne?“).

Z tego punktu widzenia wychodząc, ustawodawca podzielił tytuły prawne na dwie grupy: Takie, co do których to, co dłużnik winien zapłacić wierzycielowi, powinno być ustalone w przepisach prawnych bardzo szczegółowo — nawet zapomocą stawek procentowych (p. §§ 5—27 rozp.); oraz takie, gdzie ustalenia tego rodzaju nie potrzeba, gdzie życie prawne zupełnie da sobie radę z powyższemi trzema zasadami, zwłaszcza, gdy ustawodawca dorzuci pewne wskazówki (p. §§ 28 i nast. rozp.). Przy pierwszej grupie tytułów, waloryzacja ma się odbywać według konkretnych przepisów rozp., tak że odpada tu zupełnie badanie t. zw. woli dorozumianej, zasad uczciwości przy wypełnianiu zobowiązań, kwestji niesłusznego wzbogacenia się dłużnika kosztem wierzyciela; przepisy szczegółowe §§ 5—27 rozp. mają więc wejść w zastosowanie, chyba, że wyraźna wola stron coś innego co do waloryzacji postanawia lub że zachodzą nadzwyczajne jakieś przyczyny, zwłaszcza zupełna ruina gospodarcza dłużnika (p. §§ 11 i 36 rozp.). Przy drugiej grupie tytułów sędzia ma szeroką władzę dyskrecjonalną co do oznaczenia miary waloryzacyjnej na podstawie woli stron dorozumianej, zasad uczciwego obrotu przy wypełnianiu zobowiązań i zasad słuszności, przyczem fakt niesłusznego wzbogacenia się dłużnika może mieć pierwszorzędne znaczenie (p. §§ 28 i nast. rozp.).

Pożyczka należy do grupy pierwszej. Dlatego co do wierzytelności hipotecznych z pożyczek powinno się stosować z reguły tylko stawki procentowe §§ 5 i 6, bez względu na to, coby wynikało z t. zw. woli dorozumianej stron, z zasad uczciwego obrotu, z niesłusznego wzbogacenia się dłużnika i t. d. Tylko wyraźna umowa stron w przedmiocie waloryzacji, lub nadzwyczajne przyczyny §-u 11 ustęp 3 i §-u 36 mogą uzasadnić odstąpienie od tej miary.

A zatem i w naszym przypadku należy wierzytelność hipoteczną według 20% stawki § 5 zwaloryzować, chyba że wyraźna wola stron uzasadnia waloryzację inną.

Tak więc stajemy przed kwestją, czy strony w skrypcie dłużnym wyraziły postanowienie, według którego deprecjacja z powodu wojny i jej następstw miałaby być usuniętą, czy nie?

Otóż na to pytanie odpowiadam negatywnie a to z następujących powodów:

Niewątpliwie samo brzmienie klauzuli, dotyczącej różnicy kursu, obejmuje bez różnicy każdą różnicę kursu, a więc i tę olbrzymią, nieoczekiwaną, jaka istniała w terminie płatności długu t. j. w dniu 1 kwietnia 1923 r. między dewizami austrjackiemi, względnie polskiemi, a szwajcarskiemi. Ale przecież wolą umowną stron nie jest „dosłowne znaczenie wyrażenia", lecz „zamiar stron, wynikający z oświadczenia woli" (§ 914 k. c. austr.). A przecież przyjąć należy z wszelkiem prawdopodobieństwem, że strony w r. 1913 nie myślały wcale o możliwości późniejszej katastrofalnej deprecjacji austrjackiego, względnie polskiego pieniądza, a z pewnością nie miały zamiaru wspomnianą klauzulą objąć i takie wypadki. Strony w r. 1913 myślały o z doświadczenia znanych wahaniach kursów i chciały tylko co do nich wprowadzić odpowiedzialność dłużnika. To przypuszczenie utwierdza się tem silniej, gdy zważymy, że dłużnik na zabezpieczenie swej odpowiedzialności za zniżkę kursu ustanowił kaucję hipoteczną w sumie tylko 20.500 K. (t. j. 5% kapitału), która miała służyć na pokrycie nietylko zniżki kursu, ale i innych należności ubocznych (odsetki, koszty egzekucji i t. d.). Strony wprawdzie mogły w r. 1913, myśleć o możliwości jakichś katastrof pieniężnych, o szalonej inflacji i deprecjacji znaków pieniężnych — bo świat znał tego rodzaju rzeczy z histørji (koniec XVIII, początek XIX w.), ale gdyby wierzyciel był chciał zabezpieczyć się przeciw stratom połączonym z takiemi zdarzeniami, byłby zastrzegł sobie nie kaucję 20.500 K., ale spłatę „rzeczywiście" w złocie i dla tego obowiązku byłby zażądał hipoteki, co według prawa austr. jest dopuszczalne (p. n. p. Bartsch, Grundbuchsgesetz. 1914, str. 261 i 262). Jeżeli zastrzeżenie zwrotu pożyczki w złocie i zabezpieczenie takiej spłaty w hipotece nie nastąpiło, to przyczyny należy szukać albo w tem, że strony o katastrofach pieniężnych nie myślały, albo, jeżeli o nich myślały, że dłużnik nie chciał zobowiązać się do ponoszenia odpowiedzialności za straty z niemi

połączone i dlatego nie zgodził się na zwrot pożyczki effektywnie w złocie i zabezpieczenie hipoteczne tego obowiązku — t. j. na środki, któreby jedynie wierzyciela zabezpieczyć mogły przeciw katastrofalnej deprecjacji znaków pieniężnych.

Nie ma więc w umowie wyraźnego postanowienia przewidującego, jak należy postąpić według zgodnej woli stron w razie kataklizmów gospodarczych z gwałtowną deprecjacją pieniądza połączonych. Jeżeli tak — natenczas obowiązuje strony co do waloryzacji obecnie tylko to, co ustawa przepisuje — w naszym przypadku przepis § 5 rozp. waloryzacyjnego.

Nawiasowo dodajmy odparcie możliwego zarzutu. Coby było przy powyższej interpretacji woli stron, gdyby rozp. waloryzacyjne nie było wydane? Czyżby wówczas nie należało dać wierzycielowi to odszkodowanie, jakie zapewnia mu tekst klauzuli dotyczącej różnicy kursów i kaucja hipoteczna? Niewątpliwie tak, lecz to odszkodowanie nie opierałoby się, naszem zdaniem, na wyraźnej woli stron, skoro strony postanowień co do nadzwyczajnych katastrof pieniężnych w umowie nie miały zamiaru wprowadzić, ale tylko na t. zw. woli dorozumianej, a raczej na tej zasadzie § 914 k. c. *in fine*, według której względy uczciwego obrotu mają rozstrzygać o wykładni umów. Ale nadmieniam już tutaj, co dalej wykażę, że to odszkodowanie dałoby wierzycielowi znacznie mniejsze korzyści, aniżeli zastosowanie § 5 rozp. waloryzacyjnego.

II. Do powyższego wyniku, że w skrypcie dłużnym brak postanowień, normujących następstwa deprecjacji, wywołanej wojną światową, doszedłem na podstawie przedstawionej właśnie wykładni woli stron. W opinji prawnej muszę się jednak liczyć i z możliwością wykładni innej, chociaż, zdaniem mojem, błędnej — wykładni, która wbrew zasadzie § 914 k. c., kładąc nacisk na dosłowne znaczenie wyrażenia przez strony wypowiedzianego, a nie na to, co strony rzeczywiście zamierzały i postanowiły, odniesie klauzulę dotyczącą różnicy kursów i kaucję hipoteczną także do deprecjacji pieniężnej, wojną światową wywołanej.

Jakżeby wtedy przedstawiała się sytuacja prawna? 1) Przedewszystkiem dłużnik miałby wierzycielowi zapłacić na zaspokojenie głównej pretensji tylko sumę nominalną, tj. 410.000 K., nie zwaloryzowaną według § 5 rozp. z dn. 14 maja, gdyż co do waloryzacji obowiązywałoby to, co strony w umowie postanowiły, a nie przepis ustawy, względnie obowiązujący. Ponieważ — jak przypuszczam — miejscem zapłaty jest Kraków, tak, że zapłata miałaby nastąpić w walucie tutaj obowiązującej (§ 905 k. cyw. austr.), przeto dłużnik miałby zapłacić wierzycielowi 34·44 złote według rachunku następującego:

410.000 K. równa się według relacji ustawy z dn. 15 stycznia 1920 roku Nr. 5 Dz. U. R. P. poz. 26 (100 K. = 70 mp.) 287.000 polskich marek; 287.000 mp. równa się w dniu 1 kwietnia 1923, kiedy zapłata miała nastąpić, według relacji § 2 rozp. waloryz. (1 zł. = 8600 mp.) 34·44 złote.

2) Nadto jednak dłużnik zobowiązał się w skrypcie dłużnym wynagrodzić wierzycielowi szkodę, którą tenże poniósłby przez spłatę nominalną długu w razie obniżenia się w Bazylei kursu korony austr. w dniu płatności pretensji w porównaniu z kursem w dniu wypłaty pożyczki a na zabezpieczenie stąd wynikającej pretensji razem z innemi pretensjami ubocznemi ustanowił hipoteczną kaucję w kwocie 20.500 K. Ta odpowiedzialność dłużnika osobista i rzeczowa (hipoteczna) ma obowiązywać według wykładni pod II przyjętej bez względu na to, jakieby były przyczyny zniżki kursu, czy więc chodziłoby o zwyczajne zmiany w kursie, czy też o katastrofalną deprecjację, wywołaną wojną światową i jej następstwami.

Co do oddziaływania tej ostatniej deprecjacji na odpowiedzialność osobistą i rzeczową dłużnika, należy mieć na względzie naprzód § 28 rozporz. waloryzacyjnego. Po myśli tego paragrafu podstawą waloryzacji omawianej tu, podwójnej odpowiedzialności dłużnika mają być: Przedewszystkiem to, co strony pod tym względem wyraźnie lub dorozumianie postanowiły, a w braku takich wskazówek, zasady uczciwego obrotu przy wykonywaniu zobowiązań oraz względy słuszności. Ponieważ w skrypcie dłużnym mieszczą się wskazówki, co ma obowiązywać w razie zniżki wartości korony, przeto należy postąpić według tych wskazówek, a niema potrzeby, a nawet

byłoby błędem, gdyby sędzia chciał szukać norm waloryzacyjnych w zasadach uczciwego obrotu i we względach słuszności. Otóż na podstawie woli stron dłużnik odpowiada wierzycielowi za straty ze spadkiem kursu połączone, rzeczowo i osobiście, ale rzeczowo, znacznie poniżej 20.500 K., skoro do wartości tej sumy znaleźć mają pokrycie i inne należytości uboczne. Co do odpowiedzialności osobistej dłużnika, a ściślej powiedzmy, co do kaucji osobistej dłużnika — bo czemże według teorji prawnej jest tu ta odpowiedzialność, jak nie kaucją — wprawdzie nie ma w skrypcie dłużnym takiego wyraźnego ograniczenia, jak przy kaucji rzeczowej, ale i tutaj należy przyjąć, co prawda tylko na podstawie woli dorozumianej stron, maksymalną odpowiedzialność do 20.500 K. To ograniczenie odpowiedzialności osobistej wynika bowiem z następujących rozważań:

a) W życiu prawnem kaucja rzeczowa (hipoteczna) jest właściwą, realną rękojmią; ona daje pełne, a przynajmniej prawie pełne, pokrycie pretensji osobistej; i dlatego trudno przyjąć, by pretensja osobista z woli stron była bardzo wysoką, a kaucja rzeczowa, dla jej zabezpieczenia i pokrycia ustanowiona, znikomo małą. Wysokość kaucji rzeczowej, przez strony ustanowionej, będzie więc w razie wątpliwości uważana za wskazówkę, w jakiej rozciągłości sobie strony odpowiedzialność (kaucję) osobistą wyobrażały. *b)* Kaucja osobista, o jaką tu chodzi, jest zobowiązaniem się dłużnika jednostronnem, a tem samem podług zasady § 915 należy w razie wątpliwości przyjąć, że dłużnik raczej mniejszy, aniżeli większy obowiązek chciał na siebie przyjąć. *c)* Wreszcie powołuję się i na wywody wyżej pod I zamieszczone, które dowodzą, że strony w r. 1913 nie miały na myśli katastrofalnych zniżek wartości waluty koronowej, a jeżeliby nawet takie się im myśli nasuwały, niewątpliwie zgodnie nie powzięły postanowień co do odpowiedzialności dłużnika za taką deprecjację. Z tego wynika, że odpowiedzialność dłużnika za zniżkę kursu według zamiaru stron nie miała wychodzić poza miarę zwykłych wahań kursu. Z tym tokiem myśli musimy i tutaj się liczyć, skoro po myśli § 28 rozp. z 14 maja mamy przy kaucji osobistej uwzględniać i dorozumianą wolę stron.

Na podstawie powyższych roztrząsań dochodzimy do rezultatu, że chociażby kaucja osobista dłużnika i rzeczowa (hipoteczna) miały podług wykładni pod II przyjętej odnosić się do wszelkiej zniżki kursu bez względu na jej powody, a więc zarówno do takiej, o jakiej strony myślały w r. 1913, jak i do tej szalonej deprecjacji, która była następstwem wojny — to jednak w żadnym razie wysokość odpowiedzialności z temi kaucjami połączonych nie przekracza sumy 20.500 K.

Chodzi więc teraz tylko jeszcze o to, jaką wartość w złotych reprezentuje ta suma 20.500 K. Tu musimy odróżnić kaucję osobistą od rzeczowej; rozporządzenie z 14 maja bowiem wprowadza co do kaucji rzeczowej ograniczenie § 33, którego niema co do kaucji osobistej dłużnika.

Otóż po myśli § 2 rozporządzenia walor. 20.500 K. z r. 1913 równa się (według relacji 1 złoty = 0·95 K.) mniejwięcej 21.000 złotych. Jednak kaucja rzeczowa po myśli § 33 będzie wynosiła tylko 20% tej sumy, czyli 4.250 złotych. Ponieważ zaś co do kaucji osobistej ograniczenia § 33 niema, więc sędzia może w granicach 21.000 złotych, po myśli § 28 i wobec braku wskazówki w woli stron co do tego punktu, oznaczyć zwaloryzowaną sumę według zasad uczciwego obrotu przy wypełnieniu zobowiązań i według względów słuszności. Może też przyjąć i najwyższą granicę (§ 2 i § 4 ust. 1 rozp. waloryz.) sumy 21.000 złotych; a niewątpliwie za taką najwyższą miarą przemawia słuszność.

Lecz nawet, gdybyśmy przyjęli odpowiedzialność osobistą dłużnika za różnicę w kursie aż do sumy 21.000 złotych, odpowiedzialność rzeczową do sumy 4.250 złotych, a wysokość głównej pretensji w sumie 34 złotych 44 groszy, to zawsze skutki prawne interpretacji pod II przyjętej będą dla wierzyciela bardzo liche (miałby do żądania razem 21,034 zł. 44 gr.), podczas gdy waloryzacja głównej pretensji na podstawie § 5 rozp. walor., z pominięciem odrębnej odpowiedzialności dłużnika za zniżkę kursu pieniądza, daje wierzycielowi sumę 86.100 złotych.

Ten wynik dowodzi, jak byłoby i w naszym przypadku rzeczą niewłaściwą, a dla wierzyciela niekorzystną, podsuwać stronom myśli, których one przy zawarciu umowy nie miały,

i opierać waloryzację na tekście ich oświadczeń — zamiast przyjąć zgodnie z rzeczywistością, że strony w r. 1913, zawierając umowę, katastrofy pieniężnej lat późniejszych i jej następstw w sferę swych postanowień nie wciągnęły, skutkiem czego dla braku dotyczących postanowień umownych musi wejść w zastosowanie w kwestji waloryzacji przepis ustawy — w naszym przypadku § 5 rozp. z dn. 14 maja.

Zoll.

SEMINARJUM PROF. DRA ST. GOŁĄBA.

Czy Komisje Ziemskie były sądami?

Napisał Dr Maciej Starzewski.

I.

Kwestja będąca tematem niniejszego szkicu, nie ma już dzisiaj praktycznego znaczenia, choć przez rok z górą była aktualną, stanowiąc punkt zapalny w organiźmie polskiego życia prawnego i gospodarczego, stwarzając w najważniejszych może jego dziedzinach wysoce niebezpieczny stan niepewności i osłabienia. Ustawa o zakresie działania Ministra Reform Rolnych i organizacji urzędów i komisji ziemskich z dnia 11 sierpnia 1923 r. (dz. ust. 90/23 p. 706) w artykule 7 uregulowała ją w sposób jasny i niedwuznaczny: „Orzeczenia te (tzn. Głównej Komisji Ziemskiej) mają być zaskarżone do Najwyższego Trybunału Administracyjnego“. Niemniej konflikt, który opwstał pomiędzy Sądem Najwyższym a Najwyższym Trybunałem Administracyjnym w czasie przed wydaniem powyższej ustawy, przedstawia znaczny teoretyczny interes. Obydwie najwyższe magistratury wysunęły szereg argumentów dla uzasadnienia swej kompetencji wobec odwołań od orzeczeń Głównej Komisji Ziemskiej. Warto się zastanowić nad podstawami i wagą tych argumentów, warto tem bardziej, że cały spór obracał się koło kwestji, czy komisje ziemskie są sądami, czy też raczej należy je zaliczyć do władz administracyjnych. A przeto spór ten w najdalszem uogólnieniu da się sprowadzić do problemu, czem są sądy, jakie cechy musi posiadać dana władza, by można ją było nazwać sądem. Problem pozornie bardzo prosty i łatwy, w istocie jednak skomplikowany i trudny, bynajmniej nie rozwiązany dotychczas przez naukę w sposób zupełnie pewny i niewątpliwy, czego najlepszym dowodem jest właśnie możliwość zajęcia tak różnych wobec niego stanowisk, jakie przejawiają się w doty-

czących orzeczeniach Sądu Najwyższego i Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Przed przystąpieniem do dokładnego zbadania wywodów zawartych w obu tych orzeczeniach, należy się przeto w pierwszym rzędzie zastanowić nad podstawami, na których możnaby się oprzeć przy śledzeniu i wykrywaniu tej cechy względnie tego zespołu cech, który ma stanowić istotę sądu, który będąc ich wyłączną właściwością, pozwoliłby daną instytucję skwalifikować jako sąd.

Za jedną z takich możliwych podstaw możnaby uznać funkcję spełnianą przez daną władzę, ustawowy jej zakres działania, stanowiący jej rację bytu. Jakaż to funkcja stanowi istotę sądów? Zarówno artykuł 2 jak artykuł 74 Konstytucji mówią o „wymiarze sprawiedliwości". Wymierzanie więc sprawiedliwości — jeśliby można wnioskować na pewne z istotnej funkcji sądów na ich prawny charakter — powinno stanowić cechę, bez której sąd istnieć nie może. Ale co należy rozumieć przez wymiar sprawiedliwości w znaczeniu przyjętym przez Konstytucję? Prof. Gołąb w rozprawie p. t. „Sądownictwo cywilne w Konstytucji"[1]), zastanawiając się nad tem pytaniem, dochodzi do przekonania, że „słowa „wymiar sprawiedliwości" mają o tyle tylko ścisłe znaczenie, o ile specjalnemi ustawami określone są granice sędziowskiego urzędu... M. zd. punkt ciężkości spoczywa tu wyłącznie na zakresie władzy sędziowskiej określonej przez ustawy: cały ten zakres podciągniętym być musi pod „wymiar sprawiedliwości" w rozumieniu art. 2 i 74 Konstytucji, ale też nic po za ten zakres". Przyjmując ten pogląd należy stwierdzić, że pojęcie wymiaru sprawiedliwości jako czysto formalne, wyczerpujące się w przyporządkowaniu działalności o jakiejkolwiek treści podmiotowi „Sąd", nie może stanowić kryterjum, przy pomocy którego można byłoby ocenić, czy dana instytucja jest sądem czy nie jest. Pewne działania stają się wymiarem sprawiedliwości, o ile są wykonywane przez sąd na mocy ustawowej jego właściwości przedmiotowej, a nie pewne władze są sądami dlatego, że wymierzają

---

[1]) „Ustrój Sądów cywilnych" w Prawach Państwa Polskiego, tom VII A. str. 397, tudzież w Czasopiśmie prawn. i ekonom. z r. 1924 Nr. 1—12, str. 316.

Patrz także tegoż autora: Über das Zivilgerichtswesen in der Republik Polen — w Zeitschrift für polnisches Recht, H. 1/2, I Jahrg.

sprawiedliwość. Z Konstytucji polskiej zatem nie można zaczerpnąć wiadomości o tem, jaka to funkcja jest sądom istotna. W braku ustalenia przez pozytywne ustawodawstwo polskie znaczenia pojęcia „wymiaru sprawiedliwości“ trzeba sięgnąć do teorji i zapytać się, jaką to funkcję nauka uznaje za tak istotną dla sądów, że w jej braku nie można danego organu uznawać za sąd? Sąd, żeby być sądem, musi sądzić. Sądzenie to w sądach cywilnych obejmuje w pierwszej linji rozstrzyganie sporów, a kulminuje w akcie wydania wyroku. Wyrok jest aktem o pewnej przepisanej przez ustawy formie, którego treścią jest autorytatywne stwierdzanie praw podmiotowych spornych lub wątpliwych. To ustalenie praw podmiotowych następuje na podstawie przeprowadzenia badania, które polega na porównaniu danego stanu faktycznego z normą prawną. Rezultatem tego porównania jest ocenienie, czy stan faktyczny odpowiada normie czy nie. Gdy ostatni wypadek zachodzi, końcowym etapem całej operacji umysłowej jest ustalenie tego stanu, który zgodnie z normą powinien zaistnieć, oraz wskazanie, co należy uczynić, by urzeczywistnić stan prawny. Powyżej opisaną funkcję, krystalizującą się w końcowym akcie wyroku, uważa powszechna opinja prawnicza za samo centrum czynności sądowych, za zasadę istnienia sądów. Przyjmując ten pogląd, zgadzając się na to, że funkcja ustalania praw podmiotowych jest konieczną cechą sądów, nie można będzie mimo to przyjąć ją jedną tylko za cechę gatunkową, pozwalającą na odróżnienie z całą stanowczością sądów od wszelkich innych organów państwowych. Nie można dlatego, ponieważ akta o podobnej treści wydają także inne władze, nie będące sądami, mianowicie władze administracyjne. Do tych ostatnich władz należy w całym szeregu wypadków wydawanie orzeczeń ustalających prawa podmiotowe. One to naprzykład stwierdzają zdolność do prowadzenia przedsiębiorstw przemysłowych niekoncesjonowanych, obywatelstwo, przynależność do gminy, prawo wyborcze, — one ustalają także często pretensje majątkowe np. wynagrodzenie szkody wyrządzonej przez polowanie, roszczenia wynikające ze stosunku służbowego albo z umowy o wynagrodzenie za pracę między służbodawcami a służącymi, a więc często także w postępowaniu spornem. Wobec tego

trudno jest stwierdzić, że organ wykonujący powyżej opisaną funkcję dlatego samego musi być sądem. By mieć tę pewność, trzeba jeszcze jakiegoś innego kryterjum, trzeba wynaleść jeszcze jakąś inną cechę, którąby dopiero w połączeniu z tamtą pozwoliła na uznanie danego urzędu za sąd.

Przeciwko temu możnaby przywieść argument, że wprawdzie władze administracyjne także ustalają autorytatywnie sporne lub wątpliwe prawa podmiotowe, ale że są to prawa podmiotowe publiczne, podczas gdy ustalanie praw podmiotowych prywatnych tworzy wyłączną dziedzinę sądów, i że można poznać sądy właśnie po rodzaju praw przez nie ustalanych [1]). Skoro prawa podmiotowe są subjektywizacją praw przedmiotowych, kwestja da się sprowadzić do zagadnienia, czy można dany przepis prawny zaliczyć na podstawie samej jego treści do działu prawa publicznego lub prywatnego. Jeżeli tak jest, wówczas dałoby się przeprowadzić odróżnienie sądów od władz administracyjnych według charakteru przepisów prawnych przez daną władzę stosowanych, przepisów władających stosunkami podpadającymi pod kompetencję danej władzy. Cała kwestja wybiega daleko poza ramy niniejszego szkicu. Wyczerpujące jej przedstawienie i zbadanie wymaga osobnej obszernej rozprawy. Dla naszego celu musi wystarczyć stwierdzenie, że dziś panujący normatywny kierunek nauki prawa przezwyciężył dualizm prawny. Normę prawną konstruuje jednolicie, a w tej jednolitej wewnętrznej budowie niema miejsca na żadne różniczkowanie norm. Opuszczając jednak czysto formalne stanowisko, możnaby się pokusić o usystematyzowanie norm stosownie do ich treści i o przeprowadzenie na tej podstawie rozróżnienia prawa publicznego i prywatnego. Wszelkie wysiłki w tym kierunku nie dały jednak zadawalającego rezultatu. Tradycjonalne kryterja odrzucono jako nie wystarczające, proponowane nowe nie okazały się lepszemi. Stan obecny jest

[1]) Że tak nie jest, obacz Gołąb j. wyżej str. 402, bo choć „jurysdykcja cywilna jest odłamem władzy państwowej, chroniącym w pierwszej linji sferę prywatną porządku prawnego“ — to jednak: „1) ustawodawca przydziela nieraz wyraźnie sądom pewne sprawy natury publiczno-prawnej; 2) pewne sprawy prywatno-prawne mogą być odjęte sądom a przekazane władzom administracyjnym; 3) wreszcie: co do pewnych spraw zajść może wątpliwość, czy należą do rzędu prywatno- czy publiczno-prawnych“.

taki, że nauka nie ma narzędzia wyrobionego z samej treści przepisów prawnych, któreby pozwoliło na wykrajanie z prawa owych dwóch działów. Za jedyny jasny i prosty sprawdzian da się przyjąć tylko czysto zewnętrzny moment: prawo cywilne jest prawem zawartem w ustawach cywilnych, a więc: w kodeksie cywilnym, handlowym, wekslowym, — wszelkie inne prawo jest prawem publicznem. Nawiązując do głównego wątku, można postawić twierdzenie, że istotnie stosunki w powyższych zbiorach normowane należą w zasadzie do kompetencji sądów. Jednak tylko w zasadzie. Np. Norma Jurysdykcyjna austrjacka mówi zaraz w § 1: „Sądownictwo w sprawach cywilnych, o ile szczególne ustawy nie przekazują ich innym władzom lub organom, sprawują sądy“... Ta reguła stanowi dostateczną podstawę przy rozstrzyganiu sporów kompetencyjnych pomiędzy sądami a władzami administracyjnemi. Wystarczyćby mogła do wyprowadzenia wniosków o charakterze władzy sprawującej pieczę nad całym prywatno-prawnym porządkiem prawnym. Nie wystarczy do scharakteryzowania władzy, która jest właściwą tylko dla pewnej części tego porządku. Istnienie możliwości poddania pewnego rodzaju spraw objętych ustawami cywilnemi władzom nie będącym sądami wyłącza tego rodzaju rozumowanie.

Zamykając cały dotychczasowy wywód należy stwierdzić, że kryterjum funkcji nie może być rozstrzygającem dla pytania, czy Komisje Ziemskie są sądami, czy też urzędami administracyjnymi. Zwolennicy twierdzenia, że Komisje Ziemskie są sądami, dopatrują się głównie tego ich charakteru w ich kompetencji. Art. 16 ustawy z dnia 6 lipca 1920 r. o organizacji Urzędów Ziemskich (dz. ust. 70/20 p. 461) ustala w czterech punktach zakres działania tych Komisji. Punkt *a* brzmi: „Rozstrzyganie wszelkich spraw spornych, wynikających z postępowania regulacyjnego przy scalaniu i zamianie gruntów, likwidacji serwitutów, oraz podziału i regulacji wspólnot, o ile sprawy te w myśl obowiązujących ustaw nie są przekazane sądom“. Gdyby nawet rozstrzyganie pewnego tylko rodzaju sporów majątkowych miało koniecznie przesądzać o sądowym charakterze władzy w ich przedmiocie orzekającej, to jeszcze mogłoby to nastąpić tylko pod warunkiem, żeby te sporne prawa były unormowane w ustawach, zawierających prawo

cywilne i by rozstrzygnięcie mogło zapaść na podstawie przepisów tych ustaw. Tymczasem tutaj miarodajne będą w pierwszym rzędzie ustawy i rozporządzenia dotyczące komasacji, likwidacji serwitutów, podziału i regulacji wspólnot, nie zaś przepisy kodeksu cywilnego. A wszak jedynie to zewnętrzne kryterjum prawa cywilnego jako charakterystycznej dla sądów dziedziny uznano powyżej jako możliwe do przyjęcia. Punkt *a* zaś jest jedynym wśród czterech punktów mogącym ze względu na „rozstrzyganie sporów“ nasuwać pozornie argument za sądowością Komisji Ziemskich. Punkt *b* najważniejszy, właściwą rację powołania do życia Komisji Ziemskich stanowiący, opiewa: „orzekanie w sprawach przymusowego wykupna majątków ziemskich, przeznaczonych na parcelację i przeprowadzenie oszacowania tych majątków podług obowiązujących przepisów prawnych“. Punkt *b* zatem przydziela główne momenta postępowania przy wywłaszczaniu majątków ziemskich na cele reformy rolnej Komisjom Ziemskim. A wywłaszczenia nikt chyba nie uważa za akt należący z natury rzeczy do wymiaru sprawiedliwości. Pozostałe punkty *c* i *d* art. 16 nie dają dostatecznego substratu dla badanej kwestji. Rozważania nad funkcją Komisji Ziemskich powinny zatem prowadzić raczej do wniosku, że Komisje Ziemskie nie są sądami, gdyby wogóle można było uznać kryterjum funkcji za rozstrzygające.

Drugą podstawę, jaką możnaby przyjąć przy poszukiwaniu istoty sądów, stanowi forma postępowania, stosowanego przez dany urząd. Za najbardziej charakterystyczny rys postępowania przed sądami jest w nauce uznany, występujący w tem postępowaniu, dwojaki stosunek: prywatno-prawny stron do siebie, oraz publiczno-prawny stron do sądu, który znów przedstawia dwa oblicza, jedno autorytatywne, będące wykonywaniem władzy przez sąd, drugie, wyrażające się w prawach stron wobec sądu. Ostatni moment występuje także często w postępowaniu administracyjnem. Wystarczy wskazać choćby na postępowanie przy udzielaniu koncesji budowlanych, czy przemysłowych. Nie jest on więc wyłącznym atrybutem sądu. Ale czy pierwszy prawno-prywatny stosunek nigdy nie zachodzi w postępowaniu przed władzami administracyjnemi? Należy stwierdzić, że tak, a to mianowicie w tych wszystkich wypad-

kach, w których pewne spory natury majątkowej, bądź pomiędzy prywatnemi osobami, bądź pomiędzy temi osobami a osobami prawnemi o publiczno-prawnym charakterze zostały oddane przez ustawę orzecznictwu władz administracyjnych. Długi szereg takich spraw cywilnych, przekazanych przez ustawy b. Cesarstwa austrjackiego do rozstrzygania władzom administracyjnym, wymienia Dr. Trammer w swym komentarzu do Normy Jurysdykcyjnej. Zaistnienie zatem takiego stosunku w postępowaniu przed jakąś władzą nie wystarczy do skwalifikowania jej jako sądu czy władzy administracyjnej. Wszelkie zaś inne organizacyjne zasady procesu: ustności, jawności, postępowania z urzędu, swobodnego uznania, wolnej rozprawy itp. nie stanowią bynajmniej specyficznej właściwości ani postępowania sądowego ani administracyjnego. Wogóle trudno jest mówić o jakiemś jednolitem postępowaniu administracyjnem. Każdy rodzaj spraw administracyjnych wymaga odrębnego uregulowania swego przewodu, tyle zatem będzie postępowań, ile jest rodzajów tych spraw, a każde z nich może budować się według różnych zasad. Można starać się o ogólne scharakteryzowanie postępowania administracyjnego, ale będzie to charakterystyka sumaryczna, niezdolna objąć całości przedmiotu, uwzględniająca tylko częściej powtarzające się formy, pomijająca dowolnie inne niemniej istniejące. Może mieć pewną wartość pedagogiczną, ale nie może pretendować do zupełnej ścisłości naukowej. A także nie można mówić o jednolitem postępowaniu sądowem, stojąc nawet na gruncie jednego jakiegoś ustawodawstwa. Choćby nawet pominąć daleko idące różnice odnośnie do zasad kierujących procesem przed różnemi instancjami, miarodajnemi będą tutaj różnice przejawiające się w postępowaniu przed sądami w sprawach spornych a w sprawach niespornych, w których to ostatnich sprawach często nawet tak zdawałoby się nienaruszalna dla sądów cywilnych zasada postępowania na żądanie stron ustępuje miejsca zasadzie postępowania z urzędu.

I ta druga więc podstawa nie okazała się granitową; przeciwnie grunt form postępowania jest niestały i zmienny i różne przybiera kształty. Postępowanie przystosowuje się do materji, jaką ma ująć, ta sama władza stosuje raz takie drugi raz inne

postępowanie, i z formy samej postępowania nie można wyciągnąć żadnego wniosku na charakter władzy, która ma to postępowanie stosować. Kryterjum postępowania należy odrzucić jako całkowicie nie miarodajne.

W końcu wreszcie można się doszukiwać źródła rzucającego światło na istotę danego urzędu w jego organizacji. O ileby się w Konstytucji znalazły jakieś takie przepisy co do organizacji sądów, któreby musiały znaleść zastosowanie do wszystkich sądów, wówczas te przepisy byłyby integralną częścią pojęcia sądu, a nie odpowiadające takiej organizacji urzędy, nie byłyby sądami. Konstytucja polska zawiera rzeczywiście takie przepisy. Są to artykuły 75, 77, 78, 79, 80 i 81. Art. 75 opiewa: „Organizacja, zakres i sposób działania wszelkich sądów będą określone w drodze ustawodawczej".

Art. 77 do 80 gwarantują sędziom niezawisłość, niezawieszalność, nieprzenaszalność i nietykalność — art. 81 wreszcie stanowi, że sądy nie mają prawa badania ważności ustaw należycie ogłoszonych. W literaturze podniesiono wątpliwości, czy te przepisy odnoszą się do wszelkich sądów, czy też tylko do sądów zwyczajnych cywilnych i karnych. Tezę taką wysunął Prof. Wróblewski w swej rozprawie p. t. „Sądownictwo"[1]), argumentując w sposób następujący:

„Art. 75 przekazuje wprawdzie zwykłemu ustawodawstwu określenie organizacji i t. d. wszelkich sądów, ale art. 82, przepisujący jawność zarówno w sprawach cywilnych i karnych, tudzież art. 84, który ustanawia Sąd Najwyższy dla spraw sądowych, cywilnych i karnych, nie zostawiają wątpliwości, jak owe wszelkie sądy rozumieć należy. Sądy wojskowe są już poza nawiasem, nie są zaliczone do wszelkich sądów art. 75 do 84, albowiem art. 85 powtarza dla nich te same prawidła, które dla wszelkich sądów wypowiedziano już w art. 75 i 82, nie zalicza ich zatem do grupy poprzednio unormowanej; art. 86 mówi o Trybunale, który ma być powołany do rozstrzygania sporów o właściwość między władzami administracyjnemi a sądami, a brzmieniem tem, jak również nadaną Trybunałowi nazwą, przeciwstawia go wyraźnie sądom, o których była mowa w art. 75 do 84. Wynika stąd, że przepisy art. 75 do 84 nie odnoszą się wprost i bezpośrednio, ani do sądów z art. 85 lub 86, ani tem mniej do tych sądów, o których Konstytucja mówi w innych rozdziałach; jedynie co do wstępnego artykułu 74, który jest frontonem rozdziału o sądownictwie, można bronić innego zdania".

[1]) „Nasza Konstytucja" (Wydawnictwa zbiorowe) 1922, str. 84 n.

Punktu oparcia dla tezy całkiem przeciwnej dostarczy jednak zupełnie jasne i niewątpliwe znaczenie słów „wszelkie sądy“ użytych w art. 75. Z tego, że Konstytucja w art. 82 mówi o obligatoryjnej jawności rozpraw przed „sądem orzekającym zarówno w sprawach cywilnych, jak karnych“, wynika tylko tyle, że zasada jawności rozpraw jest koniecznym elementem postępowania jedynie przed temi sądami, a nie przed „wszelkiemi“ możliwemi sądami. Również z art. 84 wynika tylko tyle, że kompetencja Sądu Najwyższego: sprawy sądowe cywilne i karne, jest konstytucyjnie zagwarantowana. Nie widzi się powodu, dla jakiego zupełnie w tych artykułach zrozumiałe ograniczenie przez „sprawy sądowe cywilne i karne“ miałoby wpłynąć na zmianę powszechnie przyjętego znaczenia słowa „wszelkich“ z art. 75. Przeciwnie, właśnie z tego, że Konstytucja tam, gdzie to jest uzasadnione, precyzuje rodzaj sądów, wynika, że nie używa zakwestjonowanych terminów promiscue, lecz, że wyraźnie je rozróżnia. Również z art. 85 nie wynika bynajmniej wyjęcie sądów wojskowych „poza nawias“ i nie zaliczenie ich do „wszelkich“ sądów. Natomiast wynika, że właśnie Konstytucji zależy na włączeniu sądów wojskowych do wszelkich sądów i na wyraźnem stwierdzeniu, że co do nich obowiązują te same przepisy, które stanowi dla wszelkich sądów. Również Trybunał Kompetencyjny z art. 86, który dzięki specjalnemu swemu zakresowi działania, wybitnie różni się od sądów zwyczajnych, właśnie dlatego, że został umieszczony w rozdziale IV pod art. odnoszącymi się do wszelkich sądów, stał się sądem i winien być zorganizowany według zasad art. 75 do 81, stanowiących organizację „wszelkich sądów“. Art. 85 i 86 mówią zatem właśnie o wciągnięciu sądów wojskowych i Trybunału Kompetencyjnego w zakres pojęciowy „wszelkich sądów“, a nie o ograniczeniu pojęcia „wszelkie sądy“ do sądów zwyczajnych cywilnych i karnych. Gdy się porzuci stanowisko, z którego wypływa, że Konstytucja używa terminów polskich o ustalonem znaczeniu niewłaściwie, i gdy się pozostawi słowu „wszelkich“ z art. 75 jego zwyczajny sens, układ rozdziału IV Konstytucji przedstawi się jasno i logicznie: Art. 74 do 81 mówią o wszelkich sądach i zawierają przepisy stanowiące te ich cechy, bez których nie może być mowy

w prawie polskiem wogóle o sądzie; art. 82 do 86 wymieniają pewne sądy o specjalnej właściwości, stwierdzają ich przynależność do grupy pojęciowej sądów, a tem samem ich partycypację w konstytucyjnie określonych cechach tej grupy, nadto podają pewne nowe cechy nieistotne dla sądów wogóle, ale istotne dla danego gatunku sądu. O ile wywód powyższy jest dostatecznie przekonywujący, należy w art. 75 do 81 Konstytucji uznać cechy wchodzące w konieczną treść pojęcia sądu, i wobec niepewności kryterjum funkcji i zupełnej nieodpowiedniości kryterjum formy postępowania, na tem kryterjum oprzeć badanie.

Tak też postąpił Najwyższy Trybunał Administracyjny, motywując swoją kompetencję odnośnie do odwołań od orzeczeń Głównej Komisji Ziemskiej w uchwale udzielonej Sądowi Najwyższemu, a wydrukowanej w przypisie do orzeczenia Zgromadzenia ogólnego Sądu Najwyższego z 24 lutego 1923 r., Z. S. 2/23. (Orzecznictwo sądów polskich Tom II. zeszyt 8 1923 C. 436). W orzeczeniu tem Najwyższy Trybunał Administracyjny stwierdza, że z dniem ogłoszenia ustawy z 3 sierpnia 1922 roku o Najwyższym Trybunale Administracyjnym rozstrzyganie skarg na orzeczenia Głównej Komisji Ziemskiej przeszło do właściwości N. Tr. Adm., przyczem uchylony został przepis art. 12 ustawy o organizacji Urzędów Ziemskich, tak co do magistratury, do której mają być wnoszone skargi na orzeczenia Głównej Kom. Ziem., jak i co do zastrzeżenia o sposobie postępowania. Przesłanki tego wniosku orzeczenia są następujące: 1) Art. I. ustawy z 3 sierpnia 1922 r. powołuje Najwyższy Tr. Adm. do rozstrzygania o legalności wszelkich zarządzeń i orzeczeń, wchodzących w zakres administracji, z wyjątkiem tych zarządzeń i orzeczeń, o których mowa w art. 3 tej ustawy. 2) Podciągnięcie Komisyj Ziemskich pod pojęcie sądów szczególnych (do których właściwości należące sprawy na mocy art. 3 ustawy z dnia 3 sierpnia 1923 r. są wyłączone z pod orzecznictwa Trybunału) nie jest możliwe z następujących powodów: W myśl rozdziału IV Konstytucji „O Sądownictwie“ do charakterystyki sądów należy zupełna niezawisłość sędziów oraz ustalenie w drodze ustawodawczej organizacji, zakresu i sposobu działania sądów. „Tych warunków Komisje

Ziemskie, jak to jest widoczne z ustawy o organizacji Urzędów Ziemskich, nie posiadają. W skład tych Komisji (art. 10 i 17 ustawy) wchodzą osoby, które, prócz jednego członka delegowanego Sądu apelacyjnego, względnie okręgowego, nie korzystają z niezawisłości sędziowskiej, przytem skład ten nie jest nawet stałym, ponieważ w myśl art. 11 i 19 ustawy o organizacji Urzędów Ziemskich nie wstrzymuje wydania orzeczenia względnie uchwały nawet nieobecność 4 członków z ogólnej liczby 10 względnie 9 ustanowionego składu. Dalej, jeżeli chodzi o zakręs działania tej Komisji, to zakres ten ustawowo nie jest ściśle określony, ponieważ tak do Głównej Komisji Ziemskiej (art. 9 p. b.) jak i do okręgowej Komisji Ziemskiej (art. 16 p. c.), mogą być przekazane do rozpoznania wszelkie sprawy, według uznania prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego. Również i postępowanie w tych Komisjach nie jest ustalone w ustawie, a przekazane zostało do rozporządzenia wykonawczego prezesa Głównego U. Ziemskiego w porozumieniu z Ministrem Rolnictwa i Dóbr Państwowych, Sprawiedliwości i Spraw Wewnętrznych (art. 37), a przez to samo postępowanie to nie jest stałem i zmieniać się może w zależności od zmian na stanowisku prezesa Gł. Urzędu Ziemskiego, czego dowodem może służyć wydanie już dwukrotne rozporządzeń wykonawczych do ustawy o organizacji Urzędów Ziemskich, różniących się od siebie w niektórych postanowieniach zasadniczo (rozp. wyk. ogłoszone w dz. ust. Nr. 85/920 oraz uchylające je rozporządzenie wykonawcze, ogłoszone w dz. ust. Nr. 85/921 p. 616). Tak np. art. 44 rozp. z 1920 r. głosi, że w razach wątpliwych okręgowa Komisja Ziemska winna stosować przepisy ustawy postępowania cywilnego. W rozporządzeniu zaś z 1921 r. to postanowienie zostało usunięte, natomiast wprowadzono nowe postanowienie, że okręgowa Komisja Ziemska może według uznania uzupełniać wyniki dochodzeń niższych władz ziemskich, oraz ustalenia w sprawie przeprowadzenia dowodów, jakie uzna za potrzebne, nie będąc krępowaną przedkładanymi przez stronę środkami dowodowymi (§ 34). Postanowienie to rzuca dość jaskrawe światło na charakter omawianych urzędów, w każdym razie nie w kierunku uznania ich za urzędy sądowe. Pozatem należy stwierdzić, że wogóle w Komisjach Ziemskich sprawy wszczynane są wyłącznie

z urzędu po przekazaniu sprawy do komisji przez odnośny Urząd Ziemski, przyczem faktycznie w postępowaniu bierze udział tylko jedna strona, gdy Urząd Ziemski nie jest przez nikogo specjalnie zastępowany. Na podstawie powyższego należy uznać, że instytucja, która nie zawiera w sobie czynnika niezawisłości sędziowskiej, której nawet skład nie jest stały (art. 11 i 19 ustawy), zakres zaś działania i sposób postępowania nie jest ustalony ustawowo, a zawisły od uznania prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego, która nie daje w ten sposób stronom gwarancji sądowych, nie może być uważana za sąd szczególny, o jakim mowa w art. 3 ustawy z 3 sierpnia 1922 r. Niewątpliwie, wobec wskazanych wyżej charakterystycznych cech, instytucję tę należy uznać za kolegjalny urząd administracyjny, a orzeczenia jej za wchodzące w zakres administracji państwowej, a tem samem za podlegające zażaleniu do Najwyższego Trybunału Administracyjnego".

Powyżej w całości przytoczony główny ustęp orzeczenia N. Tr. Adm., dotykając istoty zagadnienia charakteru Komisyj Ziemskich, ujmuje je z jedynie właściwej strony, jak to wynika ze wstępnych, poświęconych metodzie rozwiązania problemu, uwag niniejszego szkicu. Wywody orzeczenia są w najwyższym stopniu przekonywujące, a wynik ich należy uznać za niezbity.

Rozumowanie orzeczenia można jeszcze uzupełnić danymi wyciągniętymi z ustawy z dnia 6 lipca 1920 r. o organizacji urzędów ziemskich. Już sam tytuł tej ustawy może stanowić wskazówkę, że w jej pojęciu Komisje Ziemskie nie są sądami. Gdyby uważała je za sądy, a więc za instytucje w istocie swej odmienne od urzędów ziemskich, nie obejmowałaby chyba komisyj i urzędów pod wspólnym tytułem, i obok urzędów wymieniłaby tam i komisje. O ileby ktoś jednak stał na stanowisku, że tytuł ustawy nie jest samą ustawą, nie stanowi jej części integralnej tak, jak każdy z artykułów, który niewątpliwie przechodzi przez głosowania wymagane przez Konstytucję do tego, by tekst pewien stał się ustawą, znajdzie i we właściwym tekście wyrażenia rzucające światło na kwestję, jak się sama ustawa zapatruje na charakter Komisji Ziemskich. Art. 8. mówi: „Przy Głównym Urzędzie Ziemskim urzęduje

Główna Komisja Ziemska“, art. 16: „Przy Okręgowych Urzędach Ziemskich urzędują Okręgowe Komisje Ziemskie“. To „przy“ jest charakterystyczne. Ustawa nie traktuje Komisji Ziemskich jako samodzielnych odrębnych instytucji. Przyporządkowuje je urzędom ziemskim, traktuje je niejako jako część tego samego organizmu. Trudno byłoby znaleść przykład, by jakakolwiek ustawa tworząca sądy, w połączeniu niejako z pewnym urzędem administracyjnym, zapomniała o wyraźnem zaznaczeniu ich sądowego charakteru. A ustawa z 6 lipca 1920 r. nietylko, że nigdzie nie zaznacza istotnie różnego od urzędów ziemskich charakteru komisji ziemskich, ale przeciwnie przez sam dobór słów przedstawia je jako rodzaj przybudówki do urzędów ziemskich, jako instytucję, mieszczącą się pod tym samym dachem co urzędy ziemskie. W ten sposób pośrednio zalicza je do tego samego gatunku władz, to znaczy, do władz administracyjnych, który to wniosek podeprze jeszcze powierzenie prezesom okręgowych urzędów ziemskich i Gł. Urzędu Ziemsk. przewodnictwa w odnośnych Komisjach. Art. 16 wreszcie niedwuznacznie przeciwstawia Komisje Ziemskie sądom. Mówiąc o właściwości Komisji Ziemskiej w punkcie *a* wyraźnie mówi: „o ile sprawy te w myśl obowiązujących ustaw nie są przekazane sądom“. A więc nie sądom zwyczajnym, ale poprostu sądom, wobec czego ustawa nie uważa Komisji Ziemskich za sądy.

II.

Jeszcze wypuklej wystąpią zalety trafności orzeczenia Najwyższego Trybunału Administracyjnego, gdy się bliżej rozpatrzy argumenty zwolenników przeciwnej tezy, opowiadających się za zdaniem, że Komisje Ziemskie są sądami. Najpełniejszy ich przegląd zawiera orzeczenie zgromadzenia ogólnego Sądu Najwyższego z 24 lutego 1923 roku. Stwierdza ono, że Komisje Ziemskie są sądami szczególnemi, przewidzianemi w art. 3 ustawy z 3 sierpnia 1922 r. o Najwyższym Trybunale Administracyjnym, że przeto skargi na orzeczenia Głównej Komisji Ziemskiej nadal ulegają rozpoznaniu Sądu Najwyższego. Sąd Najwyższy poparł tę swoją tezę argumentami, ujętemi w 5 punktów. W tym też porządku zajmie się niemi następujący rozbiór.

Punkt 1 powołuje się na artykuł 12 ustawy z 6 lipca 1920 r. o organizacji Urzędów Ziemskich i dopatruje się w nim dwóch cech charakterystycznych: *a)* przepis ten, „lubo wydany w obliczu trzech różnych ustawodawstw, działających w Rzeczypospolitej, z których dwa (niemieckie i austrjackie) uznawały i stosowały skargi na orzeczenia władz administracyjnych,... od orzeczeń Komisji Głównej Ziemskiej wskazał w sposób zupełnie stanowczy i zasadniczy drogę skargi do Sądu Najwyższego“; — *b)* „dla postępowania co do owych skarg w Sądzie Najwyższym ustawa zastrzegła stosowanie odnośnych przepisów postępowania cywilnego. Właśnie: odnośnych przepisów postępowania cywilnego, nie zaś wogóle tych przepisów. Nie szło tu więc o ujednostajnienie trybu rozpoznawania tych spraw w Sądzie Najwyższym, ale o wyraźne i zupełne skierowanie ich na drogę procedury sądowej“, innej w każdej z dzielnic Rzeczypospolitej. „Ustawa chciała tedy, by te sprawy rozstrzygał Sąd Najwyższy właśnie jako sąd, jako najwyższy sąd cywilny“... Wniosek wyprowadzony przez Sąd Najwyższy z przesłanki przepisanego postępowania idzie stanowczo za daleko. Powody, które wpłynęły na przepisanie takiego właśnie postępowania, mogły być te, o których mówi orzeczenie, ale mogły być również zupełnie inne. O cóż bowiem chodziło? O stworzenie instancji, mającej orzekać o legalności orzeczeń Głównej Komisji Ziemskiej, instancji stojącej poza hierarchicznym organizmem Komisji Ziemskich, dającej wskutek tego interesowanym gwarancję zupełnej przedmiotowości i bezstronności. Wobec nieistnienia jeszcze jednolicie zorganizowanego sądownictwa administracyjnego najbardziej odpowiednią rzeczą było przekazanie na razie orzecznictwa w tych sprawach Sądowi Najwyższemu. Istniała już wówczas przy Sądzie Najwyższym Izba IV, specjalnie pełniąca funkcje Trybunału Administracyjnego dla spraw z dawnej Galicji. Ale tylko dla spraw administracyjnych tej jednej dzielnicy. Istniał również Senat Administracyjny Sądu apelacyjnego w Poznaniu, pełniący funkcję dla b. dzielnicy pruskiej Najwyższego Sądu Administracyjnego w Berlinie. W b. dzielnicy pruskiej jednak sądownictwo administracyjne zorganizowane jest na zasadzie trzech instancji, pozostawienie więc odwołań od orzeczeń Komisji Ziemskiej Są-

dowi apelacyjnemu wytworzyłoby w tych nowych, nieznanych dawnym pruskim ustawom, sprawach uprzywilejowanie obywateli dzielnicy pruskiej, taką ochronę, z jakiej w innych dzielnicach interesowani nie mieliby możności korzystać w tymsamym stopniu. Z drugiej strony poddawałoby orzeczenia Głównej Komisji Ziemskiej z tej dzielnicy pod kontrolę sądu apelacyjnego, a więc instancji niższej od tej instancji, która te same orzeczenia kontrolowała dla pozostałych dzielnic. Dlatego wyjęto te odwołania z pod kompetencji Sądu apelacyjnego w Poznaniu, a przekazano je także Sądowi Najwyższemu. Tak czyniąc ujednostajniono tok instancji w sprawach dotyczących reformy rolnej w całej Polsce. Wobec ustanowienia najwyższej instancji kasacyjnej, jednej dla całej Rzeczypospolitej w tych sprawach, drugorzędne już znaczenie miała kwestja formy postępowania, mającego być przed tą instancją stosowanem. Albo można było formę tę stworzyć w samej ustawie, antycypując w ten sposób przepisy później dopiero pojawić się mającej ustawy o Trybunale Administracyjnym i o postępowaniu przed nim, albo też można było pozostawić i w tym przedmiocie postępowanie zazwyczaj stosowane przez Sąd Najwyższy, a więc postępowanie procesowe cywilne. Stanąwszy na tem ostatniem stanowisku, musiano przyjąć zasadę trzech różnych procederów dla spraw trzech różnych dzielnic, nie było bowiem żadnej racji narzucać innym zaborom postępowanie rosyjskie, czy austrjackie, a to tem bardziej, że różnice nie dotyczą istotnych punktów, mogących wpłynąć na stanowisko stron i na mniejszą lub większą ochronę ich praw. Argumentowanie intencją ustawy jest zawsze kruche i niepewne, jest zawsze podsuwaniem myśli, niezawartych w samej ustawie, dodawaniem do ustawy subjektywnie zabarwionych poglądów [1]). Tak i tutaj. Na twierdzenie

[1]) Por. Gołąb: Powszechne obowiązki i prawa obywatelskie (1922 r. str. 16 n.): „Skoro ustawa sama ani nie określa, ani nawet nie podaje pewnych elementów, czy cech... *nec nostrum est* uzupełniać ją w tej mierze, węsząc za t. zw. duchem ustawy. „Duch" może być dobrym w tragedji lub bajach dla dzieci — w zastosowaniu do interpretacji ustaw jest równoznacznym z podkładaniem kukułczych jaj interpretatora w przejawione zdania prawne. Do ustalenia „woli ustawodawcy" trzebaby mieć odpowiednie materjały legislacyjne, a za takie nie można przecież uważać sprawozdań stenograficznych Sejmu. Więc poprzestać wypada na objektywnem znaczeniu tego, co przejawiono w ustawie".

Sądu Najwyższego można z równem, jeśli nie większem, uzasadnieniem odpowiedzieć twierdzeniami powyższego wywodu, a nie znajdzie się autorytetu, któryby mógł stanowczo rozstrzygnąć na rzecz tego lub tamtego poglądu. Ustawa mówi tylko, komu mają podlegać odwołania od orzeczeń Głównej Komisji Ziemskiej i w jakim trybie postępowania mają być rozstrzygane, nic więcej. Czego pozatem ustawa chciała, dlaczego tak chciała, wymyka się z pod ścisłej interpretacji prawniczej. Argumentu punktu 1 trudno jest uznać za miarodajny.

Punkt 2 orzeczenia twierdzi, że Komisje Ziemskie są instytucjami państwowemi, ale nie instytucjami władzy wykonawczej. „Władzami wykonawczemi w tej dziedzinie są Urzędy Ziemskie. One to wydają zarządzenia, one załatwiają i regulują. Natomiast Komisje Ziemskie rozstrzygają sprawy sporne i orzekają w przedmiocie wykupna i oszacowania majątków, tworząc potemu dwie instancje. Komisje Ziemskie — Okręgowa i Główna — są tedy instytucjami sądzącemi i stanowią sądy specjalne, przewidziane w art. 3 ustawy o Najwyższym Trybunale Administracyjnym“.

Całe to rozumowanie musi wywołać zdziwienie. Kryterjum użyte dla scharakteryzowania sądów i władz administracyjnych jest więcej niż niepewne i dowolne. Dlaczego wogóle wszelkie orzekanie ma być wyłącznym atrybutem sądów, a już dlaczego specjalnie w przedmiocie wykupna i oszacowania majątków? Wszak przeważnie pozytywne ustawodawstwa oddają tę sprawę wyłącznie władzom administracyjnym, działającym tutaj w charakterze władz administracyjnych. Wszak wystarczy zajrzeć do jakiegokolwiek podręcznika prawa administracyjnego, by stwierdzić, że czynności władz administracyjnych właśnie są ujmowane w dwie główne klasy „rozstrzygnięć“ i „zarządzeń“, tak, że rozstrzygnięć nie można uważać za cechę wyróżniającą sądy. Orzeczenie Sądu Najwyższego zupełnie bez dowodu twierdzi, że Komisje Ziemskie „są instytucjami sądzącemi i stanowią sądy specjalne“, to właśnie, coby trzeba było udowodnić. I w dalszym ciągu tego ustępu operuje orzeczenie jakiemiś zupełnie swoistemi pojęciami. Mówiąc o kompetencji Komisji Ziemskich, stwierdza, że Komisje „rozstrzygają spory, dotyczące materjalnych praw obywateli zarówno wzajem pomiędzy sobą,

jak między wywłaszczonymi a Państwem, które w sprawach tych jest reprezentowane w I instancji przez Prezesa Urzędu Ziemskiego, mającego, na równi ze stronami prywatnemi, prawo w charakterze przedstawiciela interesów Państwa zaskarżać orzeczenia Komisji Okręgowej“. To, że Komisje Ziemskie istotnie rozstrzygają pewne spory natury cywilnej, a raczej pewne majątkowe spory między obywatelami, nie czyni ich jeszcze sądami. Ale także nie wszystkie sprawy przez orzeczenie S. N. zaliczone do tych sporów, są sporami. Ani rozstrzyganie zasadniczego pytania o przymusowym wykupnie danego majątku na parcelację, ani ustalanie ceny wykupu, ani oznaczanie kwoty ewentualnej odpłaty za prawo rzeczowe używania, użytkowania i inne ciężary i służebności gruntowe, ani oznaczenie kwoty odszkodowania dzierżawców za poczynione w dzierżawionych przez nich gruntach, a nie zamortyzowane nakłady pożyteczne, nie następuje w drodze sporu. Komisje Ziemskie istotnie orzeczeniami swemi wchodzą głęboko w krąg majątkowych praw obywateli, ale ograniczanie czy znoszenie tych praw nie nadaje jeszcze pewnej władzy charakteru instytucji sądowej. Co się tyczy roli prezesa Urzędu Ziemskiego, to należy zapytać, czy jest rzeczą możliwą traktować go jako stronę? Czy występuje on obok interesowanego z równemi jemu prawami wobec Sądu ponad obydwoma stojącego? W jakimż to Sądzie przewodniczący bywa równocześnie stroną? W jakimż to Sądzie zresztą przysługuje przewodniczącemu prawo odwołania się od wyroku przez sąd wydanego do wyższej instancji? Choćby już z tego ostatniego szczegółu wynika, że Komisje Ziemskie jednak nie mogą być sądami, nawet specjalnymi. Analogiczne uprawnienia przewodniczącego spotyka się natomiast w kolegjalnych władzach administracyjnych, a uzasadnione są one tam obowiązkiem urzędnika administracyjnego baczenia, by przy orzeczeniach władz administracyjnych, zwłaszcza na swobodnem uznaniu opartych, interes Państwa był uwzględniony, co nie występuje przy ściśle formalno-prawnym sposobie patrzenia sędziów, stosujących z reguły tylko ustawę. Twierdzenie orzeczenia, że „dla działania Komisji Ziemskich ustawa przepisała modły na podobieństwo postępowania sądowego“ jest dość śmiałem uogólnieniem. Orzeczenie przywodzi

obowiązek Komisji wzywania na swe posiedzenia stron zainteresowanych, orzekanie na posiedzeniach jawnych, przyznanie orzeczeniom Komisji znaczenia wyroków sądowych. Czy w postępowaniu administracyjnem nigdy nie ma władza administracyjna wzywać strony interesowane? Wystarczy przypomnieć, choćby postępowanie przy udzielaniu koncesji budowlanych, by przekonać się, że twierdzenie to nie jest prawdziwe. Również orzekanie na jawnych posiedzeniach nie jest wyłączną własnością sądów. Co się zaś tyczy przyznania orzeczeniom Komisji znaczenia wyroków sądowych, to oznacza to stwierdzenie formalnej i materjalnej prawomocności tych orzeczeń. W teorji istotnie często spotyka się zdanie, że akty władzy administracyjnej nie posiadają prawomocności materjalnej [1]). Przytaczane argumenta są natury wybitnie politycznej. Ze stanowiska prawnego jednak niema żadnej racji odmawiać im tego. O ile ujmuje się akt wykonawczy jako stosowanie normy prawnej w konkretnym przypadku, wówczas należy uznać, że ustalona czy stworzona na podstawie normy sytuacja prawna jest tak samo nienaruszalna i wiążąca, jak norma,. na której się opiera. Prawomocność aktu administracyjnego jest odbiciem mocy prawa, które go stworzyło, jest konieczną konsekwencją aktu jako stosowanego prawa. Ale choćby kwestję tę całą uznać teoretycznie za nierozstrzygniętą, to spór dotyczy jedynie, z pojęcia samego aktów władzy administracyjnej wypływającej, ich prawomocności materjalnej. Nikt nigdy nie stanął na stanowisku, że akty te wogóle nie mogą mieć tej właściwości, że żadna ustawa żadnym aktom władzy administracyjnej nie może bez naruszenia ich istoty cechy tej przyznać. Akt władzy administracyjnej, wyposażony przez ustawę w pełną prawomocność, nie przestaje być dlatego jeszcze aktem administracyjnym. — Wszystkie 3 zatem cechy przywiedzione przez orzeczenie, nie są istotnemi momentami postępowania, na podstawie których możnaby zakwalifikować postępowanie jako sądowe czy administracyjne. Takim momentem istotnym

---

[1]) Pollack w dziele p. t.: „System d. öster. Zivilprozesrechtes“ str. 488 i nast., jako prawomocność materjalną pojmuje to, że orzeczenie jest „unbestreitbar, dauernd, bindend u. massgebend. Res iudicata pro veritate accipitur“.

w postępowaniu spornem sądowo-cywilnem natomiast jest występowanie 2 stron spór z sobą wiodących, a gdzież ślad choćby takiego stosunku w postępowaniu przed Komisjami Ziemskiemi? Czy wniosek Urzędu Ziemskiego można stawiać na równi ze skargą cywilną? Gdzież naruszenie czy zaprzeczenie prawa podmiotowego powoda ze strony pozwanego? Gdzież cel ustalenia spornego, czy wątpliwego prawa ze strony kompetentnej władzy? Nie, postępowawanie przed Komisjami Ziemskiemi nie jest mimo cech wyliczonych przez orzeczenie postępowaniem sądowem.

Punkt 3 orzeczenia powołuje się na początku na to, że według obowiązującej w b. zaborze rosyjskim procedury cywilnej władze sądowe nie są obowiązane wykonywać orzeczeń władz administracyjnych. (Samo orzeczenie wylicza jednak dwa przypadki, stanowiące wyłom od tej zasady). Jakiby to miało stanowić argument, nie wiadomo. Orzeczenie, cały ten dość obszerny ustęp, zamyka bez wyraźnej konkluzji. Jakąż zresztą mogłaby być ta konkluzja? Jakiej wartości argument zaczerpnięty z rosyjskiej procedury cywilnej dla całej kwestji? Ustawa rosyjska przeważnie stała na tem stanowisku, ustawa polska może stanąć na innem i nałożyć na sądy obowiązek egzekwowania zarządzeń władz administracyjnych. Jeśli tak przepisze, władze administracyjne, których orzeczenia będą przez sąd egzekwowane, nie staną się jeszcze wskutek tego sądami! W dalszym ciągu powołuje się punkt 3 orzeczenia na art. 98 Konstytucji: „Żadna ustawa nie może zamykać obywatelom drogi sądowej dla dochodzenia krzywdy i straty“, i wyciąga stąd wniosek, że tem samem żadna ustawa nie może powierzać władzom administracyjnym rozstrzygnięć o prawach cywilnych obywateli. Otóż nie! Obywatel, który doznał straty, czy krzywdy na skutek rozstrzygnięcia władzy administracyjnej, dotyczącego jego praw cywilnych, może zwrócić się na mocy art. 98 Konstytucji do Sądu o przyznanie mu wynagrodzenia szkody przezeń poniesionej. Niemniej rozstrzygnięcie władzy administracyjnej będzie ważne, o ile zapadło w granicach ustawowej kompetencji tej władzy, a ustawa, przydzielająca rozstrzyganie w przedmiocie praw cywilnych władzy administracyjnej, nie będzie sprzeczna z Konstytucją. Znowu należy

stwierdzić, że nie funkcja danego urzędu kwalifikuje go, jako sądowy, czy administracyjny, a przynajmniej, że spełnianie danej funkcji nie wystarcza jeszcze do przyobleczenia charakteru tej, czy tamtej kategorji. Wkońcu punkt 3 głosi, że nie stoi na przeszkodzie uznaniu Komisji Ziemskich za sądy szczególne, przewidziane przez art. 3 ustawy o Najwyższym Trybunale Administracyjnym, fakt nie posiadania przez członków tej Komisji niezawisłości sędziowskiej, „tak samo, jak charakteru sądów szczególnych, nie odbiera sądom konsystorskim rzymsko-katolickim, ewangelickim i prawosławnym brak niezawisłości sędziowskiej ich członków". Ależ to są sądy kościelne, nie państwowe! Dla Państwa nie istnieją one jako sądy. Obowiązujące w b. Królestwie Polskiem prawo o małżeństwie z 12/24 czerwca 1836 r. przekazuje sprawy o unieważnienie małżeństwa, separację, rozwód — zwierzchności kościelnej, i nie interesuje się zupełnie tem, czy odnośne władze kościelne są sądami w znaczeniu sądów państwowych. Nawet tryb postępowania zostawia prawo do uregulowania samym kościołom katolickiemu i prawosławnemu. Dla Państwa jest miarodajnym jedynie moment wydania orzeczenia przez władzę kościelną wogóle. Państwo daje się w danym zakresie zastąpić przez władze, nie będące jego organami. Budowa i charakter tych niepaństwowych władz, będących organami innego porządku prawnego, nie należy do Państwa i Państwo korzysta tylko z już istniejącego aparatu. Rzeczą prawnika jest nie mieszać z sobą dwóch odrębnych systemów prawa i pojęć miarodajnych w obrębie jednego nie przenosić do drugiego. Z przepisu jednego systemu nie wolno wyprowadzić prawnikowi wniosków, mających mieć ważność w systemie drugim.

Punkt 4 orzeczenia zaczyna od porównania zasad postępowania administracyjnego z postępowaniem sądowo-cywilnem, zmierzając do uznania postępowania przed Komisjami Ziemskiemi za postępowanie sądowe. Twierdzi, że „w postępowaniu administracyjnem niema posiedzeń obowiązkowo jawnych i publicznych, niema skarg kasacyjnych, lecz są jedynie zażalenia do władz wyższych". Ależ jawność postępowania nie jest i nie była nigdy wyłączną cechą postępowania sądowego. Postępowanie administracyjne może być jawne i nie przestanie dlatego być

administracyjnem. Przeważnie jest jawnem zawsze tylko wobec stron, nie zaś wobec osób trzecich, ale może być inaczej i jest faktycznie inaczej, np. przy różnych komisjach. — Co się zaś tyczy skarg kasacyjnych, to rzeczywiście niema ich we właściwem postępowaniu administracyjnem, ale istnieją przeciwko zarządzeniom i orzeczeniom administracyjnem tam wszędzie, gdzie jest zaprowadzone sądownictwo administracyjne i tego chyba przypominać nie trzeba. Dalej: „Żadna ustawa administracyjna nie głosi, by przy rozpoznaniu wnoszonych w jej trybie zażaleń, skarg, rekursów, czy odwołań, Sąd Najwyższy miał stosować przepisy o postępowaniu cywilnem“. Co do tego patrz uwagi przy punkcie 1. — Dalej: „W żadnej instytucji administracyjnej niema specjalnego przedstawiciela skarbu państwa; jeżeli bowiem prawo zaskarżania decyzji służy przewodniczącemu, to nie jako stronie, lecz jako przedstawicielowi władzy publicznej, zażalenie wnosi nie naczelnik wydziału skarbowego lub administracyjnego, lecz wyłącznie przewodniczący kompletu orzekającego“. Skoro jednak, jak właśnie w tym wypadku, przewodniczący stoi na czele Urzędu Ziemskiego? Można naodwrót zapytać, czy w jakimś sądzie przewodniczący ma prawo wniesienia środka prawnego przeciwko orzeczeniu, zapadłemu przy jego współudziale i pod jego prezydencją? Czy wogóle jest rzeczą dopuszczalną traktowanie członka jakiegokolwiek orzekającego kompletu jako strony i konstruowanie jego uprawnień na podstawie przypisania mu charakteru stron, jak to czyni orzeczenie z prezesem Okręgowego Urzędu Ziemskiego? — W dalszym ciągu stara się orzeczenie przeprowadzić tezę, że postępowanie przed Najwyższym Trybunałem Administracyjnym różni się zasadniczo od postępowania sądowego cywilnego przed Sądem Najwyższym. Tą tezą zajmiemy się w następnym punkcie. — Orzeczenie konkluduje wkońcu: „Słowem postępowanie tu i tam“ (t. zn. w sądach i przed władzami administracyjnemi) „jest zasadniczo różne, a w tej zasadniczej różnicy tkwi umocnienie poglądu, że postępowanie w Komisjach Ziemskich, zakończone czysto sądowem rozpoznawaniem skarg kasacyjnych na orzeczenia tej komisji jest wogóle postępowaniem jakby sądowem, a same te komisje przy obecnym zakresie swego działania są swoistemi sądami

szczególnemi, odpowiadającemi pojęciu art. 3 ustawy o Najwyższym Trybunale Administracyjnym". Odnośnie do tego ustępu można zauważyć: Choćby się nawet zgodziło na to, że postępowanie przed sądami i władzami administracyjnemi jest zasadniczo różne, to jeszcze nie możnaby było wyciągnąć żadnego stąd wniosku dla badanej kwestji, dopókiby się nie udowodniło, że postępowanie przed Komisjami Ziemskiemi odbiega jak najdalej od typu postępowania administracyjnego, a tego orzeczenie S. N. w najmniejszym stopniu nie udowadnia. Dalej twierdzenie, że „postępowanie w Komisjach Ziemskich jest zakończone czysto sądowem rozpoznawaniem skarg kasacyjnych na orzeczenia tej komisji" nie jest ściśle sformułowane. To „zakończenie postępowania" nie mieści się wcale w „postępowaniu w Komisjach Ziemskich", tak samo, jak postępowanie przed Najwyższym Trybunałem Administracyjnym nie jest częścią postępowania, prowadzonego w toku instancji administracyjnych. Ponadto w tem miejscu orzeczenie przyjmuje za niewzruszalną przesłankę właśnie to, co jest podane w wątpliwość i o ustalenie czego chodzi: przecież tematem dowodu jest kwestja, czy przepis art. 12 ustawy z 6 lipca 1920 r. został zniesiony, czy też nadal obowiązuje, — tymczasem orzeczenie wplątuje się w błędne koło, używając jako ogniwa rozumowania tego, co powinno być dopiero wnioskiem. — Wkońcu orzeczenie używając słów: „jest wogóle postępowaniem jakby sądowem", przyznaje samo, że występuje tu „quasi", porównanie, pewna analogja tylko. Jakżeż z tego wyprowadzić wniosek o istotnej tożsamości? A jednak orzeczenie taki wniosek wyprowadza.

Punkt 5 orzeczenia utrzymuje, że procedura stosowana przez Najwyższy Trybunał Administracyjny różni się zasadniczo od postępowania sądowego cywilnego przed Najwyższym Sądem, że nie daje stronom tej gwarancji, jaką im zapewnia postępowanie przed Sądem Najwyższym, wskutek czego poddanie odwołań od orzeczeń Głównej Komisji Ziemskiej Najwyższemu Trybunałowi Administracyjnemu łączy się z uszczupleniem praw stron, zapewnionych ustawą z 6 lipca 1922 r., wytwarza dla nich sytuację mniej korzystną, a zatem mogłoby nastąpić tylko na mocy wyraźnego uchylenia art. 12 powyższej ustawy

Gdyby nawet tak było, jak orzeczenie twierdzi, to do przekazania Najwyższemu Trybunałowi Administracyjnemu spraw, o które chodzi, wystarczałby w zupełności art. 36 ustawy z dnia 3 sierpnia 1923 roku. Przepisuje on, że „sprawy, które wedle dotychczas obowiązujących ustaw należą do właściwości Sądu Najwyższego, a w myśl postanowień niniejszej ustawy należą do właściwości Trybunału — przekazuje się temuż Trybunałowi“. Mniej korzystne dla stron postępowanie w porównaniu z poprzednio stosowanem występowałoby bowiem nietylko w zakresie spraw należących do Komisji Ziemskich, ale wszystkich spraw dotychczas według procedury cywilnej traktowanych, a odtąd podlegających Trybunałowi Administracyjnemu. A zatem nie zachodziłaby wcale potrzeba osobnego wyszczególnienia spraw Komisji Ziemskich. Ale na twierdzenie orzeczenia S. N. trudno się zgodzić. Orzeczenie to upatruje pewne pokrzywdzenie stron w następujących przepisach ustawy z dnia 3 sierpnia: *a)* O tem, czy władze przyjęły stan sprzecznie z aktami, albo czy zaszła obraza form postępowania, Najwyższy Trybunał Administracyjny rozstrzyga na posiedzeniu niejawnem, bez wezwania i udziału stron (art. 19). *b)* Strony w Trybunale mogą być na żądanie władz administracyjnych pozbawione prawa przeglądu niektórych dokumentów (art. 17). *c)* Władze administracyjne nie są obowiązane udzielić swych aktów, dotyczących przedmiotu sporu (art. 24). Czy wymienione trzy momenta mają istotnie tak zasadnicze znaczenie i czy wytwarzają dla stron mniej korzystną sytuację? A przedewszystkiem, czy prawdziwe jest twierdzenie orzeczenia, że „nic podobnego nie może się dziać w postępowaniu kasacyjnem przed Sądem Najwyższym?“ Ad *a*). Art. 19 nakazuje uchylenie przez Trybunał wyrokiem zaskarżonego zarządzenia lub orzeczenia z powodu wadliwego postępowania, bez zarządzenia rozprawy głównej w wypadku uznania, że zachodzą powyżej wymienione uchybienia. Przepis ten może praktycznie mieć zastosowanie wówczas, gdy wadliwości te są widoczne odrazu na pierwszy rzut oka, tak, że stwierdzenie ich nie przedstawia większej trudności i nie wymaga szczególnego dowodzenia. Gdzież tu uszczuplenie praw strony skarżącej? Miałoby ono miejsce wówczas, gdyby skarga oparta na powyższych wadach

postępowania mogła być odrzuconą na posiedzeniu niejawnem. Ale tak nie jest; Trybunał może właśnie na posiedzeniu niejawnem skargę tylko przyjąć, do jej żądania się przychylić i zaskarżone orzeczenie uchylić. Takie skrócenie postępowania jest chyba dla strony korzystne, skarga jej zostaje szybciej załatwiona, a strona sama oszczędza sobie czasu i trudu, skoro Trybunał, nie wzywając jej ani przesłuchując, przychyli się do skargi. Należy nadto zauważyć, że według ustawy austr. obowiązującej dotychczas na terytorjum b. zaboru austrjackiego z dnia 1 sierpnia 1895 r. o postępowaniu sądowem w cywilnych sprawach spornych, w tak zwanem postępowaniu rewizyjnem, to znaczy w postępowaniu przed III instancją (więc także przed Sądem Najwyższym) zapada rozstrzygnięcie według § 509 w zasadzie na posiedzeniu niejawnem bez poprzedniej ustnej rozprawy. — Ad *b)*. Przepis art. 17 brzmi: „poszczególne części aktów“ nie zaś „niektóre dokumenty“. Podobny przepis znachodzi się w procedurach cywilnych np. w § 298 austr. ustawy procesowej upoważnia sąd do rozporządzenia na wniosek, że będą przeciwnikowi okazane jedynie te ustępy dokumentu, które mają znaczenie prawne dla stosunku prawnego będącego przedmiotem sporu. Pewne ujemne skutki, mogące dla strony stąd wypłynąć, niweluje zresztą zupełnie przepis art. 24 ustawy z dnia 3 sierpnia 1922 r., który brzmi wyraźnie: „Okoliczności faktycznych i środków dowodowych, nie przytoczonych przed wydaniem zaskarżonego zarządzenia lub orzeczenia, tudzież aktów, wyłączonych z pod przeglądu, o ile treść tychże nie została podana na rozprawie do wiadomości, Trybunał nie uwzględni“. — Ad *c)*. Art. 15 ustęp 2 ustawy z dnia 3 sierpnia wyraźnie stwierdza: „Pozwana władza administracyjna obowiązana jest udzielić Trybunałowi aktów swych, dotyczących przedmiotu skargi w terminie przez Trybunał wyznaczonym“. A jeżeli w art. 24 ustawa przewiduje mimo to wypadek nie przedstawienia przez ostatnią instancję administracyjną aktów, to po to, by nakazać Trybunałowi wydanie wówczas orzeczenia na podstawie stanu faktycznego, przedstawionego w skardze lub na rozprawie, które to postanowienie należy właśnie uważać za sankcję prawną obowiązku ustanowionego w art. 15, a nie za jego uchylenie.

A zresztą i w postępowaniu sądowo-cywilnem znachodzi się przepisy zezwalające na odmówienie przedłożenia dokumentu, np. § 305 wyżej powołanej ustawy austrjackiej. Reasumując, należy stwierdzić, że cały wywód orzeczenia odnośnie do zasadniczej różnicy obu postępowań wcale nie przekonywa. Dowody przytoczone przez orzeczenie nie dotyczą istotnych momentów, a nadto świadczą właśnie o tem, że nawet w tych drugorzędnych urządzeniach obydwa postępowania bynajmniej nie odbiegają daleko od siebie. Postępowanie przed Trybunałem Administracyjnym jest zupełnie widocznie zbudowane na zasadach kierujących procesem cywilnym i stara się zapewnić stronie wobec Trybunału Administracyjnego tosamo stanowisko procesowe, jakie ma ona wobec sądu. Zabezpiecza jej w podobny sposób możność obrony swych interesów, przyznając jej zupełnie analogiczne uprawnienia. Rękojmie te nie są wcale mniejsze od tych, z których strona korzysta w procesie przed Sądem Najwyższym.

Analiza orzeczenia S. N. wykazała, że argumenty, któremi ono swą tezę popiera, nie mają dostatecznego uzasadnienia. Nie może ono zatem w niczem wstrząsnąć przekonaniem powziętem po przeprowadzonem przez Najwyższy Trybunał Administracyjny dowodzie na niesądowy charakter Komisji Ziemskich.

Seminarjum Prof. Dra St. Gołąba.

„Rozporządzenie hipoteką przez właściciela“ na tle systemów różnych ustawodawstw

napisał

Dr Maciej Bardel.

Literatura:

1. Gołąb: Rozporządzenie hip. przez właściciela, Kraków 1918.
2. Gołąb: Ankieta w sprawie długu gruntowego, hipoteki właściciela i t. d. Czasopismo prawnicze r. 1920 Nr. 9—12, str. 156—165 i r. 1921 Nr. 1—2, str. 230 n.
3. Gołąb: Przed projektem polskiego kod. cyw. Czasopismo prawnicze r. 1920, str. 9—10.
4. Wróblewski: Nowele do austr. kodeksu cywilnego, 1916, str. 43—49.
5. Ohanowicz: O rozrządzaniu właściciela hipoteką. Przegląd prawa i administracji rocznik 1917, str. 280 i n.
6. Till: Verfügung über Hip. u. Vorrückungsrecht. Zeitschr. für Notariat Nr. 21 z r. 1918

Treść:

I. Rozporządzenie hipoteką wedle znowelizowanego kodeksu cywilnego austr.

Przez umorzenie długu gaśnie zabezpieczające ten dług prawo zastawu, jako prawo akcesoryjne, ściśle zależne od wierzytelności, którą zabezpiecza. Prawo zastawu jednak wpisane do ksiąg publicznych, przez samo zgaśnięcie długu, niem zabezpieczonego, nie gaśnie i nieruchomość jest dalej obciążoną, dopóki nie nastąpi wykreślenie długu z ksiąg gruntowych (§ 469 k. c. a.). Podobnie nie gaśnie prawo zastawu, choć wierzytel-

ność hipotecznie niem zabezpieczona ulegnie zjednoczeniu (dopóki nie nastąpi wykreślenie z ksiąg publicznych): § 1446. Te przepisy pozwalają właścicielowi nieruchomości, jak długo zgasły dług zastawny nie będzie wykreślony z księgi, udzielić nowej wierzytelności opróżnionego z dawnej wierzytelności prawa zastawu. Na podstawie odebranej od spłaconego wierzyciela deklaracji ekstabulacyjnej, a nawet na podstawie kwitu, lub innego dokumentu, wykazującego zgaśnięcie długu zastawnego, może właściciel dysponować opróżnioną materjalnie hipoteką, może swobodnie wyzyskać kredyt realny i zapomocą nowej korzystnej pożyczki pozbyć się hipoteki uciążliwej. Inaczej napotykałby w oddłużaniu własnej nieruchomości trudności tego rodzaju, że na najlepszych miejscach osiadłyby mu hipoteki dotkliwe z powodu wysokiej stopy procentowej, a z drugiej strony nie miałby do dyspozycji korzystnych dla nowych wierzycieli zabezpieczeń pożyczek, lecz tylko ostatnie, niedające im bezpieczeństwa, pozycje hipoteczne.

To wzmocnienie stanowiska właściciela nieruchomości przyniosła III nowela do k. c. a. Dotychczas właściciel mógł albo spowodować wykreślenie zgasłej hipoteki, wskutek czego następni wierzyciele hipoteczni posuwali się w górę, albo też pozostawić ją niewykreśloną. Ewentualność druga mogła go narazić na to, że dotychczasowy wierzyciel odstąpi hipotekę osobie trzeciej (przyczem dobra wiara nie mogła być kwestjonowaną, ponieważ wpis istniał), albo że obciąży ją nadzastawem. Nowela wprowadziła obok tych możliwości jeszcze trzy następujące:

1. Możliwość warunkowego wpisu prawa zastawu dla nowej wierzytelności, jeszcze przed wykreśleniem dawnego, z pierwszeństwem dotychczasowem (III, § 38).

2. Możliwość zastrzeżenia zapomocą adnotacji przy wykreślaniu dotychczasowego prawa zastawu, że w jego miejsce będzie wpisanem nowe (III, § 37).

3. Możliwość przeniesienia prawa zastawu na nową wierzytelność (III, § 33), względnie na trzecią osobę (III, § 36).

Jest to zatem widoczny wyłom od zasady, że prawo zastawu jest prawem akcesoryjnem, które gaśnie razem z wierzytelnością — ono tu niejako „przeżywa“ dotychczasową wierzytelność, przechodząc na nową.

Materjalnie zgasła hipoteka może być przeniesiona jedynie na nową wierzytelność, nie może być natomiast przepisaną na nazwisko właściciela. Jakże teraz przedstawia się rzecz w razie „zjednoczenia?“

Reguła pierwsza: W przypadku zjednoczenia, połączonego ze zgaśnięciem wierzytelności, właściciel może rozporządzić hipoteką, skoro ma ona warunki, wymagane § 469. Przeniesienie jest skutecznem także wówczas, gdy nabywający wie o zjednoczeniu.

Przykłady zjednoczenia, połączonego ze zgaśnięciem długu (§§ 1445 zd. i 469 k. c.), przy założeniu, że właściciel obciążonej nieruchomości jest zarazem dłużnikiem i osobistym i hipotecznym:

1. Umorzenie długu przez właściciela.
2. Właściciel dziedziczy wierzytelność hipoteczną (lub otrzymuje ją jako zapis) po wierzycielu hipotecznym.
3. Wierzyciel hipoteczny dziedziczy obciążoną nieruchomość po jej właścicielu.
4. Wierzyciel hipoteczny, kupując obciążoną nieruchomość, potrąca dług właściciela z ceny kupna.
5. Właściciel obciążonej nieruchomości czyni z niej darowiznę wierzycielowi hipotecznemu, a ten zwalnia go równocześnie z długu osobistego.

Reguła druga: W przypadku zjednoczenia, nie połączonego z zgaśnięciem długu, może właściciel:

a) przenieść prawo zastawu na nową wierzytelność, utrzymując swą dotychczasową wierzytelność, jako osobistą,
b) cedować wierzytelność, zjednoczoną z własnością, jako osobistą, a prawo zastawu równocześnie lub następnie (kwestja wątpliwa), przenieść na nową wierzytelność.

Przykłady zjednoczenia, nie połączonego ze zgaśnięciem długu, mimo, że właściciel obciążonej nieruchomości jest zarazem dłużnikiem osobistym i hipotecznym.

1. Wierzyciel hipoteczny, kupując obciążoną nieruchomość, nie potrąca z ceny kupna długu osobistego dotychczasowego właściciela.
2. Wierzyciel hipoteczny otrzymuje drogą zapisu obciążoną nieruchomość — jego pretensja, jaką miał do dotychczasowego właściciela, działa teraz przeciw jego dziedzicom.

3. Wierzyciel hipoteczny nabywa drogą darowizny obciążoną nieruchomość, ale nie zwalnia od długu dotychczasowego jej właściciela, a swego dłużnika osobistego.

Przykłady zjednoczenia nie połączonego ze zgaśnięciem długu przy założeniu, że właściciel obciążonej nieruchomości jest tylko dłużnikiem hipotecznym, zaś dług osobisty ciąży na innej osobie:

1. Właściciel obciążonej nieruchomości nabywa wierzytelność drogą spadku, lub cesji (§§ 1392, 1358 k. c.).
2. Wierzyciel hipoteczny nabywa obciążoną nieruchomość na własność przez akt prawny bądź *inter vivos*, bądź *mortis causa*.

II. „Pokrewne" instytucje w kodeksie cywiln. niemieckim.

Kodeks cyw. niem. używa terminu prawo zastawu jedynie w odniesieniu do ruchomości i praw. Hipoteka wedle kodeksu cyw. niem. (§ 1113) jest prawem do oznaczonej sumy pieniężnej, jaką ma być z nieruchomości zaspokojona pretensja wierzyciela. Istnienie osobistej wierzytelności tego, na czyją korzyść następuje obciążenie, jest podstawową różnicą pomiędzy hipoteką kodeksu cyw. niem. a jego „długiem gruntowym" i „rentowym" (§§ 1191—1203 k. c. n.), które to instytucje nie zakładają istnienia wierzytelności (§ 1192 k. c. n.).

Hipoteka na nieruchomości własnej jest wyłomem w zasadzie prawnej: *nemini res sua servit.* Prawo zastawu właściciela objawiać się może wedle prawa cyw. niem. w dwojakiej formie, w postaci „długu gruntowego" i „hipoteki właściciela". W szeregu przypadków (§§ 1163, 1168 i 1177 k. c. n.) hipoteka właściciela jest właściwie tylko „zamaskowanym" długiem gruntowym, choć jako taka figuruje w księgach, mianowicie w przypadkach:

1. Gdy pretensja, dla której hipotekę ustanowiono, nie powstała,
2. gdy pretensja, zabezpieczona hipoteką, gaśnie,
3. gdy wierzyciel zrzeknie się hipoteki, zatrzymując wierzytelność osobistą,
4. w przypadkach zjednoczenia, w których dług gaśnie.

Prawdziwa hipoteka właściciela (istotne nabycie hipoteki na nieruchomości własnej) powstaje w przypadkach zjednoczenia, w których dług nie gaśnie (§ 1177_2 k. c. n.). Tu właściciel nieruchomości jest uprawnionym z hipoteki (podczas gdy normalnie właściciel obciążonej nieruchomości jest zobowiązanym), tu jest hipoteka „uposażona w pretensję“ (wedle nazwy, przyjętej w teorji).

Cechą wspomnianego wyżej „długu gruntowego“ jest rzeczowa odpowiedzialność nieruchomości, ustanowiona bądź na rzecz jej właściciela, bądź na rzecz osoby trzeciej, przyczem przyczyna prawna zobowiązania nie jest wcale uwzględnioną. To abstrakcyjne prawo do części wartości nieruchomości, polegające na tem, że tylko nieruchomość odpowiada za oznaczoną przez właściciela sumę pieniężną, zostaje wpisanem jako „dług gruntowy“ na podstawie oświadczenia właściciela przed urzędem ksiąg gruntowych. Za dług gruntowy odpowiada tylko nieruchomość, tak, że z pozbyciem jej wszelki obowiązek dotychczasowego właściciela ustaje.

Dług gruntowy może być jednak zamieniony na hipotekę i wtedy do odpowiedzialności „rzeczowej“ przyłącza się odpowiedzialność osobista właściciela.

Dług gruntowy może opiewać na jednolitą sumę pieniężną (wtedy jest normalnym długiem gruntowym), albo na wypłacaniu w regularnie powrotnych terminach oznaczonych kwot (a wtedy jest długiem rentowym). Instytucja długu gruntowego pozwala właścicielowi zająć pierwsze miejsce hipoteki dla celów własnych. Przytem dług gruntowy własny może być zamieniony na dług gruntowy osoby trzeciej, a także na hipotekę i odwrotnie.

III. System szwajcarski.

System stałych miejsc zastawnych sformułowany jest w sposób jasny w trzech następujących artykułach szwajcarskiego kodeksu cywilnego:

„VI. Miejsca zastawne.

1. Skutki miejsc zastawnych. Art. 813.

Zabezpieczenie prawem zastawu ogranicza się do miejsca zastawnego, podanego przy wpisie.

Prawo zastawu na nieruchomościach można ustanowić z drugiem, lub dowolnem pierwszeństwem, o ile zastrzeże się przy wpisie oznaczoną kwotę, jako poprzedzającą.

2. Miejsca zastawne pomiędzy sobą. Art. 814. Jeżeli na nieruchomości ustanowiono prawo zastawu z różnem pierwszeństwem, wówczas następny wierzyciel zastawny nie może żądać posunięcia się w lukę przy wykreśleniu jednego z tych praw zastawu.

W miejsce umorzonego zastawu poprzedniego można ustanowić nowy.

Umowy o posunięcie się realnych wierzycieli zastawnych mają tylko wtedy skuteczność rzeczową, gdy je zanotowano w księdze.

3. Puste miejsca zastawne. Art. 815. Jeżeli ustanowiono z późniejszem pierwszeństwem prawo zastawu na nieruchomości, a nie ma poprzedzającego, jeżeli dłużnik nie rozporządził poprzedzającym tytułem zastawnym, albo gdy poprzedzająca pretensja wynosi mniej, niż wpisano w księgę, wówczas rozdziela się cenę rozdziałową przy spieniężeniu zastawu między rzeczywistych wierzycieli zastawnych, bez względu na puste miejsca zastawne“.

Z tego, że dalsi wierzyciele mogą dochodzić swych pretensji w egzekucji na nieruchomość (art. 815) widać, że kodeks szwajcarski nie przyjął zasady *pignoris causa indivisa.* Tu prawo zastawu jest prawem do części wartości nieruchomości (części, oznaczonej przy jego ustanowieniu), miejscem opróżnionem dłużnik hipoteczny dysponuje swobodnie, nie ma mowy o posuwaniu się w górę następnych wierzycieli zastawnych.

W przeciwieństwie do „hipoteki właściciela“ kodeksu cyw. niem. dłużnik hipoteczny szwajcarski:

1. nie nabywa hipoteki dla siebie, ma tylko prawo ustanowić nową w miejsce zgasłej,

2. w razie pozbycia nieruchomości prawo to przechodzi na jej nowonabywcę, podczas gdy w tym przypadku — w braku odmiennej umowy — pozostanie niemiecka „hipoteka właściciela“ przy dotychczasowym, t. j. pozbywającym nieruchomość właścicielu,

3. w razie egzekucji realnej niewykorzystane prawo do ustanowienia nowego zastawu nie będzie uwzględnione, podczas gdy hipoteka właściciela kodeksu cyw. niem. bywa zgłaszaną do masy rozdziałowej.

IV. Zestawienie instytucji „rozporządzenia hipoteką przez właściciela“ z innemi instytucjami.

Rozporządzenie hipoteką, unormowane w III. noweli do k. c., nie dozwala na wyprowadzenie jednolitej konstrukcji, któraby objęła wszystkie przypadki rozporządzenia hipoteką, przewidziane §§-mi 33, 36, 37 i 38 noweli. Instytucja rozporządzenia hip. w tej formie, w jakiej ujęły ją postanowienia noweli, wykazuje szczegóły, zaczerpnięte z szeregu różnych systemów, regulujących tę materję. Stąd, aby dojść do wglądu w istotę rzeczy, trzeba koniecznie rozpatrzeć, w jaki sposób w poszczególnych przepisach noweli instytucja rozporz. hip. jest uregulowaną.

A) Konstrukcja „rozporządzenia hipoteką“ z §-u 469:

1. dług gaśnie,

2. prawo zastawu pozostaje,

3. i może być przeniesione na nową wierzytelność.

Konstrukcję powyższą odróżnić należy od szwajcarskiego „pustego miejsca zastawnego“, które samo przez się nie wykazuje ani wierzytelności ani prawa zastawu.

Dla uzyskania należytego obrazu rozważyć należy sytuację, jaka zajdzie po wykreśleniu zgasłej hipoteki:

Wedle kodeksu austr. z uwzględnieniem przepisów III. noweli:

1. „prawo rozporządzenia“ odpada;

2. następni wierzyciele posuwają się automatycznie w górę.

Natomiast wedle kodeksu szwajcarskiego:

1. w miejsce umorzonego prawa zastawu można ustanowić nowe;

2. wykreślenie prawa zastawu powoduje tylko opróżnienie miejsca zastawnego, które jednak dalej pozostaje „stałem“, tak, że następni wierzyciele hipoteczni są nadal przykuci do swych miejsc i wbrew woli właściciela nie mogą się posunąć w górę.

Porównując austr. rozporządzenie hipoteką z § 469 k. cyw. z niem. hipoteką właściciela — różnicę zasadniczą widać w tem, że „prawo rozporządzenia“ hipoteką nie jest nabyciem hipoteki przez właściciela, wskutek czego prawo to przechodzi na nabywcę nieruchomości. Niezrealizowanego prawa rozporządzenia hipoteką nie można też likwidować do egzekucyjnej masy rozdziałowej nieruchomości.

Z powyższych wywodów widać, że cechą istotną instytucji rozporządzenia hipoteką jest utrzymanie prawa zastawu po materjalnie zgasłej wierzytelności. Tylko pretensja jest nową, prawo zastawu pozostaje dawne i tylko „wypełnia się“ je nową wierzytelnością. Przez naruszenie zasady akcesoryjności prawa zastawu ratuje się poniekąd zasadę *pignoris causa indivisa,* która nie dałaby się utrzymać, gdyby właściciel miał mieć prawo rozporządzenia nawet po wykreśleniu prawa zastawu. Ta droga prowadzi bowiem do stałych miejsc zastawnych, z prawem do części wartości obciążonej nieruchomości.

Instytucja rozporządzenia hipoteką z § 469 nie jest odrębnem prawem podmiotowem, ale wypływem ogólnego uprawnienia do rozporządzenia nieruchomością, jakie daje prawo (podmiotowe) własności.

B) Konstrukcja §-u 36/III (§ 1446 k. c.).

W przypadkach zjednoczenia z § 1446, wierzytelność istnieje i istnieje zabezpieczające ją prawo zastawu: jest tu więc hipoteka, choć podmiotem jej właściciel — wbrew zasadzie *nemini res sua servit.* Hipoteka właściciela przy zjednoczeniu z § 1446 istnieje materjalnie, i stąd dopuszcza nie tylko przeniesienia prawa zastawu na nową wierzytelność, ale także cesji wierzytelności hipotecznej, jako takiej. Właściciel może też taką pretensję zgłosić do rozdziału licytacyjnej ceny kupna swej nieruchomości i w ten sposób uzyskać jej zaspokojenie.

C) Konstrukcja § 37/III.

§ 37 noweli do kod. cyw. upoważnia właściciela obciążonej nieruchomości do zastrzeżenia przy wykreśleniu prawa zastawu wpisu nowego prawa zastawu z dotychczasowem pierwszeństwem, w ciągu lat trzech.

Tu już nie da się zaprzeczyć analogji ze „stałem miejscem zastawnem“. Jedynie owa potrzeba zastrzeżenia stanowi różnicę, pozatem jednak prawo austr. weszło tu już poniekąd na drogę szwajcarskiego kodeksu cywilnego.

D) Konstrukcja rozporządzenia hipotecznego z § 38/III.

Jeszcze przed wykreśleniem hipoteki może właściciel wpisać prawo zastawu dla nowej wierzytelności z pierwszeństwem i do wysokości dotychczasowej, pod warunkiem, że w ciągu roku od dozwolenia wpisu nowego prawa zastawu nastąpi wykreślenie dotychczasowego. W przeciwnym razie nowe prawo zastawu zostanie wykreślone. Terminy użyte przez § 38 wykazują dwoistość, a zatem chwiejność wprowadzonej konstrukcji, mianowicie:

„Wpis prawa zastawu dla nowej wierzytelności“ przypomina postanowienia §-u 469, zaś „wpis nowego prawa zastawu“ przypomina system stałych miejsc zastawnych.

Ale i tu niema mowy ani o ograniczeniu wierzyciela hipotecznego do miejsca zastawnego, jakie uzyskał przy wpisie swej wierzytelności, ani też o możliwości ustanowienia *a priori* hipoteki z dalszem pierwszeństwem przy zastrzeżeniu pewnych sum jako ją poprzedzających (art. 813 szwajc. kod. cyw.).

Bezsprzeczna analogja między systemem hip. szwajcarskim a konstrukcją kodeksu cywilnego austr. daje się stwierdzić jedynie w nieuwzględnianiu przy rozdziale licytacyjnej ceny kupna, tak „prawa rozporządzenia“ z § 469 k. c. a., jak nieobsadzonego miejsca zastawnego kodeksu szwajcarskiego.

E) Prawo hipoteczne b. Królestwa Polskiego przedstawia się odnośnie do stanowiska właściciela nieruchomości i dalszych wierzycieli (art. 119 i nast. ustawy z 1818 r.), podobnie jak w kodeksie cyw. austr. przed jego znowelizowaniem. Mianowicie wierzytelność hipotecznie zabezpieczona, a zgasła materjalnie, czyto przez zapłatę, czy przez zjednoczenie, może za staraniem dłużnika uledz wykreśleniu z wykazu. Przez wykreślenie hipoteki niżsi wierzyciele hipoteczni zajmują miejsca wyższe — natomiast samo zaspokojenie wierzytelności wyżej wpisanej nie wystarcza do polepszenia pierwszeństwa dalszych wierzycieli; wykreślenie hipoteki jest tu warunkiem

koniecznym. Jeżeli dłużnik nie postara się o wykreślenie, naraża się na to, że wierzyciel, choć zaspokojony, wprowadzi w opróżnioną po sobie hipotekę osobę trzecią, którą w razie jej dobrej wiary będzie chroniła skutecznie, wobec właściciela nieruchomości, zasada zaufania do ksiąg gruntowych.

V. Omówione systemy a instytucje kredytowe. De lege ferenda.

Charakterystycznem jest, że przeważnie poszczególne instytucje kredytowe oświadczają się za systemami dotychczas w danej dzielnicy obowiązującemi. Poważne głosy oświadczyły się też jednak za systemem szwajcarskim.

Przeciw przejęciu „długu gruntowego" podniesiono następujące argumenty:

Dług gruntowy może wyjść w pewnych warunkach na korzyść jedynie dłużnika, którego uwalnia od osobistej odpowiedzialności, a temsamem może ograniczyć wszechstronność zastosowania hipoteki.

Dług gruntowy byłby osłabieniem kredytu moralnego i ekonomicznego, jako środek usunięcia się z pod odpowiedzialności osobistej za długi — przytem byłby niepożądany dla społeczeństwa b. Królestwa, które zżyło się z dotychczasowem prawodawstwem. Pozatem ustawodawstwo hipoteczne b. Królestwa zna instytucję zatrzymania sobie pierwszeństwa dla ewentualnego nowego długu, co może nastąpić w samej umowie z wierzycielem hipotecznym, lub później na podstawie ustępstwa wierzyciela. Wreszcie lepsze są weksle, zabezpieczone „rękojmią hipoteczną", które swobodniej kursują, aniżeli dokumenty długu gruntowego, a nie wymagają fikcji prawnej, że nieruchomość sama jest dłużną. Ostatni sposób zabezpieczenia długu może zresztą istnieć obok systemów austr. i niem.

Dług gruntowy jest instytucją korzystną i pożądaną dla społeczeństw o dużej kulturze i znajomości ustawodawstwa, u nas jednak, jako wnoszący zawiłości w kredyt realny, byłby instytucją przedwczesną.

Dług gruntowy byłby niebezpiecznem uruchomieniem kredytu realnego przy obecnem przecenianiu wartości nieruchomości i skłonności do spekulacji.

Natomiast za długiem gruntowym przemawia (ze względu na interes właściciela nieruchomości) możność otrzymania każdej chwili kredytu krótkoterminowego we formie „zapisu długu gruntowego na okaziciela". Dla dalszych wierzycieli nie przedstawia dług gruntowy żadnej niedogodności, bo udzielając pożyczki zdawali sobie sprawę, na jakich warunkach ją dają.

Instytucji posuwania się wierzycieli zarzucono, że utrudnia sytuację właściciela, który obrócił pieniądze na zaspokojenie wierzyciela, dalej, że kto pożycza na hipotekę, stwierdza poprzednio jej stan i wedle tego układa stopę procentową. Natomiast poczytano tej instytucji za dobre, że gdy z jakichkolwiek przyczyn nieruchomość traci na wartości, dalsi wierzyciele mimo to nie spadają z hipoteki. Dając zaś nadzieję posunięcia się dalszym wierzycielom hipotecznym, zachęca *eo ipso* do prolongaty długów, do udzielania pożyczek nawet z niższemi procentami, i wyrabia solidarność dłużnika i wierzycieli, którym samym zależy, aby dłużnik pozbył się hipotek uciążliwszych lub nagle wymagalnych.

Argumenty za hipoteką właściciela pokrywają się niemal z zapatrywaniami na dług gruntowy (patrz wyżej).

Sądy, przytoczone przeciw systemowi szwajcarskiemu dowodzą, że instytucje tego kodeksu nie są należycie znane. Zarzucono mu mianowicie zupełnie niesłusznie, że czyni hipotekę nieprzejrzystą.

Co do instytucji rozporządzenia hipoteką przez właściciela podkreślono, że weszła ona w życie w czasach nienormalnych i zbyt krótko jest w użyciu, by można ją było ocenić praktycznie.

Doniosłość omawianych instytucji (rozporządzenia hipoteką przez właściciela, hipoteki właściciela i systemu stałych miejsc zastawnych) polega przedewszystkiem na chęci zapobieżenia, aby następny wierzyciel hipoteczny nie posuwał się w górę „automatycznie", bez obniżenia odsetek od swej wierzytelności hipotecznej. Możnaby zatem w przyszłem prawie polskiem —

wprowadzić jedną z tych instytucyj tylko e w e n t u a l n i e, t. zn. na wypadek, gdyby w określonym ustawowo czasie umowa o obniżenie odsetek między wierzycielem hipotecznym a właścicielem nie została zawartą. Można też pozostawić w tym przypadku obniżenie odsetek „ocenie sędziowskiej". Takie proponowane w literaturze sposoby rozwiązania kwestji mają tę wyższość nad innemi, że są i c e l o w e i o r y g i n a l n i e — p o l s k i e.

Seminarjum Prof. Dra Gołąba.

DR JAN BADER.

Interpretacja testamentu.

Laura Z. zmarła w Krakowie dnia 15/4 1896, ustanowiła w swym testamencie między innymi legat w słowach: „jeżeli ks. Dziekan pozwoli, aby moje zwłoki były pochowane z moją córeczką Rafaelą, zapisuję na kościół znów pięć tysięcy". Słowo „znów" odnosi się do poprzedniego ustępu testamentu: „dla zakonnic jeśli będą w R. sto złr. Na kościół dwieście złr." Podczas pertraktacji spadkowych odesłał ówczesny Sąd krajowy wyższy w Krakowie uchwałą z dnia 10/3 1900, zatwierdzoną w dniu 3/5 1900 przez Sąd Najwyższy, kościół parafjalny w R., zastąpiony przez Prokuratorję Skarbu we Lwowie, z żądaniem legatu pięć tysięcy złr. na drogę sporu, poczem dekretem dziedzictwa z dnia 4/5 1900, przyznał Sąd krajowy w Krakowie jako pertraktacyjny, zgodnie z testamentem, spadek dwunastu dziedzicom. Już po zakończeniu pertraktacji spadkowych, uzyskała Prokuratorja Skarbu uchwałą z dnia 11/1 1905, zabezpieczenie legatu przez prenotację prawa zastawu na sumie 90.000 złr., ciążącej na rzecz dziedziców, w charakterze hipoteki łącznej, na dobrach R. jako na karcie głównej i na kilku innych nieruchomościach jako na kartach ubocznych [1]).

[1]) Strona powodowa postawiła w skardze wniosek o dozwolenie adnotacji skargi przy powyższej prenotacji prawa zastawu. Przeciw uchwale Sądu krajowego, przychylającej się do tego wniosku, wniósł jeden z pozwanych rekurs do Sądu krajowego wyższego. Sąd krajowy wyższy nie uwzględnił tego rekursu, ponieważ skarga o zapłacenie sumy pieniężnej, dla której prawo zastawu jest zaprenotowane w księdze gruntowej, jest skargą hipoteczną, a zatem adnotacja tego rodzaju skargi w księdze gruntowej jest dopuszczalną w myśl § 59 ustawy hip., a według postanowienia zawartego w ostatnim ustępie tego paragrafu, zezwolić może na adnotację skargi hipotecznej, również Sąd procesowy, w którym skargę wniesiono.

Spór wdrożono dopiero w roku 1905. Powód: rzymsko-katol. kościół parafjalny w R., zastąpiony przez Prokuratorję Skarbu, wywodzi w pozwie przeciw spadkobiercom[1]) Laury Z., iż w chwili uczynienia zapisu na rzecz kościoła parafjalnego w R. był tam proboszczem dziekan makowski ks. Stanisław T. Natomiast w chwili śmierci testatorki był tam proboszczem ks. Jakób Z., który też wydał grabarzowi polecenie, ażeby jej zwłoki, skoro tylko nadejdą, pochował w podziemiach kościoła, obok zwłok jej córeczki Rafaeli; oprócz tego zeznał on osobną deklarację, stwierdzającą wymagane w testamencie pozwolenie. Jednakowoż do pochowania nie przyszło, gdyż zwierzchność gminna w R. uzależniła swą zgodę na pochowanie zwłok testatorki w podziemiach kościoła parafjalnego od pisemnego zezwolenia władz politycznych, tego zaś ks. Z. wówczas jeszcze nie uzyskał. Zwłoki tedy złożono na razie na cmentarzu. Wskutek starań proboszcza ks. Z., udzieliło Namiestnictwo we Lwowie reskryptem z dnia 22/8 1904 wymaganego pozwolenia, poczem dnia 1/10 1904 dokonano w sposób przepisany ekshumacji zwłok testatorki i złożono je w grobowcu w kościele parafjalnym obok zwłok jej córeczki Rafaeli. Warunek się spełnił, wobec tego należy orzec podług żądania skargi, t. j. przyznać stronie powodowej 5.000 złr. wraz z $5^0/_0$ odsetkami za trzy lata wstecz od dnia wniesienia skargi [2]).

[1]) Ponieważ część pozwanych miała mieszkanie poza obrębem Państwa (w Rosji i we Włoszech), Sąd uznał się niewłaściwym co do tych pozwanych. Do rekursu strony powodowej przeciw tej uchwale, przychylił się Sąd krajowy wyższy z następujących przyczyn: „Gdy z osnowy skargi okazuje się, iż na rzecz każdej z tych osób zaintabulowaną jest w stanie biernym dóbr R. i innych $^1/_{12}$ część sumy hipotecznej 90.000 złr., przeto osoby te, jakkolwiek mieszkają poza granicą Państwa, nie są wykluczone z pod jurysdykcji jego Sądów, lecz w myśl § 99 nj. mogą być pozywane o świadczenia majątkowe w Sądzie, w którego okręgu majątek ich się znajduje. Zaś w myśl § 93 nj. wolno kilka osób, pozostających ze sobą w prawnej wspólności pod względem przedmiotu spornego, zapozwać wspólnie przed każdy Sąd, który jest Sądem powszechnym jednego z uczestników. W obecnym wypadku właśnie zachodzi taka wspólność prawna pomiędzy wszystkimi spadkobiercami ś. p. Laury Z., a odnośnie do wpierwpozwanego Sądem powszechnym jest Sąd krajowy w Krakowie."

[2]) W skardze żąda strona powodowa, aby zaskarżoną sumę wraz z procentami zapłacili pozwani w szczególności także z owej sumy 90.000 złr.

W odpowiedzi na skargę wywodzi strona pozwana, t. j. spadkobiercy ś. p. Laury Z.:

1) Ze względu na to, iż testatorka nie określiła, któremu kościołowi i jak wielki legat przeznacza, nie ma kościół parafjalny w R. legitymacji czynnej do żądania tego legatu, który tedy ze względu na nieoznaczoną bliżej osobę legatarjusza jest nieważnym.

2) Warunek się nie spełnił, gdyż zezwolenia nie udzielił ks. dziekan, ale ks. Z.

3) Ks. Z. nie mógł udzielić pozwolenia na pochowanie testatorki w podziemiach kościoła, gdyż wiedział, że ze względu na zakaz władzy, zezwolenie to jest bezskuteczne. Formalne jego zezwolenie miało tylko charakter pozorny.

4) Ks. Z. oświadczył, iż warunku wypełnić nie może, przez co zrzekł się legatu, wobec czego zgasły też prawa strony powodowej.

5) W myśl polecenia testatorki, która, licząc się z niespełnieniem warunku, nakazała wybudować dla siebie grobowiec według wzoru, wydali spadkobiercy około 5.000 złr. na wybudowanie tego grobowca, na skutek oświadczenia ks. Z. Nie mogą tedy płacić 5.000 złr., skoro już raz tę sumę na grobowiec wydali.

6) Ekshumacja, bez zezwolenia rodziny, której przeprowadzenie wyglądało na profanację, nie jest identyczną z pochowaniem, o którem mówi testament.

7) W trumnie nie było zwłok w ogóle, a w szczególności nie było tam zwłok testatorki.

8) Testatorka chciała być pochowaną pod kościołem, tak jak jej córka Rafaela — której pochowanie uzyskała była swego czasu za znaczne opłaty — gdy tymczasem stary kościół w R., pod którym leżą zwłoki córki, ma być obecnie z powodu

---

w stanie biernym dóbr R. i innych ciążącej, a należącej do spadku. Wyrok I instancji odmówił temu żądaniu skargi, albowiem uważał, że „żądanie to wykracza przeciw postanowieniom §§ 550, 802 i 821 uc.“ Strona powodowa zaczepiła ten ustęp wyroku w swej apelacji. Sąd II instancji zniósł w swym wyroku zaczepiony ustęp i orzekł według żądania skargi z następujących przyczyn: „Niema prawnego powodu do odmówienia żądaniu strony powodowej, skoro suma 90.000 złr. należy do spadku po Laurze Z., skoro na tej sumie zaskarżony legat jest hipotecznie zabezpieczony, i skoro wierzycielowi nie może być odjęte prawo dochodzenia swej wierzytelności na wszelkim majątku do dłużnika należącym“.

zniszczenia zniesiony, a nowy budynek kościelny już postawiono.

9) Procenta należałyby się dopiero od dnia spełnienia warunku, t. j. dnia ekshumacji.

Przy rozprawie wywodzi powód:

ad 1) Z całości testamentu wynika, iż „5.000“ oznacza „5.000 złr.“ Spadkobiercy, płacąc poprzedni legat 200 złr. na kościół parafjalny w R., uznali, iż legat „znów na kościół“, tyczy się tegoż kościoła.

ad 2) Pozwolenia na pochowanie udzieliła władza kompetentna, t. j. „dominus loci“ ks. Z., a o to właśnie chodziło testatorce.

ad 3) Zakaz władzy nie był bezwzględny, wobec czego pozwolenie ks. Z. nie było jeno formalne, gdyż mogło być skuteczne i skutek swój odniosło w rzeczywistości.

ad 4) Ks. Z. nie zrzekał się legatu, a choćby to zrobił, nie miałoby to żadnego znaczenia, gdyż legatu zrzecby się mógł tylko Konsystorz w porozumieniu z Namiestnictwem.

ad 5) Spadkobiercy nie wybudowali żadnego grobowca, a krzyż na grobie postawił ks. Z.

ad 6) Ekshumacja nie była bezprawna, gdyż zezwolenie rodziny nie jest koniecznem ze względu na wyraźną wolę testatorki.

ad 7) Identyczność zwłok stwierdza protokół ekshumacji.

ad 8) Kościół w R. nie będzie zburzony. Testatorka wiedziała o budowie nowego kościoła i na ten cel zapisała legat. Zależało jej na pochowaniu swych zwłok obok swej córeczki Rafaeli.

Sąd I instancji orzekł według żądania skargi, z tem jednak, że procenty należą się dopiero od dnia pochowania zwłok testatorki w podziemiach kościoła. Motywy tego wyroku są w streszczeniu następujące: Kościół, o którym mowa w testamencie, to niewątpliwie kościół parafjalny w R. „5.000“ to „5.000 złr.“, czego dowodzi słowo „znów“. Wobec tego przedmiot i podmiot jest należycie oznaczony, zapis tedy jest ważny i skuteczny. Zgodnie z wywodami Prokuratorji Skarbu przyjąć należy, iż testatorce chodziło nie o samo pochowanie w kościele, lub o uroczyste złożenie zwłok w podziemiach kościoła,

lecz o pochowanie obok zwłok ukochanej córeczki Rafaeli. Nie zdając sobie sprawy z zachodzących przeszkód, życzyła sobie tylko pozwolenia ks. dziekana, sądząc, że już to samo umożliwi pochowanie w kościele. Obecnie jednak warunek właściwy t. j. pochowanie obok córeczki Rafaeli, całkowicie się spełnił. Obojętnem jest więc, iż pozwolenia udzielił nie ks. dziekan, ale proboszcz ks. Z. Obojętnem, że pochowanie nie nastąpiło odrazu. Niema znaczenia oświadczenie ks. Z., iż warunek nie może być spełniony, skoro nie miał on prawa do zrzekania się legatu. Wina zwłoki nie leży po stronie ks. Z., który odrazu dał był zezwolenie, kazał przygotować kryptę, a potem — gdy pochowanie w krypcie nie nastąpiło — własnym kosztem wymurował grób i, postarawszy się o zezwolenie władz centralnych i krajowych, bezzwłocznie zwłoki w kościele pochował. Obojętną jest kwestja użycia sumy legowanej, obojętną jest wreszcie kwestja, czy rzeczony kościół będzie w przyszłości istniał, lub czy będzie kościołem parafjalnym. Zmarła — kolatorka kościoła parafjalnego — miała napewno na celu dobro kościoła i nie chciała go krępować w użyciu sumy legowanej a znając stan drewnianego, starego kościoła, nie żądała, ani żądać mogła, by kościół ten pozostał kościołem parafjalnym.

Orzeczenie co do czasu, od którego należą się stronie powodowej procenta, jest następstwem ustalenia rzeczywistej treści warunku.

Od powyższego wyroku wniosły obie strony odwołanie. Strona powodowa wywodzi w swem odwołaniu, iż było rzeczą proboszcza dać zezwolenie, rzeczą zaś spadkobierców postarać się o zezwolenie władz. Warunek tyczył się tylko zezwolenia, skoro więc ks. Z. takowego udzielił, warunek się spełnił. Wobec tego należą się odsetki od dnia udzielenia zezwolenia (§§ 6 i 655 uc.).

Natomiast pozwani podkreślają w swej apelacji, iż według §§ 647 i 537 uc. musi być przedmiot i podmiot legatu dokładnie oznaczony, a ponieważ w danym przypadku to nie nastąpiło, legat jest nieważny. Nie można kościołowi parafjalnemu w R. przyznawać legitymacji czynnej na podstawie domysłu. Przypuszczenie, iż testatorce chodziło tylko o pochowanie obok córeczki Rafaeli, nie jest poparte żadnemi dowodami. Warunek,

mający charakter warunku zakazanego, a więc z góry unieważniający legat, nigdy się nie ziścił. Wyrok nie podaje, dlaczego kwestja, czy ksiądz dziekan udzieli pozwolenia, czy ktoś inny, była dla testatorki obojętną. Ekshumacja, akt perhorreskowany przez ludzi wierzących, do których i testatorka należała — nie jest w znaczeniu powszechnie przyjętem pochowaniem i testatorka nigdy by się na nią nie zgodziła. Testatorce, osobie religijnej, zależało na pochowaniu pod kościołem, w którym wciąż odbywają się nabożeństwa, napewne nie chodziło jej o grób pod jakimś np. plebańskim budynkiem gospodarczym. Zresztą legat zgasł przez oświadczenie księdza Z., który mógł się legatu zrzec, będąc prawnym zastępcą kościoła.

Procenta należałyby się od dnia ostatecznego zezwolenia Ministerstwa spraw wewnętrznych, które nastąpiło dopiero w dwa lata po ekshumacji.

Sąd krajowy wyższy jako Sąd II instancji nie przychylił się do wymienionych przyczyn obu apelacyj, i zatwierdził wyrok I instancji z następujących przyczyn:

Ustalenie woli testatorki w wyroku I instancji należy uznać za trafne. Nie można uważać warunku postawionego przez testatorkę co do złożenia jej zwłok w podziemiach kościoła za niemożliwy do spełnienia, bo ustawy nie zabraniają bezwarunkowo chowania zwłok w podziemiach, ale wymagają zezwolenia powołanej do tego władzy politycznej, a to zezwolenie zostało w danym wypadku uzyskane. Że to nastąpiło nie zaraz, ale po upływie pewnego czasu, nie może czynić legatu nieważnym, skoro tylko wola testatorki według możności spełnioną została, skoro jej zwłoki złożono w rzeczywistości obok zwłok jej córeczki Rafaeli.

Na tejże podstawie wydano orzeczenie co do należących się powodowi procentów.

* * *

W powyższej sprawie stanął sąd wobec ostrego konfliktu interesów dziedziców i legatarjusza, konfliktu, który domagał się rozstrzygnięcia z punktu widzenia prawa i słuszności.

Etyczno-społeczna strona tego przypadku prawnego pozostaje zwykle poza nawiasem uzasadnienia wyroku. Niemniej jednak musiała ona z natury rzeczy odegrać znaczną rolę przy

jego wydaniu, boć sędzia nie jest tylko maszyną stosującą ustawę, ale żywym, myślącym i czującym człowiekiem.

Cóż więc zobaczymy, gdy pod kątem widzenia społecznego „ważenia interesów“ ujmiemy konflikt, który się przed nami rozwija? Zobaczymy grupę zamożnych dziedziców, których Sąd musi szukać w celu doręczenia im swych uchwał zagranicą, dziedziców, którym przypadł jako spadek wielki majątek, którym jednak żal było dziesięciu tysięcy koron, zapisanych na cel zbożny.

Dziedzice ci tak mało dbają o osobę spadkodawczyni, że jej nawet grobowca nie stawiają, tak, że dopiero proboszcz musiał wznieść krzyż na zaniedbanym grobie. A jak mało im ważne jej doczesne szczątki, tak mało im ważna była ostatnia wola zmarłej, życzenie matki, która pragnie, aby jej zwłoki spoczęły obok zwłok córki. Różnymi ubocznymi zabiegami starają się udaremnić pochowanie jej zwłok pod kościołem, byleby tylko 10.000 koron — drobna cząstka spadku, nie została im odjętą.

Charakterystyczne jest ich oburzenie z powodu aktu ekshumacji, i równoczesne starania na drodze administracyjnej o unieważnienie zezwolenia na ekshumację, co musiałoby spowodować powtórną ekshumację i przeniesienie zwłok na cmentarz.

Wszystkie te momenty w ich postępowaniu nie sprowadzają dla nich żadnych bezpośrednich skutków prawnych. Nie istnieje żaden przepis prawny skierowany przeciw nim. Ale „bonus iudex“ musi przy ocenie tego konfliktu interesów wyciągnąć z okoliczności tych odpowiednie konsekwencje, musi uznać słuszność sprawy legatarjusza, jeśli znajdzie dla niej uzasadnienie w ustawie.

Z czysto prawnego stanowiska jest przedstawiony przypadek pozornie bardzo prostym. Chodzi tu bowiem tylko o wyjaśnienie właściwego znaczenia jednego krótkiego zdania: „Jeżeli ksiądz dziekan pozwoli, aby moje zwłoki były pochowane z moją córeczką Rafaelą, daję na kościół znów 5.000“. O znaczenie tych wyrazów został stoczony zacięty spór, zapomocą całego szeregu argumentów i kontr-argumentów. Stają ze sobą do walki dwie metody. Pozwani chcą tłómaczyć wolę testatorki

zapomocą trzymania się litery testamentu, zwalczając wszelką swobodniejszą wykładnię, niepomni, a raczej nie chcący pamiętać, że „neque enim tam stricte interpretandae sunt voluntates defunctorum“ (D. 7. 8. 12. 2). Strona powodowa postępuje drogą inną, stara się bowiem wniknąć we właściwą wolę testatorki, ukrytą w słowach testamentu. Słusznie postąpił Sąd — i zgodnie z prawem (§ 655 kc.), że tę drogę uznał za słuszną.

Druga grupa problemów związana jest z nauką o warunku, z pojęciem warunku niemożliwego, zakazanego, udaremnionego. Zarzuty wysuwane przez stronę pozwaną mają wykazać, że nawet w razie swobodnej interpretacji słów testamentu legat jest bezskuteczny, bo warunek był i *a priori* zakazany i *ex post* udaremniony.

Przechodząc do szczegółów, zaznaczyć trzeba naprzód, iż parę faktycznych twierdzeń pozwanych ma wyraźną cechę pieniactwa. I tak twierdzą oni, że z powodu niemożności pochowania testatorki w podziemiach kościoła wydali na zbudowanie dla niej grobowca sumę równą sumie legowanej, co jest zarówno niezgodne z rzeczywistością, jak i bez znaczenia dla całej sprawy pod względem prawnym. Ten sam charakter ma zarzut, że ksiądz Z. zrzekł się legatu przez oświadczenie, że nie może go wykonać. I to bowiem twierdzenie nietylko nie zgadza się z rzeczywistością, ale, gdyby nawet było prawdziwem, nie miałoby żadnego znaczenia prawnego, skoro takie zrzeczenie byłoby prawnie nieważnem (Art. 1 patentu zaprowadzającego ustawę z 7/5 1874 r. Nr. 50 Dz. ust. p., § 51 tejże ustawy, oraz rozporządzenia ministerjalne z 20/6 1860 Nr. 162 Dz. u. p. i z 13/7 1860 Nr. 175 Dz. u. p.). [1])

Charakterystycznem jest, że w odpowiedzi na pozew zaprzeczono, jakoby w trumnie, którą złożono w podziemiach kościoła, były jakiekolwiek zwłoki, a w szczególności zwłoki testatorki, i to w tem samem piśmie, w którem zarzucono, że ekshumacja tych zwłok była bezprawną, nieważną i t. d. Z podobną „taktyką“ strony pozwanej spotykamy się, gdy chodzi o interpretację słów testamentu. Bezpodstawnym jest tedy na-

---

[1]) Gołąb: Zur Lehre von der Veräusserung und Belastung des Kirchenguts, Wien 1913, Manz, str. 19 n.

przód zarzut, że legat nie był podmiotowo i przedmiotowo oznaczony. Wyraz „znów“ jest tu tak silnym argumentem i wskazówką, jak — przykładowo dla porównania — wyraz „także“ w tekście § 166 kc. Jak niezrozumiałem byłoby twierdzenie, że dzieci ślubne na podstawie tego przepisu nie mają prawa do utrzymania przez rodziców, tak słabem jest twierdzenie pozwanych, że niewiadomo, co to za kościół i co za 5.000, bo tego w dotyczącem zdaniu testamentu (które przecież trzeba traktować jako część jego całości), nie powiedziano *explicite.*

Zdaniem dziedziców warunek się nie ziścił, skoro pozwolenia nie udzielił „ksiądz dziekan“, ale jego następca ksiądz Z. Jest jednak rzeczą jasną dla każdego, który bada wyrazy testamentu w ich związku, że testatorce nie zależało specjalnie ani na pozwoleniu księdza dziekana, ani — można to powiedzieć — wogóle na żadnem pozwoleniu, lecz tylko na przewidywanym przez nią skutku pozwolenia, tj. na pochowaniu obok córeczki Rafaeli. Można tu mówić oczywiście o niedokładnem wyrażeniu się testatorki, może nawet o anormalności w przejawieniu swego postanowienia [1]), ale decydujące znaczenie ma wola testatorki, a ta jest niewątpliwą. Należy zaznaczyć, że strona powodowa z łatwo zrozumiałych powodów używa w tym punkcie metody przeciwnika i wywodzi, trzymając się ściśle słów testamentu, że samo pozwolenie, a nie pochowanie, było treścią warunku. Sąd jednak konsekwentnie bada rzeczywistą wolę powołanego ustępu testamentu i w tym punkcie słusznie oddala powoda z żądaniem wypłaty procentów zwłoki już od dnia udzielenia pozwolenia.

Ale nawet i pozwani, gdy jest to dla nich korzystnem, nie poprzestają na dosłownem brzmieniu testamentu, lecz szukają głębszego, ukrytego, właściwego słów znaczenia. Występują z twierdzeniem, iż testatorce chodziło o grób pod kościołem, w którym wciąż się odbywają nabożeństwa, a nie o grób pod ekssakrowanym budynkiem kościelnym. Sąd słusznie odrzucił tę interpretację i ze względu na wyraźne brzmienie testamentu: „z moją córeczką Rafaelą“, i ze względu na to, że rzeczywiście

---

[1]) Gołąb: Konieczne sprostowania w dziedzinie nauki o działaniach prawnych, w Czasopiśmie prawn. i ekonom. Rok 1920, Nr. 5—8, str. 20 i n.

trudno przypuścić, by testatorka sądziła, że bardzo stary, drewniany budynek kościelny będzie długo jeszcze istniał jako kościół parafjalny, zwłaszcza wobec postawienia nowego kościoła w R., temmniej zaś przypuszczać można, aby testatorka tego żądała.

Pozwani zarzucają dalej, że „pochowanie“, którego żąda testament, nie jest identycznem z ekshumacją po szeregu latach. Szkoda, że nie postarali się o ściślejsze uzasadnienie tego zarzutu, a ograniczyli się do oburzenia na „akt perhorreskowany przez pobożnych, a więc i testatorkę“. Nasunąćby się tu mogła następująca argumentacja: Wprawdzie zwłoki testatorki zostały istotnie złożone obok córki jej Rafaeli dnia 2/10 1904 roku, lecz przez to nie została wypełnioną wola testatorki. Wyrażenia bowiem testatorki powinny być brane dosłownie, a wyrazowi „pochowanie“ nie można nadać ekstenzywnego znaczenia, jakoby ekshumacja zwłok po 8 latach i złożenie ich do grobu bez odpowiednich ceremonij kościelnych, w cichości o g. 6-tej rano, mogło być równoznaczne z pochowaniem. Takiemu dowodzeniu należałoby jednak przeciwstawić, iż testatorce chodziło o to, by jej zwłoki spoczęły obok zwłok jej córeczki, a nie o bardziej lub mniej uroczystą formę ich złożenia w grobie.

Jedna wątpliwość — może najpoważniejsza — bardzo mało została przez pozwanych wysuniętą. Skoro po śmierci testatorki pochowanie obok zwłok córeczki nie nastąpiło, skoro legatarjusz nie postarał się o zezwolenie władz choćby w drodze telegraficznej, a zwłoki spoczęły na cmentarzu, — to możnaby twierdzić, iż warunek się nie ziścił, a chociaż po upływie dłuższego czasu zwłoki testatorki złożono w podziemiach kościoła, to okoliczność ta nie może spowodować „odżycia“ legatu, który zgasł, gdyż sądząc inaczej, możnaby dojść do wniosku, że nawet po upływie wieków mógłby legat odżyć.

Przeciw takiej argumentacji należy jednak naprzód wysunąć twierdzenie, że legat wcale nie zgasł, bo nie można w tym wypadku mówić, iż „conditio deficit“, lecz tylko, iż „non existit“, a więc „pendet“. Warunek wprawdzie nie został spełniony, ale także nie został udaremniony. Wobec tego legat nie zgasł, i nie potrzebował wcale odżywać. Stosunek sub conditione gaśnie bądź, gdy się warunek spełni, bądź gdy zostanie uda-

remniony; żadne prawne przedawnienie tutaj nie istnieje, tak samo, jak niema zasiedzenia dla posiadacza w złej wierze. Ale istnieją nietylko granice ustawy. Boć w naszym przypadku musiałaby nadejść ze względów faktycznych, przez sam upływ czasu, chwila, w której warunek stałby się definitywnie udaremnionym. Gdyby kościół z powodu starości został zburzony, gdyby trumna i spoczywające w niej zwłoki zniszczały w zupełności, wtedy warunek byłby udaremnionym. To też przesadne są obawy, że legat mógłby odżyć po upływie wieków, a wraz z niemi upada cała powyżej przedstawiona argumentacja.

W końcu zwrócić jeszcze należy uwagę na jeden argument. Pozwani zarzucają, że legat jest nieważny, ponieważ warunek był niedozwolony. Słusznie jednak ustalił Sąd, że wypełnienie warunku nie było bezwzględnie niedozwolone, lecz wymagało tylko dozwolenia przez władzę administracyjną.

Tak więc Sąd postąpił zupełnie słusznie, uznając legat za ważny, a warunek za wypełniony — i zasądzając stronę pozwaną na zapłacenie zaskarżonej sumy z procentami od chwili wypełnienia warunku.

Z potrzeb notarjatu.

1) Sprawa opłat stemplowych od działu niepodzielnej własności.

Na skutek starań i wyjaśnień Zarządu Głównego Zrzeszenia Notarjuszy i Pisarzy Hipotecznych, Ministerstwo Skarbu, zmieniając dawniejszy swój pogląd, zgodziło się na to, że nawet od sprzedaży przez jednego ze współspadkobierców na rzecz drugiego współspadkobiercy praw spadkowych do nieruchomości, opłata spadkowa wynosi pół procentu, a nie sześć procent. Uznano zatem, że sprzedaż ta pod względem prawnym, a zatem i stemplowym, uważa się za dział.

Pozostaje dotychczas nierozstrzygnięta analogiczna kwestja, mianowicie kwestja przepisania wspólnej własności przez jednego ze współwłaścicieli na rzecz drugiego współwłaściciela. Jest to pod względem prawnym, jak i przy spadku, jedynie dział, do którego z mocy art. 1872 Kod. Nap. stosują się wszystkie przepisy, dotyczące działu spadku. „Dział wspólnej własności, mówi Sąd Kasacyjny francuski (Civ. 14 grudzień 1887 r. D. 88 l. 385), podobnie jak dział spadku, nie przenosi prawa własności, lecz ją stwierdza“. Stosuje się to naturalnie jedynie do wypadku, gdy wszyscy współwłaściciele nabyli własność jednocześnie, i nie stosuje się do wypadku, gdy jedyny właściciel, chcąc obejść przepisy stemplowe, najpierw sprzedaje niepodzielną część własności osobie trzeciej, a potem z tą osobą trzecią jakoby dokonywa działu, na zasadzie którego całą własność przepisuje na tęż osobę trzecią.

W wypadku przepisania wspólnej własności przez jednego ze współwłaścicieli na rzecz drugiego współwłaściciela, nie żądał stempla aljenacyjnego i Senat rosyjski, jak świadczą liczne jego wyroki wydziałowe, a kwestję samą uważał za tak mało sporną, że nie przeniósł jej nigdy do Departamentu.

Że jednak wielu z rewidentów skarbowych przy działach wspólnej własności żąda stempla aljenacyjnego i czyni naliczenia notarjuszom, wyjaśnienie Ministerstwa Skarbu w tej kwestji byłoby bardzo pożądane.

2) Sprzedaż własności emfiteutycznej.

Okólnikiem Ministerstwa Sprawiedliwości z dnia 13 lipca r. 1920, wskutek żądania któregoś z urzędów przypomniane zostało, kwestjonowane zawsze, postanowienie Rady Administracyjnej Królestwa Polskiego z dn. 5 listopada r. 1852 o niemożności zeznawania aktów sprzedaży nieruchomości na gruncie emfiteutycznym bez uprzedniego zezwolenia Skarbu — jako dominjalnego właściciela *(dominus directus)*, a to pod nieważnością aktu. Przypomnienie to wprowadza zamęt w praktyce notarjalnej.

Własność emfiteutyczna jest tak dobrą własnością, jak i własność dziedziczna. Całą różnicę stanowi obowiązek właściciela czynszowego *(domini utilis)* płacenia dominjalnemu właścicielowi *(domino directo)* corocznie czynszu i przy każdem przejściu własności laudemji a to *in recognitionem domini directi.* Wobec prawnego znaczenia i zasadniczego charakteru własności emfiteutycznej, *dominus directus* nie może zabronić posiadaczowi czynszowemu sprzedaży nieruchomości, a tem samem wstrzymywać sporządzenie aktu sprzedaży do czasu, póki on, *dominus directus*, nie wyda swego zezwolenia. *Dominus directus* ma wyłącznie i jedynie prawo pobierania czynszu i laudemji, a po pobraniu ma obowiązek wydania konsensu. Za czynsz i laudemjum zupełnie dostatecznie odpowiada nieruchomość i *dominus directus* jest pod tym względem najzupełniej zabezpieczony. Wstrzymanie sprzedaży do chwili wyjednania zgody dominjalnego właściciela *(domini directi)* pod nieważnością aktu, czyli wyłączanie nieruchomości emfiteutycznej z wolnego obiegu sprzedażnego choćby na chwilę, jest zupełnie niezgodne z charakterem emfiteuzy i z istotą prawa własności czynszowej.

Nieruchomości emfiteutyczne, których pierwotnym posiadaczem był rząd, skarb, niczem się nie różnią prawnie od nieruchomości emfiteutycznych, których pierwotnym posiadaczem była osoba prywatna. Jeżeli osoba prywatna — *dominus dire-*

ctus — nie może w żaden sposób zabronić czynszowemu posiadaczowi sprzedaży własności czynszowej, to nie może i rząd. W razie odmowy przyjęcia laudemji i wydania konsensu, posiadacz czynszowy może zawsze czynsz i laudemjum zaofiarować i zdeponować, a Sąd i bez zgody dominjalnego właściciela — *domini directi* — musi uznać zaofiarowanie i zdeponowanie za dobre i sprzedaż zatwierdzić. Tylko nowy akt prawodawczy może zmienić instytut emfiteuzy, powołane zaś postanowienie Rady Administracyjnej Królestwa Polskiego za akt prawodawczy uważanem być nie może. Nadto wszelkie wstrzymywanie i utrudnianie wolnego obiegu nieruchomości jest pod względem ekonomicznym szkodliwe dla kraju a tem samem i dla skarbu.

Mimo zatem przypomnienia powyższego postanowienia Rady Administracyjnej Królestwa Polskiego z d. 5 listopada r. 1852, notarjusze w razie nalegania stron, stosownie do art. 62 i 67 instr. hip., muszą przyjmować akty sprzedaży nieruchomości emfiteutycznych i bez uprzedniej zgody władz rządowych.

3) Rygory do sum hipotecznych.

W liczbie rygorów do sum hipotecznych wprowadzany był do niedawna rygor, że do czasu zwrotu zapożyczonej sumy nie wolno dłużnikowi sprzedawać nieruchomości, na której dług zabezpiecza, pod nieważnością przepisania tytułu własności na nowonabywcę.

Rygor ten, nie mający faktycznie żadnego znaczenia dla wierzyciela, niespotykany w hipotece do roku 1878, a niewłaściwie wpuszczany przez Zwierzchność hipoteczną do wykazu hipotecznego, bo jest prawnie nieważny jako ubliżający pojęciu prawa własności, wywołał następnie największą ilość niezatwierdzonych aktów sprzedaży a tem samem i chaos w wykazach hipotecznych. Jaknajprędsze usunięcie tego chaosu jest konieczne dla jasności ksiąg hipotecznych, dla dobra hipoteki.

W czasach ostatnich rygor powyższy nie jest już wpuszczany do wykazu hipotecznego przez żaden z Wydziałów Hipotecznych mimo domagania się stron, bo wszystkie Wydziały Hipoteczne spostrzegły, że jest niezgodny z prawem; dotychczas jednak niektóre Wydziały Hipoteczne liczą się z tego rodzaju rygorami, dawniej wpuszczonymi do wykazu hipotecznego i z po-

wodu tychże w dalszym ciągu nie zatwierdzają aktów sprzedaży. Wydziały Hipoteczne zapominają o tem, że dopuszczenie przez Zwierzchność hipoteczną wprowadzenia do wykazu hipotecznego czegoś, co jest przeciwne prawu, może być jedynie niedopatrzeniem i nie może zmieniać prawa, boć inaczej decyzje hipoteczne stałyby się aktami prawodawczymi, zmieniającymi obowiązujące prawo. Prawda, na zasadzie art. 20 ust. hip. akt, zatwierdzony przez Zwierzchność Hipoteczną, przybiera znamię wiary publicznej względem trzeciego, aleć, jak głosi powyższy artykuł, jedynie pod tym względem, „że nie uchybiono przepisom prawa, na których polega ważność czynu lub istota hipoteki“, a chyba rygor powyższy nie stanowi ani ważności czynu ani istoty hipoteki, bo obecnie mimo, że w akcie obligu znajduje się powyższy rygor, akty takie Zwierzchność Hipoteczna zatwierdza, choć rygoru do wykazu nie wpuszcza. Zaskarżanie do wyższych instancji decyzji hipotecznych, liczących się z powyższym rygorem, jako zależne jedynie od stron i połączone z dużymi kosztami, hipoteki z chaosu nie wyprowadzi i wobec tego pożądanem byłoby wielce, aby po zastosowaniu punktu a art. 3 dekretu z dnia 8 lutego 1919 r. (Dz. pr. Nr. 15) Sąd Najwyższy w drodze interpretacji art. 544 Kod. Cyw. oraz art. 5 i 20 ust. hip. wyjaśnił, że pomimo istnienia w wykazie rygoru *de non alienando*, zatwierdzenie tytułu własności nieruchomości przez Zwierzchność Hipoteczną nastąpić winno.

4) W sprawie pociągania pracowników notarjatu do przymusowego ubezpieczenia w Kasie Chorych.

Od połowy roku zeszłego do chwili obecnej cały szereg notarjuszy pociągany jest przez Zarząd Kasy Chorych do przymusowego ubezpieczania swoich pracowników na zasadzie ustawy z dn. 19 maja 1920 r. (Dz. Ust. Nr. 44. 1920 poz. 292). Zarobki pracowników notarjatu, od wysokości których zależy wysokość składki na rzecz Kasy Chorych (art. 20 ust.), określane są przez też Kasy i niezgodnie z rzeczywistością i niezupełnie zgodnie z ustawą, a składki podwyższane z miesiąca na miesiąc niepomiernie. Żądane składki wynosiły naprzykład w jednej z kancelarji notarjalnych: w roku zeszłym w paź-

dzierniku mk. 2,494.500, w listopadzie mk. 7,225.000, w grudniu mk. 21,110.000, w r. b. w styczniu mk. 48,460.000, w lutym mk. 78,210.000, w marcu mk. 97,140.000, w kwietniu i w maju po zł. 63 gr. 8 i w czerwcu zł. 78 gr. 75.

Czy pracownicy notarjatu słusznie zostali pociągnięci do ubezpieczenia obowiązkowego, jest to poważną bardzo kwestją prawną, gdyż przepisy ustawy Kasy Chorych (art. 3 i 4), z których Zarząd Kasy Chorych wyprowadza to obowiązkowe ubezpieczenie, wcale nie są stanowcze i pozostawiają conajmniej wiele wątpliwości, a tych, aby zbytnio nie rozszerzać ram niniejszego artykułu, obecnie nie poruszam; gdyby jednak pracownicy notarjatu na zasadzie ustawy mogli być pociągnięci do przymusowego ubezpieczenia, to na zasadzie art. 102 tejże ustawy, nie wcześniej, aż po decyzji Ministra Pracy i Opieki Społecznej, od którego w myśl tegoż artykułu zależy termin i kolejność pociągania do obowiązkowego ubezpieczenia poszczególnych kategorji osób, objętych ustawą, a takiej decyzji dotychczas niema.

Z tej racji i ze względu na to, że pracownicy notarjatu z Kasy Chorych przynajmniej w obecnym jej rozwoju korzystać nie chcą i mimo przymusowego ubezpieczenia faktycznie nie korzystają, wyjaśnieniem sprawy przymusowego ubezpieczenia pracowników notarjatu w Kasie Chorych zajął się Zarząd Oddziału Zrzeszenia notarjuszów i pisarzy hipotecznych w Warszawie, pracę swoją jednak następnie zawiesił, gdy z powodu licznych głosów społecznych i nawoływań prasy sprawa przejrzenia ustawy Kasy Chorych skierowana została w roku zeszłym do sejmu.

Załatwienie sprawy tej przez Sejm jest oczekiwane z niecierpliwością.

W pragnieniu przyspieszenia uchwały władzy prawodawczej przypominam ją obecnie.

5) Ustawa w przedmiocie zmiany niektórych przepisów o opodatkowaniu darowizn.

W poprzednim kwartalniku Przeglądu Notarjalnego wskazywaliśmy, że olbrzymie opodatkowanie darowizn wywołało zupełny prawie zanik tychże.

Widocznie objaw ten został skonstatowany i przez władze miarodajne, bo jeden z ostatnich numerów Dziennika Praw (Nr. 72) przyniósł nam nową ustawę w przedmiocie zmiany niektórych przepisów o opodatkowaniu darowizn.

Ustawa ta wprowadza pewne ulgi, zwalniając od opodatkowania darowizny na cele dobroczynne, darowizny, a nawet sprzedaże majątku powracającego do małżonka i wstępnych oraz niektóre inne.

Ale i na tę nową ustawę, jak i na wszystkie liczne jej poprzedniczki, ktoś chyba rzucił zły urok, bo niektórych szczegółów jej wyrozumieć nie może nawet specjalista.

I tak: art. 19 głosi:

„Wpisy w księgach publicznych praw, wynikających ze spadków i darowizn wolnych od podatku spadkowego, są wolne od należytości ryczałtowej i intabulacyjnej“.

Co znaczy: „należytość ryczałtowa i intabulacyjna“?[1])

I dalej — co znaczy w tymże artykule: „Wolne są od opłat skarbowych dokumenty umów działu“?

Marjan Kurman.

---

[1]) Zapytanie Szan. Autora jest zupełnie uzasadnione, gdyż w tej części ustawy, która obowiązuje w całem państwie, nie powinno się zamieszczać wyrazów, zrozumiałych tylko w jednej dzielnicy, w szczególności w b. zaborze austrjackim. Pozwalamy sobie zatem wyjaśnić, że *a)* przez należytość ryczałtową rozumie się osobną opłatę stemplową (oprócz podatku spadkowego i opłaty od wpisu do księgi hipotecznej, o której mowa poniżej), wprowadzoną w b. zaborze austr. rozporządzeniem ces. z 15 września 1915 r. Nr 279 dz. u. p., jako wynagrodzenie za przeprowadzanie przez sądy postępowania spadkowego; opłata ta wynosi mniej więcej $^1/_2$ pro mille od czystej wartości spuścizny; o ile nam wiadomo, opłata ta nie obowiązuje w b. zaborze rosyjskim; *b)* należytość intabulacyjna, czyli opłata stemplowa od wpisu prawa własności nieruchomości spadkowych w księdze hipotecznej na rzecz sukcesorów zmarłego, wynosi $^3/_4$% od wartości spuścizny nieruchomej i uregulowana została w ustawie z 29 maja 1920. Dz. U. Rz. P. Nr 49 poz. 299, a obowiązuje również w b. zaborze rosyjskim. *Przyp. Red*

Zrzeszenie Notarjuszów i Pisarzy Hipotecznych
Zarząd Główny

Komunikat Nr. 17

d. 1 września 1924 r.

Do Zarządów Oddziałów Zrzeszenia i do członków Zrzeszenia.

A) Oddział Zrzeszenia w Łodzi.

Na ogólnem zebraniu członków Zrzeszenia oddziału Łódzkiego, odbytem w d. 30 marca r. b., dokonane zostały wybory do zarządu, który ukonstytuował się w sposób następujący: prezes zarządu — Juljan Łada, wiceprezes — Kazimierz Rossman, skarbnik — Eugenjusz Trojanowski, sekretarz — Aleksander Smoliński, członkowie zarządu — Stefan Korn i Apolinary Karnawalski, wszyscy zamieszkali w Łodzi. Z nadesłanego przez zarząd oddziału sprawozdania rocznego widać, że oddział na d. 5 kwietnia r. b. liczył 23 członków. W okresie sprawozdawczym odbyło się 5 zebrań ogólnych i 14 posiedzeń zarządu. Na zebraniach tych były rozpatrywane i załatwione sprawy, dotyczące stosowania jednolitej praktyki przez członków i równomiernego podziału nadsyłanych z banków weksli pomiędzy poszczególne kancelarje notarjalne w Łodzi. Prezes zarządu rejent Łada kilkakrotnie odbywał konferencje w sprawach oddziału z przedstawicielami władz sądowych i skarbowych. Zaproszony przez prezesa sądu okręgowego zarząd oddziału brał udział w naradach w sprawie zwalczania pokątnego doradztwa. Sprawozdanie zaznacza, że p. Minister Sprawiedliwości Włodzimierz Wyganowski, na złożone przez zarząd oddziału życzenia z powodu objęcia obowiązków ministra, nadesłał na imię zarządu pismo, zawierające, między innemi, następujące słowa: „Do Szanownych Panów, jako członków społeczeństwa, zwracam się z prośbą, abyście sami wierzyli i usiłowali przekonać otoczenie, że najusilniej pragniemy przechować dla jutrzejszych następców te zdobycze, jakie z mozołem i wysiłkiem nagromadzili w naszem życiu państwowem poprzednicy, i je pomnożyć“.

B) Oddział Zrzeszenia w Płocku

powstał w d. 13 kwietnia r. b. Zebranie organizacyjne zostało zwołane przez rejenta Eugenjusza Płoskiego, który w tym celu otrzymał mandat od zarządu głównego. Nowy oddział obejmuje na razie powiaty Płocki, Płoński, Sierpski, Lipnowski i Rypiński i posiada 16 członków. Do zarządu oddziału zostali wybrani: Józef Brudnicki, rejent w Płocku (prezes), Wacław Gurbski, rejent w Sierpcu (wiceprezes), Eugenjusz Płoski, rejent w Płocku (członek zarządu), Juljusz Kawiecki, pisarz hipoteczny w Płocku (skarbnik i sekretarz); do komisji rewizyjnej powołani Domłnik Staszewski i Antoni Tyc — rejenci w Płocku i Franciszek May, pisarz hipoteczny w Płocku. Na delegatów oddziału do zarządu głównego powołano rejentów Eugenjusza Płoskiego i Władysława Zochowskiego (Rypin). Na zebraniu organizacyjnem pisarze hipoteczni Juljusz Kawiecki i Sylwin Smoleński (Sierpc) poruszyli sprawę opłat stemplowych i kancelaryjnych, pobieranych za wyciągi stanu cywilnego i odpisy aktów notarjalnych, również sprawę ustalenia systemu ogłaszania postępowań spadkowych. Sprawy te, oraz inne kwestje poruszone na zebraniu (o przywróceniu dawnego tytułu rejenta, o stanowisku służbowem rejentów, o wyjednaniu praw emerytalnych dla pisarzy hipotecznych), zarząd oddziału przekazał zarządowi głównemu.

C) Oddział Zrzeszenia w Siedlcach

powstał w d. 30 marca r. b. Na zebraniu organizacyjnem, zwołanem przez rejenta Wacława Raczyńskiego, który otrzymał w tym przedmiocie mandat od zarządu głównego, byli obecni rejenci Stanisław Egierszdorff, Wacław Raczyński i Władysław Sudra (wszyscy z Siedlec), Stanisław Drozdowski (Parczew), Bohdan Wędrychowski (Biała Podlaska), Witold Krasuski (Radzyń), Bolesław Gorazdowski (Sokołów), Jan Guliński (Międzyrzec), Miron Wiesiołłowski (Brześć nad Bugiem) i pisarze hipoteczni Feliks Czarnocki (Siedlce), Wincenty Wintoch (Węgrów) i Henryk Szejnert (Biała Podlaska). Nadto o przyłączeniu się do oddziału zawiadomili na piśmie rejenci Władysław Szumański (Siedlec), Wincenty Świetliński (Włodawa), Górski (Łosice), Kazimierz Bar (Biała Podlaska). Zarząd oddziału ukonstytuował się w sposób następujący: prezes zarządu — rejent Raczyński, wiceprezes — rejent Sudra, sekretarz — pisarz hipoteczny Czarnocki, członek zarządu — rejent Guliński. Na delegata do zarządu głównego został powołany rejent Raczyński. Na zebraniu była omawiana, między inemi, sprawa ustalenia jednolitości w pobieraniu opłaty za protesty i inkasowanie weksli.

D) Na zjeździe prawników polskich w Wilnie

w d. 8—10 czerwca, zrzeszenie reprezentował i przemówienie wygłosił rejent Antoni Żychliński, członek zarządu głównego.

E) Opłata stemplowa od intercyz.

Według pozycji 27 (1) taryfy okupacyjnej niemieckiej opłata $^1/_2{}^0/_0$ należy się od „umów majątkowo-prawnych“, a więc od umów między przyszłymi małżonkami, o ile dotyczą darowizny, wspólności majątkowej lub innego obrotu majątkowego wyraźnie określonego cyfrowo. Gdy jednak w intercyzie narzeczeni wymieniają jedynie, jaki majątek każdy z nich posiada, co jest czynione albo celem zabezpieczenia majątku żony handlującego od ewentualnych pretensji wierzycieli firmy, pod którą małżonek prowadzi interesa handlowe, albo też celem ustalenia posiadanego przed ślubem majątku, co jest konieczne dla obliczenia w przyszłości majątku dorobkowego, wówczas nie może być mowy o zastosowaniu pozycji 27 (1) taryfy czyli o pobraniu stempla proporcjonalnego, gdyż zwyczajne zadyktowanie przez kogobądź swego majątku musi być uważane jedynie za deklarację. Takie deklaracje, nie zmieniające w niczem przepisów kodeksu cywilnego o majątku narzeczonej i o prawach i obowiązkach przyszłego męża do tego majątku, żadnych cech obrotu majątkowego nie posiadają. Włączona do takiej intercyzy umowa o wspólności przyszłego dorobkowego majątku, nie ulegającego na razie żadnemu cyfrowemu określeniu, winna być opłacona stemplem według punktu 4 pozycji 27 (najniższa stała opłata stemplowa). Tak rozumiał tę kwestję szef administracji przy niemieckim generał-gubernatorze w Warszawie, który, mając prawo wyjaśniania przepisów okupacyjnej ustawy stemplowej, wydał w tym sensie okólnik z d. 24 sierpnia 1917 r. Nr. 1364 do notarjuszów wówczas w Warszawie urzędujących. Jednak niektórzy delegaci kontroli państwowej, a również niektórzy urzędnicy skarbowi na prowincji żądają stempla $^1/_2{}^0/_0$ od zdeklarowanej sumy. Wobec tego zarząd główny, celem ustalenia praktyki, zwrócił się do departamentu podatków i opłat Ministerstwa Skarbu i w dniu 28 kwietnia otrzymał pismo treści następującej: „Do Zrzeszenia Notarjuszów i Pisarzy Hipotecznych w Warszawie. Na pismo z dnia 17 marca 1924 r. Nr. 895 Ministerstwo Skarbu zawiadamia, że wyjaśnienie Szefa Administracji przy b. Generał-Gubernatorstwie Warszawskim z dnia 24. VIII. 1917, załączone w odpisie do powołanego pisma, a zawierające odpowiedź na poruszone kwestje, nie ma mocy obowiązującej, jednak zapatrywania wyłuszczone w powyższem wyjaśnieniu, odpowiadają poglądowi Ministerstwa Skarbu, z wy-

jątkiem przypadku pod 2, kiedy przyszła małżonka zastrzega sobie na skutek umowy przedślubnej zarząd i użytkowanie swego majątku. Taka umowa przedślubna podlega $^1/_2\%$ opłaty stemplowej według poz. 27 taryfy, dołączonej do powołanego rozporządzenia b. Gen. Gubernatorstwa Warszawskiego, od wartości przedmiotu umowy, a więc wartości użytkowania, a nie od wartości majątku małżonki. Ponadto nadmienia się, że stawka stemplowa powołana w poz. 27/4 taryfy wynosi obecnie 380.000 Mk. (§ 2 rozp. Min. Skarbu z dnia 18 lutego 1924 r., Dz. Ust. Nr. 19, poz. 194). Załącznik powołanego pisma zwraca się. Za Ministra Skarbu (—) Fałat, Naczelnik Wydziału".

Do powyższego zarząd główny dodaje, że żądania niektórych rewidentów skarbowych, aby notarjusze pobierali $^1/_2\%$ stempla od pokwitowania narzeczonego w akcie intercyzy z odbioru pod swój zarząd kapitału narzeczonej, nie są uzasadnione, gdyż artykuł 11 ustawy z d. 28 października 1921 r. (Dz. Ust. Nr. 92, poz. 676) mówi wyraźnie, że takiej opłacie stemplowej podlegają tylko poświadczenia z odbioru sum pieniężnych wystawione na dowód, że dłużnik dopełnił zobowiązania. W tym razie wyraz „pokwitowanie", zamieszczany nieraz w aktach intercyzy, jako pojęcie gospodarcze, a nie termin prawny, wywołuje widocznie nieporozumienia. Przeto byłoby wskazanem, aby zamiast tego pisać w akcie, że narzeczony stwierdza, iż gotówkę w odnośnej sumie i inne przedmioty narzeczonej przyjął pod swój zarząd.

F) W przedmiocie projektu ustawy o sądach zwyczajnych

Zarząd Główny przesłał Komisji Kodyfikacyjnej w d. 12 marca 1924 r. pismo Nr. 889 treści następującej:

„Do Wysokiej Komisji Kodyfikacyjnej Rzeczypospolitej Polskiej. W Nr. 4 pisma „Gazeta administracji i policji państwowej" z dnia 26 stycznia roku 1924 zamieszczony został: „Projekt ustawy o sądach zwyczajnych, wykończony ostatecznie przez podkomisję ustroju sądownictwa Komisji Kodyfikacyjnej Rzeczypospolitej Polskiej", przeznaczony do uchwalania przez Komisję Kodyfikacyjną na zebraniu ogólnem w kwietniu 1924 r. Projekt ustawy w pierwotnej swej redakcji przesłany był w r. 1923 Zarządowi Głównemu Zrzeszenia Notarjuszów i Pisarzy Hipotecznych przez Sekretarjat Generalny Komisji Kodyfikacyjnej celem poczynienia uwag krytycznych. Uwagi zrzeszenia, zatwierdzone przez zjazd wszechpolski Notarjuszów i Pisarzy Hipotecznych we wrześniu roku 1923, zostały przesłane Komisji Kodyfikacyjnej dnia 14 listopada r. 1923, jako uchwały zjazdu. Zjazd, wobec odrębności urządzeń hipotecznych w b. Kongresówce i na kresach wschodnich, oraz wobec nie-

możności przeprowadzenia w krótkim czasie katastru, umożliwiającego zunifikowanie hipoteki w całem państwie, przyszedł do przekonania, że należy utrzymać narazie odrębności hipoteczne byłych trzech zaborów, co zresztą przewidywał art. 157 wspomnianego projektu. Artykułowi 157 poprzedniego projektu odpowiada obecnie w nowym projekcie art. 145 i co do tego Zrzeszenie nie ma nic do nadmienienia. Ale w nowym projekcie zwraca uwagę redakcja art. 135, 156 i 157. Art. 135 głosi, że „osoby, urzędujące w sądownictwie w czasie wejścia w życie ustawy o sądach zwyczajnych, zachowują dotychczasowe stanowisko z odpowiednią zmianą tytułów służbowych, wynikającą z tejże ustawy", a między innymi — pisarze hipoteczni w sądach ziemskich, mający kwalifikację sędziowską, stają się sędziami sądu ziemskiego. Tymczasem pisarzy przy sądach ziemskich obecnie niema. Mowa tu widocznie o pisarzach hipotecznych przy sądach okręgowych. Art. 156 wkracza już w dziedzinę przyszłej ustawy o ustroju hipotecznym. Przed jej wydaniem nie można chyba decydować o przejściu ksiąg hipotecznych z jednych sądów do innych, albowiem sprawa ta zależna jest od przyszłej organizacji hipoteki. Dany artykuł winien znaleźć miejsce dopiero w przepisach przechodnich do przyszłej ustawy o ustroju hipotecznym. Wreszcie art. 157 o zniesieniu urzędu zastępcy starszego notarjusza, o ustaniu rejestracji praw do nieruchomości na podstawie ustawy notarjalnej rosyjskiej, o przejściu archiwów i o regulacji hipotecznej nieruchomości, zarejestrowanych na podstawie ustawy notarjalnej rosyjskiej, jest zbędny w powyższej ustawie. Przepis tego artykułu może być już obecnie wydany, ale jedynie w drodze noweli. Nie należy go jednak łączyć z kodyfikacją, gdyż ma on znaczenie lokalne i z natury swej przejściowe. Uwagi powyższe zrzeszenie postanowiło zakomunikować Komisji Kodyfikacyjnej, co też niniejszym czynimy, wnosząc o skreślenie art. 156 i 157 projektu i skorygowanie art. 135. — Zarząd: (—) B. Okołowicz, (—) Z. Wasiutyński, (—) H. Dąbrowski".

Odpis powyższego pisma został przedstawiony przez zarząd główny p. Ministrowi Sprawiedliwości w d. 15 marca 1924 r.

Zebranie ogólne Komisji Kodyfikacyjnej w przedmiocie projektu o sądach zwyczajnych, wyznaczone początkowo na kwiecień r. b., zostało odłożone do jesieni.

G) W sprawie wydania noweli o ograniczeniu przymusu przywoływania świadków do aktów notarjalnych w b. zaborze rosyjskim

Zarząd Główny przedstawił p. Ministrowi Sprawiedliwości w d. 23 maja r. b. memorjał treści następującej:

„Zarząd Główny Zrzeszenia ma zaszczyt przedstawić Panu Ministrowi projekt noweli o ograniczeniu przymusu przywoływania świadków do aktów notarjalnych, sporządzanych na mocy rosyjskiej ustawy notarjalnej 1866 r., oraz motywy projektu. Projekt ma na celu ograniczenie formalistyki, której zbyteczność dowiodło życie i która, wobec ustawodawstw zachodnich wogóle, a w szczególności wobec ustaw, obowiązujących w b. dzielnicach austrjackiej i pruskiej, stanowi anachronizm. Zarząd Główny Zrzeszenia prosi Pana Ministra o poparcie projektu i przedstawienie go władzom prawodawczym. — Wiceprezes Zarządu Głównego (—) Z. Wasiutyński. Członkowie Zarządu Głównego: (—) W. D. Paszkowski, (—) H. Dąbrowski“.

Projekt ustawy:

Art. 1. Przywołanie dwóch świadków jest konieczne: *a)* przy aktach odwołania testamentu, *b)* jeżeli jedna ze stron nie umie pisać, *c)* gdy jedna ze stron jest głucha, niema, ślepa lub głuchoniema.

Art. 2. Przy spisaniu aktu, w którym uczestniczy głuchy, niemy, ślepy lub głuchoniemy, mają zastosowanie artykuły 106—112 ust. not. ros. W innych wypadkach w art. 1 ustawy niniejszej wymienionych, obecność świadków jest konieczna przy odczytaniu aktu i podpisaniu aktu przez strony. Wolno jednak stronom zażądać, aby świadkowie byli obecni tylko przy podpisaniu aktu; w tym wypadku strony winny oświadczyć świadkom, że akt został stronom odczytany i że one akt akceptują. Zamiast dwóch świadków może być przywołany drugi notarjusz, urzędujący w okręgu, w którym akt zostaje sporządzony. Formalności te winny być dopełnione i wzmianka o ich dopełnieniu winna być w akcie zamieszczona pod rygorem utraty mocy aktu urzędowego.

Art. 3. Ustawa niniejsza w niczem nie zmienia obowiązujących przepisów o formie testamentów.

Motywy do projektu ustawy:

Obowiązująca w b. zaborze rosyjskim rosyjska ustawa notarjalna 1866 r., wzorowana na francuskiej organizacji notarjatu 1803 r., wymaga obecności świadków przy sporządzaniu wszystkich bez wyjątku aktów notarjalnych. Formalność ta, pozostałość prawno-zwyczajowa dawnych czasów, uznana została przez nowsze prawodawstwa za zbyteczną wogóle i zachowana jedynie dla niektórych aktów, wymagających najdalej posuniętej formalności: aktów ostatniej woli i odwołania takich aktów, oraz aktów, w których uczestniczą osoby niepiśmienne lub nie znające języka urzędowego, i aktów, w których uczestniczą

ślepi, głusi i niemi (ustawodawstwa austrjackie i pruskie), wreszcie aktów uroczystych (ustawodawstwo francuskie). Austrjacka ustawa notarjalna z dnia 25 lipca 1871 r. (§ 56) żąda przyzwania dwóch świadków: *a)* przy spisaniu aktu notarjalnego o umowę dziedziczenia lub innego rozporządzenia ostatniej woli; *b)* jeśli jedna ze stron interesowanych nie umie pisać, albo *c)* nie zna języka, w którym akt się zawiera, albo *d)* jest ślepa, głucha lub niema. Zamiast dwóch świadków może być drugi notarjusz przyzwany. Wolno jednak stronom interesowanym także w innych wypadkach do spisania aktu notarjalnego świadków przywołać. § 58 tejże ustawy wymaga obecności świadków przy odczytaniu i podpisaniu aktu, lub też na wyraźne żądanie stron tylko przy podpisaniu, jednak w tym wypadku winny strony przy świadkach oświadczyć, że dokument został odczytany lub że go same odczytały i że jest z ich wolą zgodny, i o tem należy w akcie wzmiankę uczynić. — §§ 59—65 stanowią szczególne przepisy, gdy do aktu staje ślepy, głuchy, niemy, gdy akt spisany zostaje nie w języku urzędowym, gdy strony lub świadkowie nie znają języka, w którym akt spisany zostaje. — § 66 ustanawia sankcję nieważności w razie pominięcia powyższych formalności.

Nowela francuska z dnia 12 sierpnia 1902 r. wprowadziła podobne zmiany do francuskiej ustawy notarjalnej 1803 r., mianowicie art. 9 w obecnie obowiązującej redakcji stanowi: 1) testamenty podlegają nadal przepisom kod. cyw.; 2) akty, zawierające darowizny między żyjącymi lub między małżonkami, inne niż objęte umowami przedślubnemi, przyjęcie darowizny, odwołanie testamentu lub darowizny, przyznanie dziecka naturalnego oraz pełnomocnictwa upoważniające do zeznania tych aktów będą pod rygorem nieważności przyjmowane przez dwóch notarjuszów lub przez jednego notarjusza w obecności dwóch świadków; obecność drugiego notarjusza lub dwóch świadków wymagana jest tylko przy czytaniu aktu przez notarjusza i przy podpisywaniu przez strony albo przy ich oświadczeniu nieumiejętności lub niemożności podpisania, o czem uczyniona zostanie wzmianka w akcie pod rygorem nieważności; 3) akty, których strony lub jedna ze stron podpisać nie umieją albo nie mogą, wymagają podpisu drugiego notarjusza lub dwóch świadków.

Pruska ustawa o postępowaniu przy przyjęciu aktów notarjalnych 1845 r. (art. 7) wymagała obecności drugiego notarjusza lub dwóch świadków przy sporządzeniu każdego aktu notarjalnego. Jednak art. 4 noweli z dnia 15 lipca 1890 roku uchyla ten przymus ogólny, nakazując przywołanie świadków lub drugiego notarjusza tylko w wypadkach, gdy w akcie uczestniczy ślepy, głuchy lub niemy; nowela zastrzega, że

ustawy dotyczące sporządzenia aktów ostatniej woli i ich odwołania pozostają w mocy bez zmiany. Nareszcie art. 6 tejże noweli żąda, ażeby w wypadku, gdy strony nie są w możności aktu podpisać, a przywołanie drugiego notarjusza lub świadków aktowych nie jest z innych zasad wymagane, był przywoływany jeden świadek, świadkiem podpisowym zwany (art. 113 ust. not. ros.).

Zestawiając powyższe przepisy i stwierdzając, iż również w innych krajach Europy nie jest wymagana obecność świadków przy sporządzeniu wszystkich aktów notarjalnych, nie mówiąc o Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, gdzie formalistyka notarjalna ogranicza się wogóle do poświadczenia podpisów, należy przyjść do wniosku, że zachowanie formalności przywołania świadków do wszystkich aktów w b. Królestwie Kongresowem i na kresach wschodnich jest anachronizmem, nietylko nie jest potrzebne, ale jest raczej szkodliwe. Nie jest potrzebne, bo omówienie warunków aktu przez strony w obecności i przy pomocy notarjusza, odczytywanie aktu, wyjaśnienie przez notarjusza skutków aktu i odnośnych przepisów prawnych najzupełniej zabezpiecza zrozumienie aktu przez strony i daje gwarancję, że akt jest wyrazem istotnej woli stron. Dobra wiara i rzetelność zaświadczeń notarjusza nie może ulegać wątpliwości, o ile w drodze fałszu głównego zaskarżona nie zostanie. Przywoływanie świadków do wszystkich bez wyjątku aktów notarjalnych już dlatego jest szkodliwe, że stanowi formalność, której potrzeby ani notarjusze, ani tembardziej strony nie uznają, utrudnia i tak dość surową formalistykę, niepotrzebnie pomnaża koszta, bywa często wprost krępującą lub trudną do wykonania, więc skłania ludzi do nieprzestrzegania ustawy, a w ten sposób podkopuje aksjomat prawno-życiowy, że ustawy winny odpowiadać wymogom życia i świadomości myślącego ogółu, co jedynie zapewnia szanowanie i sumienne wykonywanie ustaw. Reforma jest konieczna. Nie można jej odkładać do czasu wypracowania ogólno-państwowej ustawy notarjalnej, lecz potrzebne jest załatwienie sprawy w drodze noweli.

Jak dalece winna sięgnąć reforma, dla jakich aktów należy zachować obecność świadków? Wobec konieczności unifikacji prawodawstwa krajowego i potrzeby zachowania tego, co już w jednej dzielnicy okazało się dobrem i celowem, najsłuszniej będzie skorzystać ze wzoru ustawy austrjackiej, której zalety stwierdziła przeszło półwiekowa praktyka. Projekt więc zachowuje przymus świadków dla aktów, przy sporządzeniu których ustawa austrjacka wymaga obecności świadków.

Zdaje się jednak praktycznem usunąć przymus świadków w wypadku, gdy strona nie zna języka polskiego, gdyż ustawa

rosyjska (art. 91) nakazuje użycie tłumacza, jeśli notarjusz obcego języka nie zna. Zresztą w takich wypadkach zwykle, obok tekstu polskiego, zamieszcza się dosłowny przekład w języku obcym. Nareszcie obecność świadków, nie władających obcym językiem i nie rozumiejących cudzoziemca, nic nie doda wiarygodności aktu.

W tych wypadkach troskę o dobre zrozumienie aktu należy zostawić osobom interesowanym i notarjuszowi. Wskazanem jest również, wzorem prawodawstw obcych, a przedewszystkiem austrjackiego, francuskiego i pruskiego, dozwolenie zastąpienia dwóch świadków drugim notarjuszem, co u nas jest dozwolone przy spisywaniu testamentów publicznych (art. 971—974 K. C.) i uwzględnione w art. 245 ust. not. ros. Jednak co do testamentów, jako objętych kodeksem cywilnym, należy utrzymać w mocy obowiązujące przepisy. Również w mocy należy zachować przepisy obowiązującej ustawy notarjalnej co do osób fizycznie upośledzonych: głuchych, niemych, ślepych i głuchoniemych (art. 106—112).

Przy redagowaniu niniejszego projektu przyjęto system utworzenia nowego przepisu, jako ustawowej normy, uchylającej dotąd obowiązujące przepisy, lecz nie zmiany redakcji lub uchylenia dotychczasowej redakcji odnośnych artykułów ustawy notarjalnej ros., co jest nie tylko wygodniejsze dla praktycznego stosowania, lecz wprost konieczne ze względu, że ustawa notarjalna obowiązuje w tekście rosyjskim, nowela zaś jest redagowana w języku państwowym polskim. Zarząd: (—) Z. Wasiutyński, (—) W. D. Paszkowski, (—) H. Dąbrowski.“

H) **Kaucje notarjalne.**

Departament Ustawodawczy Ministerstwa Sprawiedliwości pismem z d. 11 kwietnia r. b. prosił Zarząd Główny o nadesłanie opinji zrzeszenia w sprawie ustalania wysokości i sposobu pobierania i przechowywania kaucji.

Zarząd Główny w d. 16 maja r. b. przedstawił Ministerstwu Sprawiedliwości elaborat treści następującej:

„W odpowiedzi na pismo z d. 11 kwietnia r. b. L. 1 U. 1225 Zarząd Główny ma zaszczyt zakomunikować opinję zrzeszenia w przedmiocie unormowania sprawy składania przez notarjuszów kaucji.

W myśl okólnika Ministerstwa Sprawiedliwości z d. 22 grudnia 1917 r. Nr. 69 (Dz. Urz. Nr. 8 — 1918), „do chwili wydania ustaw specjalnych, dotychczasowe przepisy i rozporządzenia o kaucjach rejentów znajdują zastosowanie“. Dotychczasowy zaś przepis o kaucjach notarjuszów objęty jest art. 8 ustawy notarjalnej z roku 1866, obowiązującej w b. Królestwie

Polskiem od dnia 1 lipca 1876 r. Wspomniany art. 8 głosi, że notarjusz obowiązany jest złożyć kaucję „celem zabezpieczenia należności mogących przypadać z tytułu uchybień w czynnościach urzędowych".

Przeszło półwiekowe doświadczenie wykazało, że przepisy o składaniu kaucji są bezcelowe — nietylko dlatego, że w ciągu tak długiego okresu czasu nie zaszła bodaj ani razu potrzeba obracania kaucji notarjuszów na zaspokojenie należności z tytułu ich uchybień w czynnościach urzędowych, lecz głównie dlatego, że kaucja, którąby mogła odpowiadać swojemu zadaniu, powinnaby sięgać takiej wysokości, jakiej żaden z notarjuszów nie byłby w możności złożyć. Jakież bowiem zabezpieczenie dla interesantów może stanowić np. kaucja notarjusza, urzędującego przy wydziałach hipotecznych sądu okręgowego w Warszawie, wynosząca za czasów okupacji rosyjskiej rb. 6000, odpowiadających mniej więcej 30 miljardom marek polskich, jeżeli jedna czynność sięga nieraz setek miljardów marek.

Zjazd wszechpolski notarjuszów i pisarzy hipotecznych, odbyty w Warszawie w d. 8—10 września 1923 r., wypowiedział się, że „kaucje notarjalne, jako nie stanowiące dostatecznego zabezpieczenia, są zbędne", i tej samej odpowiedzi udzielił Komisji Kodyfikacyjnej na jej kwestjonarjusz w przedmiocie przyszłego ustroju notarjatu. Uchwała zjazdu wszechpolskiego w przedmiocie kaucji była przedstawiona Panu Ministrowi Sprawiedliwości przez Zarząd Główny zrzeszenia, w imieniu Komitetu zjazdu, — w d. 14 listopada 1923 r. Nr. 805.

Obecnie warunki ekonomiczne upoważniają do twierdzenia, że żaden z kandydatów na notarjusza nie byłby w stanie złożyć nawet tej wysokości kaucji, jaka obowiązywała za czasów okupacji rosyjskiej, czyli od 1.500 do 6.000 rubli, to jest mniej więcej od 7 do 15 miljardów. Są to dzisiaj sumy, któremi rozporządza bardzo niewielu prawników, a napewno nie rozporządza prawnik będący na dorobku. Dawne stosunki były zupełnie odmienne. — Społeczeństwo polskie, a głównie prawnictwo polskie broniło wszelkiemi siłami polskości notarjatu i hipoteki, gdyż w tej jedynie dziedzinie życia w sądownictwie można było jeszcze polskość uchronić od zagłady. Ten głównie motyw powodował, że posiadający nominację na notarjusza prawnik-Polak otrzymywał z łatwością, głównie wśród adwokatury, potrzebne na kaucje fundusze. Dzisiaj jest to niemal wykluczone.

Jeżeli zatem kaucja notarjalna nie ma praktycznego znaczenia, można ją traktować jedynie jako przeżytek dawnych czasów i to taki przeżytek, który uchybia poniekąd godności stanu notarjalnego, boć przecież nie można stawiać notarjusza na jednym poziomie np. z dostawcą materjałów dla wojska,

który składa zabezpieczenie pieniężne. Notarjusz otrzymuje nominację z rąk Ministra Sprawiedliwości, a więc pod względem kwalifikacji moralnej i fachowej daje dostateczną rękojmię. Urzędnicy skarbowi, kasjerzy urzędów lub banków państwowych kaucji nie składają. Adwokat z tytułu swego zawodu może posiadać znaczne sumy swych klijentów, a jednak kaucji nie składa. W Rosji kaucje dla notarjuszów istniały ze względu na niski poziom notarjatu, gdyż większość notarjuszy nie posiadała wykształcenia wyższego.

Obecnie, gdy niema jeszcze pewności, że pożyczki państwowe ustabilizują się, składanie papierów procentowych, jako kaucji długoterminowych, mogłoby być połączone ze stratą dla notarjuszów i mogłoby wywołać potrzebę wycofania i zamiany później na inne papiery procentowe.

Gdyby nawet żądana początkowo od notarjusza kaucja była nieznaczną, a następnie stopniowo uzupełniana, to ze względu na jej bezcelowość należałoby się zastanowić, czy właściwem byłoby narażać skarb państwa na bardzo znaczne wydatki, wywołane poborem tych kaucyj i rejestracją kaucji w kasach i urzędach skarbowych, w izbach skarbowych, w kancelarjach sądów okręgowych. Koszt tysięcy ksiąg odnośnych i druków; strata czasu zużytego przez licznych urzędników skarbowych i sądowych przy zapisywaniu kaucji do ksiąg i rejestrów, przy przechowywaniu kaucji, zwracaniu papierów procentowych, zamianie ich na inne, wydawaniu kuponów, przy kontroli nad uzupełnieniem kaucji, olbrzymia korespondencja, wynikająca z tego tytułu, — takie byłyby rezultaty namacalne wprowadzenia kaucji. Wspomniane wydatki sięgałyby setek tysięcy złotych i przeczyłyby obecnym usiłowaniom rządu do zredukowania niepotrzebnych urzędników i ograniczenia ich pracy do czynności rzeczywiście koniecznych dla państwa. Jakiż więc cel mogłoby mieć przysparzanie skarbowi wydatków zupełnie nieprodukcyjnych? Bo gdyby nawet mieć na względzie korzyści dla skarbu państwa, wynikające z nabywania przez notarjuszów papierów państwowych na kaucje, to korzyści te w porównaniu z wydatkami skarbu państwa byłyby bardzo nikłe.

Wreszcie sprawa kaucyj notarjalnych nie jest sprawą, która powodowałaby jakiebądź niebezpieczeństwo z powodu opóźnienia w jej załatwieniu. W każdym zaś razie byłoby wskazanem, aby sprawy tej nie rozstrzygać dorywczo, lecz w drodze unifikacji dla wszystkich dawnych zaborów, łącznie z zasadami przyszłego ustroju notarjatu w całem państwie.

Należy również przy decydowaniu tej sprawy mieć na względzie, że ci z obecnych notarjuszów, którzy urzędowali w b. zaborze rosyjskim, złożyli już kaucje. Kaucje te, chociaż

zostały wywiezione do Rosji, powinny być spłacone przez rząd sowietów; tego domaga się rząd polski na zasadzie art. 17 traktatu ryskiego i w tym kierunku prowadzi akcję Główny Urząd Likwidacyjny. Do ostatecznej decyzji w tej kwestji nie można przecież wywiezionych kaucji uważać jako nieistniejące, gdyż sprzeciwiałoby się to zasadzie słuszności, a zarazem zasadzie ciągłości służby, uznawanej i stosowanej przez władze polskie w stosunku do urzędników przy nominacjach i przyznawaniu emerytur. Nie można twierdzić, że z chwilą otrzymania przez dawnych notarjuszów nominacji od władzy polskiej, wszystko, co było przedtem za czasów zaborczych, upada i zostaje przekreślone. Dawne kaucje miały w swoim czasie wartość realną; notarjusze, którzy je złożyli, nie mogą być pokrzywdzeni, tembardziej, że okres wojny był dla nich bardzo ciężki pod względem materjalnym.

Nadto Zrzeszenie nadmienia, że gdyby nawet rozszerzyć cel składania kaucji notarjalnych na ewentualne zabezpieczenie bytu rodziny zmarłego notarjusza, zabezpieczenie to byłoby bardzo problematyczne wobec tego, że suma kaucyjna z konieczności byłaby znikomą i również wobec wciąż jeszcze nieustalonej wartości papierów procentowych.

Z zasad wyżej wyłuszczonych Zrzeszenie uważa, że składanie przez notarjuszów kaucji należy uznać za niecelowe i że w każdym razie sprawa ta nie powinna być obecnie poruszaną.

Jednocześnie Zarząd Główny Zrzeszenia o treści zapytania Ministerstwa Sprawiedliwości zawiadomił Izby notarjalne w Krakowie, Lwowie i Przemyślu oraz Stowarzyszenie Notarjuszy na okręg sądu apelacyjnego w Poznaniu, w osobie prezesa zarządu notarjusza Cichowicza, wiceprezydenta Komisji Kodyfikacyjnej. — Zarząd: (—) B. Okołowicz, (—) J. Zborowski, (—) A. Żychliński, (—) H. Dąbrowski."

l) W sprawie Izb notarjalnych

Zarząd złożył p. Ministrowi Sprawiedliwości w d. 10 kwietnia pismo o brzmieniu następującem:

„Zarząd Główny Zrzeszenia ma zaszczyt przedstawić Panu Ministrowi nowy projekt ustawy o kolegjach i izbach notarjalnych w okręgach sądów apelacyjnych w Warszawie, Lublinie i Wilnie oraz krótkie motywy projektu. Powołując się na przedstawienia swoje w tej sprawie z dat 5/XI 1920 r. Nr. 94 i 8/II 1922 r. Nr. 327 i na zamieszczone w tych przedstawieniach uzasadnienie potrzeby możliwie szybkiego wprowadzenia u nas izb notarjalnych, Zarząd Główny ma zaszczyt dodać, że nowy projekt opracowany został z uwzględnieniem kilkoletniej praktyki istnienia polskiego sądownictwa i notarjatu, doświad-

czenia zbiorowej działalności Zrzeszenia, doświadczenia notarjatu w b. dzielnicy austrjackiej, i uzgodniony został w granicach możliwości tak z zasadami obowiązującej rosyjskiej ustawy notarjalnej, jako też z zasadami ustaw 1922 r. o państwowej służbie cywilnej i organizacji władz dyscyplinarnych. W razie zaakceptowania przez Pana Ministra i przedstawienia projektu do zatwierdzenia władz prawodawczych, projekt stanowić będzie nowelę tymczasową do czasu opracowania i zatwierdzenia nowej ogólnej ustawy notarjalnej; gdyby nawet nowela, wobec swego charakteru tymczasowego, w praktyce rodziła niejakie wątpliwości, będzie ona stanowiła cenny materjał praktyczny dla przyszłej ustawy notarjalnej. W każdym razie zdaje się faktem nie budzącym wątpliwości, że jaknajszybsze wprowadzenie izb notarjalnych jest koniecznym warunkiem podniesienia i udoskonalenia notarjatu, umocnienia spoistości i dyscypliny w notarjacie i wogóle skuteczniejszego funkcjonowania tej instytucji niewątpliwie ważnej w życiu ekonomicznem kraju. Zrzeszenie żywi nadzieję, że Pan Minister nie odmówi tej tak ważnej dla notarjatu sprawie energicznego i skutecznego poparcia. — Wiceprezes Zarządu Głównego: (—) Z. Wasiutyński. Członkowie Zarządu Głównego: (—) Marek Borkowski, (—) Henryk Dąbrowski, (—) W. D. Paszkowski.“

Projekt ustawy o Kolegjach i Izbach notarjalnych w okręgach sądów apelacyjnych w Warszawie, Lublinie i Wilnie.

Art. 1. Notarjusze, w okręgu sądu apelacyjnego urzędujący, tworzą kolegjum notarjalne.

Art. 2. Do kolegjum notarjalnego należy: *a)* wybór członków izby notarjalnej i notarjalnego sądu dyscyplinarnego; *b)* zatwierdzanie instrukcji dla izby notarjalnej i notarjalnego sądu dyscyplinarnego; *c)* określanie wysokości opłat członkowskich; *d)* zatwierdzanie sprawozdań i budżetów rocznych izby notarjalnej; *e)* decydowanie spraw przez izbę notarjalną lub członków kolegjum za pośrednictwem izby notarjalnej przedstawianych.

Art. 3. Na zgromadzeniach kolegjum notarjalnego przewodniczy osoba, przez zgromadzenie z jego grona wybrana.

Art. 4. Zgromadzenie kolegjum zwołuje izba notarjalna w mieście, w którem znajduje się sąd apelacyjny. Zawiadomienia o zgromadzeniu, obejmujące porządek dzienny, będą rozsyłane przez izbę listami poleconemi lub w inny sposób najmniej na dwa tygodnie przed dniem zgromadzenia. Wnioski członków, podpisane najmniej przez 5-ciu członków kolegjum, będą zamieszczane na porządku dziennym, o ile wpłyną do

izby nie później, niż na tydzień przed zgromadzeniem kolegjum. Notarjuszom, zawieszonym w korzystaniu z praw członków kolegjum, zawiadomienia wysyłane nie będą. Zgromadzenie kolegjum jest ważne bez względu na liczbę przybyłych członków. Zastępstwa nieobecnych nie są dozwolone. Uchwały i wybory zapadają zwyczajną większością głosów. Wybory dokonywane są zamkniętemi kartkami. Zgromadzenia kolegjum notarjalnego odbywają się corocznie, najpóźniej w marcu i są ważne bez względu na ilość obecnych. Zgromadzenia kolegjum nadzwyczajne zwołuje Izba notarjalna bądź z własnej inicjatywy, bądź na piśmienne żądanie przynajmniej trzeciej części członków kolegjum ze wskazaniem celu zgromadzenia.

Art. 5. Izba notarjalna ma siedzibę w mieście, w którem znajduje się sąd apelacyjny. Izba notarjalna w Warszawie składa się z 12 członków, w tej liczbie z prezesa, 2 wiceprezesów, skarbnika i pisarza, przez izbę wybieranych. Izby notarjalne w Lublinie i Wilnie składają się każda z 7 członków, w tej liczbie z prezesa, wiceprezesa, skarbnika i pisarza. Urzędy skarbnika i pisarza mogą być połączone w jednej osobie. Przynajmniej 7 członków izby w Warszawie, w tej liczbie prezes, jeden wiceprezes, skarbnik i pisarz, oraz przynajmniej 4 członków izby w Lublinie i Wilnie, w tej liczbie prezes, wiceprezes, skarbnik i pisarz, winni być wybrani z pośród notarjuszów, urzędujących w mieście, w którem ma siedzibę izba notarjalna.

Art. 6. Dla ważności uchwał izby notarjalnej jest wymagana obecność: w Warszawie przynajmniej 5 członków, w Lublinie i Wilnie przynajmniej 3 członków. W liczbie obecnych powinni być prezes lub wiceprezes.

Art. 7. Do izby notarjalnej należy: *a)* ogólny zarząd sprawami kolegjum i rozstrzyganie wszelkich spraw, nie podlegających kompetencji kolegjum; *b)* nadzór nad notarjuszami w okręgu izby, przestrzeganie prawidłowego urzędowania notarjuszów i przestrzeganie godności stanu; *c)* przedstawicielstwo notarjatu okręgu sądu apelacyjnego przed władzami państwowemi i prace przygotowawcze z zakresu prawodawstwa (opracowywanie projektów i krytyka projektów prawodawczych); *d)* egzaminowanie kandydatów na zastępców notarjuszów i wydawanie świadectw uzdolnienia do samodzielnego spełniania czynności notarjalnych; *e)* dysponowanie funduszami izby w granicach budżetu, układanie rocznych sprawozdań i budżetów; *f)* opinjowanie w sprawach przedstawianych zgromadzeniu kolegjum.

Art. 8. Notarjalny sąd dyscyplinarny urzęduje w mieście, gdzie się znajduje sąd apelacyjny i składa się w Warszawie

z 9 członków, w tej liczbie z prezesa i wiceprezesa przez sąd ze swego grona wybieranych. Przynajmniej 5 członków sądu w Warszawie i 3 członków sądu w Lublinie i Wilnie, a w tej liczbie prezes i jeden wiceprezes, winni być wybierani z pośród notarjuszów, urzędujących w mieście, gdzie się znajduje sąd apelacyjny.

Art. 9. Komplet sądu dyscyplinarnego powinien się składać przynajmniej z 3 członków, w tej liczbie z prezesa lub wiceprezesa.

Art. 10. Notarjalny sąd dyscyplinarny wszczyna postępowanie na żądanie władz sądowych, na wniosek izby notarjalnej, na skutek skargi notarjusza lub osoby prywatnej.

Art. 11. Notarjalny sąd dyscyplinarny jest sądem dyscyplinarnym pierwszej instancji.

Art. 12. Notarjalny sąd dyscyplinarny wymierza kary następujące: *a)* upomnienie, *b)* naganę, *c)* surową naganę z wpisaniem lub bez wpisania do listy stanu służby, *d)* grzywnę, której wysokość powinna być określona z uwzględnieniem stopnia winy i zamożności oskarżonego. Grzywna może być wymierzona łącznie z karami pod punktami *a), b), c)* wymienionemi; sąd postanawia, na jaki cel użyteczności publicznej ma być użyta grzywna; *e)* złożenie z urzędu.

Art. 13. Sąd może żądać pisemnie od władz i osób prywatnych dostarczenia wiadomości i dokumentów i może polecić przeprowadzenie dochodzenia swemu członkowi.

Art. 14. Sąd zawiadamia strony o dacie, godzinie i miejscu posiedzenia. Strony mogą składać dowody i sprowadzać na posiedzenie świadków. O sprawach z powodu wykroczeń służbowych sąd zawiadamia prezesa właściwego sądu okręgowego przynajmniej na dwa tygodnie przed posiedzeniem. W takich sprawach może uczestniczyć prokurator sądu. Strony mogą składać na posiedzeniu sądu wyjaśnienia, popierać oskarżenia i obronę. Oskarżony może powierzyć obronę notarjuszowi lub adwokatowi. Wyrok motywowany winien być doręczony stronom; doręczenie może nastąpić listem poleconym za zwrotnem poświadczeniem odbioru. Żadne inne formalności proceduralne sądu dyscyplinarnego nie wiążą.

Art. 15. Sąd wydaje wyrok motywowany, który ogłasza niezwłocznie, lub w terminie najpóźniej w ciągu 7 dni od daty posiedzenia.

Art. 16. Strony w ciągu dni 14 od daty doręczenia odpisu wyroku mogą zaskarżyć wyrok do sądu apelacyjnego. Odwołanie służy: *a)* oskarżonemu od wyroku skazującego na surową naganę, grzywnę lub złożenie z urzędu, *b)* oskarżycielowi od wszystkich wyroków.

Art. 17. Sąd apelacyjny rozpatruje odwołanie w składzie 5 członków. Wyrok sądu apelacyjnego jest ostateczny i zaskarżeniu nie ulega.

Art. 18. Urzędy członka izby notarjalnej i członka notarjalnego sądu dyscyplinarnego mogą być połączone w jednej osobie.

Art. 19. Członkowie izb notarjalnych i notarjalnych sądów dyscyplinarnych urzędują w ciągu trzech lat. W pierwszych dwóch latach trzecia część wybranych ustępuje przez losowanie, a następnie w porządku starszeństwa.

Art. 20. Nikt z członków kolegjum nie może odmówić przyjęcia mandatu do izby notarjalnej lub notarjalnego sądu dyscyplinarnego. Prawnemi powodami nieprzyjęcia wyboru są: *a)* ukończenie 70 lat życia, *b)* okres trzyletni od daty ukończenia urzędowania.

Art. 21. Nadzór nad kolegjum notarjalnem, izbą notarjalną i notarjalnym sądem dyscyplinarnym należy do prezesa sądu apelacyjnego i do Ministra Sprawiedliwości. Prezes sądu apelacyjnego może osobiście lub przez delegowanego sędziego sądu apelacyjnego dokonywać rewizji akt kolegjum, izby i notarjalnego sądu dyscyplinarnego oraz żądać wyjaśnień i odpisów dokumentów. Minister Sprawiedliwości może na wniosek prezesa sądu apelacyjnego za bezczynność i czyny nieprawne: *a)* pociągnąć członków izb notarjalnych do odpowiedzialności dyscyplinarnej lub karnej; *b)* rozwiązać izbę notarjalną i polecić prezesowi sądu apelacyjnego przeprowadzenie nowych wyborów.

Przepis przechodni.

Pierwsze zgromadzenie kolegjum notarjalnego zwołuje i otwiera w gmachu sądu apelacyjnego prezes tegoż sądu.

Motywy do projektu ustawy.

W Rzeczypospolitej obowiązują trzy ustawy i trzy organizacje notarjalne. Kolegja i izby notarjalne istnieją jedynie w b. dzielnicy austrjackiej. W b. dzielnicy pruskiej niema specjalnej organizacji notarjatu, gdyż notarjat jest tam połączony z adwokaturą. Ustawa notarjalna rosyjska, dotąd w b. Królestwie Kongresowem i na kresach wschodnich obowiązująca, nie zna samorządnych organizacji notarjalnych, gdyż wprowadzenie takich organizacji było sprzeczne z polityką b. cesarstwa rosyjskiego.

Jaknajszybsze utworzenie organizacji samorządnej notarjatu jest koniecznością powszechnie uznaną, jako warunek niezbędny dla rozwoju i kontroli instytucji, na zachodzie powszechnie oddawna stosowany. Brakowi takiej organizacji częściowo zapo-

biega istniejące od roku 1917 zrzeszenie notarjuszów i pisarzy hipotecznych, obejmujące swoją działalnością były zabór rosyjski. Zrzeszenie jednak ma charakter raczej prywatny i udział w niem nie jest dla wszystkich notarjuszów obowiązujący. Pomimo to działalność zrzeszenia zaznaczyła się dodatnio i stwierdziła w szerokich kołach notarjatu świadomość konieczności pracy wspólnej ku podniesieniu notarjatu, wytworzenia wewnętrznej dyscypliny i współdziałania w pracy z zakresu prawodawstwa.

Przy opracowaniu załączonego projektu wzorowano się na przepisach austrjackiej ustawy notarjalnej 1871 roku, o ile to było możliwe w granicach ustawy rosyjskiej, której podstawy muszą być tymczasowo zachowane.

Nowością jest wprowadzenie notarjalnego sądu dyscyplinarnego, jako I instancji. Pod tym względem wzorowano się na doświadczeniu zrzeszenia notarjuszów i pisarzy hipotecznych, gdzie jest przewidziany sąd koleżeński, i na ogólnej państwowej ustawie z dnia 17 lutego 1922 roku o organizacji władz dyscyplinarnych i postępowaniu dyscyplinarnem oraz na statucie palestry z dnia 24 grudnia 1918 roku.

Utworzenie notarjalnego sądu dyscyplinarnego jest tembardziej konieczne, że ustawa z dnia 17 lutego 1922 roku nie zawiera wskazań, iż stosuje się ona do notarjuszów, a organizacja notarjatu nie da się pogodzić z całokształtem przepisów o urzędnikach państwowych. Powstały wątpliwości, czy pomieniona ustawa ma wogóle do notarjatu zastosowanie, a Sąd Najwyższy ostatnio wypowiedział się w sensie przeczącym. Projekt, wprowadzając sąd apelacyjny jako II instancję, gwarantuje kontrolę sądową nad orzecznictwem I instancji. Przyjęto zasadę, że oskarżyciel (władze sądowe i osoby prywatne) mogą zaskarżać wszystkie wyroki, a to celem uniemożliwienia zbyt łagodnego wymiaru kar, gdy surowszej kary będzie wymagał interes publiczny lub prywatny. Oskarżonym pozostawiono możność odwoływania się jedynie od najsurowszych kar: surowej nagany, grzywny i złożenia z urzędu, gdyż notarjalny sąd dyscyplinarny, jako sąd niejako honorowy, musi w razie stosowania lżejszych kar być dla członków kolegjów notarjalnych otoczony wysoką powagą, a wyroki z zasad błahych nie powinny ulegać zaskarżeniu.

Z szeregu kar wyłączono zawieszenie w urzędowaniu, jako podkopujące zaufanie stron do notarjusza, a przytem na prowincji nastręczające znaczne trudności, bez powierzenia prowadzenia kancelarji stałemu zastępcy zawieszonego notarjusza, a więc sprowadzające się w takich razach do fikcji długiego urlopu, bez strat materjalnych. Zawieszenie połączone z zam-

knięciem kancelarji byłoby sprzeczne z interesem publicznym w miastach, gdzie istnieje tylko jedna kancelarja notarjalna.

Surowa nagana będzie ciężką karą moralną, połączoną z odpowiednio wysoką grzywną, jako karą materjalną; zastąpi ona najzupełniej zawieszenie w wypadkach większych przewinień, nie pociągających konieczności złożenia z urzędu.

Przepisy o kolegjach notarjalnych, jako walnem zgromadzeniu notarjatu, i o izbach notarjalnych, jako władzy wykonawczo-nadzorczej, wzorowane są w ogólnych zarysach na przepisach ustawy austrjackiej.

Notarjusze są ugrupowani w kolegja nie w obrębie sądów okręgowych, lecz sądów apelacyjnych. Takie postawienie sprawy wydaje się bardziej praktycznem i celowem, gdyż zapewnia izbom większy dobór sił kierowniczych i owocniejszą współpracę szerszego zespołu. Nieliczny skład notarjatu wielu sądów okręgowych nie mógłby utworzyć organów samorządnych.

Nareszcie liczyć się należy z faktem, że projekt jest tylko czasowem, lecz pilnem dopełnieniem ustawy obecnej, obowiązującej do chwili opracowania ogólnopaństwowej ustawy notarjalnej. — Zarząd: (—) Z. Wasiutyński, (—) M. Borkowski, (—) H. Dąbrowski, (—) W. D. Paszkowski.

K) Taksa notarjalna.

Ministerstwo Sprawiedliwości pismem z d. 11 kwietnia br. zawiadomiło zarząd główny, że zamierza złożyć Sejmowi projekt ustawy o taksie dla notarjuszów, urzędujących w okręgach sądów apelacyjnych w Warszawie, Lublinie i Wilnie, i prosiło o przesłanie dezyderatów zrzeszenia, względnie projektów przepisów, zmierzających do unormowania taksy.

Wskutek tego, na wniosek zarządu głównego, powstała przy oddziale warszawskim, pod przewodnictwem prezesa zarządu tegoż oddziału rejenta Kurmana, specjalna komisja, która zajęła się opracowaniem projektu taksy i uzasadnienia. Projekt z motywami, opracowany przez pomienioną komisję, był rozważony w dniu 4 maja r. b. na zwołanym przez zarząd główny zjeździe delegatów wszystkich oddziałów zrzeszenia i przyjęty po wprowadzeniu pewnych poprawek. Na zjeździe delegatów przewodniczył wiceprezes zarządu głównego rejent Wasiutyński, referował sprawę rejent Kurman. W kwestjach dotyczących praktyki prowincjonalnej zabierali głos rejenci Bohdan Kowalewski (prezes zarządu oddziału we Włocławku), Juljan Łada (prezes zarządu oddziału w Łodzi), Władysław Roguski (delegat oddziału Radomskiego), Walery Ryfiński (delegat oddziału Kieleckiego). Uwagi na piśmie nadesłały oddziały Włocławski, Łódzki, Lubelski, Kaliski, Kielecki i Sosnowiecki; nadto nadesłali

uwagi rejenci Mieczysław Dubois (Brześć Kujawski) i Wacław Kwieciński (Iłów). Na konferencji w dniu 4 maja byli obecni członkowie zarządu głównego z rejentem Okołowiczem na czele.

W dniu 14 maja br. zarząd główny przesłał do Ministerstwa Sprawiedliwości pismo Nr. 961 treści następującej:

„W odpowiedzi na pismo z d. 11 kwietnia br. L. I. U. 1225, Zarząd Główny Zrzeszenia, stosownie do uchwały zjazdu delegatów wszystkich oddziałów Zrzeszenia, odbytego w Warszawie w dniu 4 maja b. r., ma zaszczyt przedstawić: projekt ustawy o taksie notarjalnej, opracowany przez Zrzeszenie, i uwagi ogólne do pomienionego projektu. Zarząd Główny prosi o dopuszczenie na posiedzenie komisji ministerjalnej, gdzie sprawa taksy rozpoznawaną będzie, delegatów Zrzeszenia dla udzielenia fachowych wyjaśnień. — Zarząd: (—) B. Okołowicz, (—) J. Zborowski, (—) A. Żychliński“.

Uwagi ogólne do projektu ustawy o taksie notarjalnej, opracowane przez Zrzeszenie Notarjuszów i Pisarzy Hipotecznych.

Projekt ustawy o taksie dla notarjuszów Zrzeszenie uważa za konieczne poprzedzić następującemi uwagami:

I. W świecie naszym prawniczym wytworzyło się przekonanie, że urząd notarjusza, który w hierarchji służbowej zajmuje skromne miejsce, należy do najbardziej uprzywilejowanych pod względem materjalnym. Uważane to jest przez pewne sfery, a conajmniej osoby, za zjawisko anormalne. Zdaniem tych osób uposażenie notarjusza nie może być wyższe od uposażenia członków magistratury, sędziów, a nadto nie może obejmować wydatków na pomoc kancelaryjną, gdyż notarjusz sam winien wykonywać całą pracę notarjalną.

Pogląd powyższy należy rozstrząsnąć:

Jeżeli wśród notarjuszów znajdą się niewątpliwie tacy, którzy zarabiają więcej, niż sędziowie, to na ogół stanowią oni nie wyżej 20%. Tych zaś, co zarabiają znacznie więcej, którzy stali się powodem wersji o świetnem uposażeniu notarjuszów, jest nie wyżej 5%. Ci ostatni nie są to ludzie ustawowo uprzywilejowani, ale wyróżniają się wiedzą, pracowitością, doświadczeniem i zdolnościami, a conajmniej umiejętnością zdobywania klijenteli i stosunkami; tacy zarabiać będą więcej, niż inni, na każdem stanowisku, jakie zajmą, bądź przechodząc do adwokatury, bądź przyjmując udział w wielkich towarzystwach akcyjnych, w przemyśle lub handlu. Znaczna większość notarjuszy zarabia o wiele mniej, niż sędziowie, a są notarjusze, nawet bardzo liczni, co zarabiają bardzo niewiele, mogąc się zaledwie

utrzymać. Że tak jest faktycznie, świadczą materjały statystyczne o ilości zeznanych aktów i dokonanych czynności. A powinno być naprawdę inaczej.

Zgodzono się powszechnie na to, że stanowiska notarjuszy mogą obejmować tylko ludzie z uniwersyteckiem wykształceniem, z dłuższą praktyką prawniczo-notarjalną i hipoteczną i z doświadczeniem życiowem. Notarjusz zajmuje w społeczeństwie stanowisko wielce odpowiedzialne; jest on doradcą szerokich sfer społecznych, w wielu miejscowościach, na prowincji doradcą jedynym, ma on do czynienia z interesami w stanie ich zdrowia, a nie choroby, i pilnować winien, aby dobrą redakcją aktów zdrowe stosunki społeczne utrzymać, sporom i procesom, które stanowią już pewną chorobę społeczną, zapobiedz i przeciwdziałać, księgi wieczyste, tę podwalinę własności, w należytym stanie i porządku utrzymać.

Notarjusz nie wspina się coraz wyżej po szczeblach karjery urzędowej, nie zdobywa zaszczytów, nie otrzymuje tytułów i odznaczeń, niema emerytury, jest odpowiedzialnym materjalnie za wszystkie swoje czynności, za dokładność i należyte określenie oraz przechowywanie poborów skarbowych, za przyjęcie pieniędzy fałszywych, za stwierdzenie tożsamości osób i ich zdolności do działań prawnych, za przeglądanie wielce skomplikowanych nieraz i trudnych hipotek, za wszelkie omyłki i niedopatrzenia. Jest on bardzo zależny, a nadto narażony na straty. Musi mieć za to wszystko jakiś ekwiwalent. Pożądaną w interesie społecznym jest nawet zamożność notarjusza, aby w razie wypadku mógł on szkodę skarbu, bądź klijenta z majątku swego pokryć i wynagrodzić. Notarjusz pensji od państwa nie pobiera, z funduszów skarbowych nie czerpie, ciężaru urzędniczego, któryby w interesie oszczędności państwowych należało ograniczyć, nie stanowi. Pobiera on całe swoje wynagrodzenie, jak i adwokat, wyłącznie od interesantów. Wynagrodzenie to, ku zobopólnemu zadowoleniu, najlepiej określą same osoby bezpośrednio interesowane, to jest notarjusz i interesant, bez wszelkiej interwencji państwa, a konkurencja uzupełni resztę. Taksa, traktująca rzecz schematycznie, jest niepotrzebna, a nawet szkodliwa.

Zajęć między notarjuszami równomiernie dzielić nie można i nie należy. Musi być tu, jak i w adwokaturze, rywalizacja, wiodąca do doskonalenia się. Między klijentami i notarjuszem powstaje związek bliski, nieraz bliższy, aniżeli między adwokatem i klijentem; notarjusz jest zaufanym doradcą klijenta i jego rodziny, jest nawet jego powiernikiem. Tego charakteru dla dobra społecznego odjąć mu nie wolno. Nie można notarjusza-doradcy, powiernika, przyjaciela zastąpić suchym urzędnikiem,

obcym klijentowi, do którego interesant ma się udawać bez własnego wyboru. Nie wolno pod tym względem swobody indywidualnej krępować, nie można nikogo opieki, w którą wierzy, pozbawiać, spokoju jego zakłócać. Między społeczeństwem a notarjatem wytworzył się u nas stosunek najzupełniejszego zaufania, scysje i skargi są nadzwyczaj rzadkie. Jeżeli mogą się zdarzyć uchybienia, to jedynem lekarstwem na nie może być kontrola w łonie samego notarjatu, który najlepiej zna swoich członków, czyli jaknajszybsze powstanie izb notarjalnych, a tych notarjat w b. zaborze rosyjskim ciągle się domaga.

Dochód notarjusza nie jest stałym i pewnym, ulega i ulegać musi wahaniom; w razie stagnacji, przewrotów społecznych, przełomów ekonomicznych nieraz na długie miesiące zanika zupełnie. Notarjusz, jak rolnik, ma dobre i złe lata, lata urodzaju i lata posuchy.

Notarjusz i kancelarję mieć musi, a utrzymuje ją wyłącznie ze swego wynagrodzenia. Kancelarja ta, z wyjątkiem małych kancelarji prowincjonalnych, składa się conajmniej z referenta, posiadającego znajomość prawa i hipoteki, z dwu przepisujących i woźnego. A więc, prócz siebie i swojej własnej rodziny, notarjusz musi utrzymywać jeszcze conajmniej cztery inne rodziny. Bez kancelarji notarjusz obyć się nie może. Tak jest na świecie całym. Zajęcie notarjusza wymaga pracy zbiorowej. Jednej fabryki, w której pracuje stu ludzi, nie zastąpi nawet dwieście fabryczek, w każdej z których pracowałby jeden człowiek. Żadna z normalnie prowadzonych kancelarji notarjalnych bez kilku pracowników, uzupełniających się wzajemnie, obyć się nie może. Notarjusz nie pozostawi samego interesanta, by biedz do archiwum po księgę hipoteczną, nie będzie przepisywał aktów, zużywając swe siły na bezmyślną pracę mechaniczną; nie może się nawet obyć bez uzdolnionego referenta. Czy można bowiem jednocześnie konferować z klijentami, przeglądać księgi hipoteczne, poświadczać papiery i dokumenty, wydawać wypisy aktów, brać pokwitowania, a przytem i redagować wszystkie akty? Są akta redakcyjne bardzo trudne, są i łatwiejsze; są takie, które zbliżają się do schematu, są i takie, które są prawie samym schematem. A jednak nawet tych ostatnich normalnych przepisujący, który nie przyzwyczaił się do myślenia, dobrze nie napisze, bo zupełnego schematu nigdy prawie nie ma. Samo odczytywanie aktów niemal zawsze jest połączone z nowymi debatami i zmianami projektu oraz poprawkami i zajmuje nieraz długie godziny. Od czytania aktu nie można się odrywać co chwila do przybywających interesantów, do innych czynności. Interesanci kolei swojej godzinami oczekiwać nie mogą i nie chcą; musi od nich nieraz przyjąć

informację do aktu pomocnik, musi im przejrzeć hipotekę, udzielić choć przedwstępnej porady.

Prócz konferowania z klijentami, redagowania aktów, odczytywania ich, przeglądania hipotek, dokumentów, papierów, notarjusz musi prowadzić księgi oraz rachunkowość, przyjmować od interesantów pieniądze na stemple i opłaty, liczyć je, składać pieniądze do kas skarbowych, a jedno takie złożenie z wyczekiwaniem kolei przy kasie, zajmuje nieraz przeszło godzinę; składanie zaś wymagane jest obecnie jaknajczęściej, a pożądane codziennie. A dalej wszak notarjusz musi określać stemple, sprawdzać bądź redagować projekty wezwań, sporządzać przeróżne wykazy, prowadzić korespondencję z władzami skarbowemi, rejestrowemi, ziemskiemi i innemi. Są wreszcie i nieuniknione czynności na mieście. Wszystkim tym czynnościom, przy bardzo nawet małym ruchu kancelaryjnym, żaden notarjusz nie podoła i podołać nie może. Miałby u siebie wieczny chaos, denerwowałby się co chwila, zatraciłby cały spokój do pracy i stargałby swe nerwy w ciągu paru lub kilku miesięcy. Cierpiałaby na tem nie tylko szybkość, ale i dokładność roboty. A przecież i napływ czynności nie jest codziennie równomierny. Bywają całe okresy czasu, że czynności napływają jedna za drugą, a wszyscy się spieszą, a wszystkim pilno. Ci mają już wyznaczone terminy, tamci wyjeżdżają, tu wołają władze i urzędy, innym interes może się zepsuć i nie dojść do skutku, a wszyscy są podnieceni, wprost gwałtują. Na prowincji $^3/_4$ czynności notarjalnych przypada na okres posiewów jesiennych i przed siewami wiosennymi. A pomocy kancelaryjnej notarjusz nie może zdobywać na pewne tylko okresy, każdy bowiem szuka pracy stałej i normalnej. Notarjusz musi bądź sam urobić sobie pomocników, bądź korzystać z pomocników fachowych, którzy na dniówkę pracować nie będą.

Koszt utrzymania kancelarji notarjalnej jest bardzo znaczny: wynosi przeciętnie 50% dochodu brutto. W kancelarjach zarobkuje obecnie tysiące pracowników. Utworzyli oni zwarty legalny związek na wzór zrzeszeń innych pracowników i robotników, i perjodycznie stawiają notarjuszom swoje warunki.

Należy zwrócić uwagę, że, prócz utrzymania kancelarji, znaczną część dochodu, bo około 30% pochłania podatek dochodowy i obrotowy. Kasa chorych ściąga od każdego z notarjuszy po kilkadziesiąt miljonów miesięcznie, a norma jej poborów wzrasta co miesiąc i bardzo znacznie, bo ustawa kasy daje jej najzupełniejszą swobodę. Notarjusze pociągani są do wszelkich składek na cele skarbowe, społeczne, do różnych ofiar. Podatki i opłaty zwiększają się ciągle, niejednokrotnie z dzia-

łaniem wstecznem. Tych wielkich podatków i opłat, które płaci notarjusz, nie płaci żaden z urzędników.

II. Należy koniecznie pozostawić notarjuszowi możność umawiania się z interesantem o wynagrodzenie. Taksa, która załatwia sprawę zbyt schematycznie, a zatem i niezawsze sprawiedliwie, winna być stosowana tylko w razie braku tego rodzaju umowy. Następnie, gdy notarjusz pisze projekt aktu sam, bądź gdy przyjmuje udział w debatach stron, omawiając i układając wraz z nimi warunki aktu, co nieraz trwa i dni kilka, wynagrodzenie podług taksy byłoby zupełnie niesprawiedliwe. Notarjusz, aby nie być wyzyskiwanym, musi mieć możność porozumienia się z interesantami o wynagrodzenie, które winno być określone stosownie do ilości zużytego czasu i włożonej pracy.

W największej ilości wypadków strony przybywają do notarjusza nietylko bez całego potrzebnego do aktu materjału, ale nawet bez podstawowych dokumentów, na których opiera się moc i znaczenie aktu. Po długich i mozolnych badaniach, po wysłuchaniu całego balastu wyjaśnień notarjusz wskazuje interesantom, jakie dokumenty, skąd i w jaki sposób wydobyć należy. Przy wyszukiwaniu i wyjmowaniu dokumentów interesanci zgłaszają się znów do notarjusza, nieraz kilkakrotnie po nowe wskazówki i informacje, dla udzielenia których notarjusz musi przypominać sobie cały interes, czyli innemi słowy, badać na nowo. Gdy wreszcie dostarczone zostały wszystkie potrzebne do aktu dokumenty, rozpoczynają się debaty nad warunkami aktu, trwające nieraz dni kilka, poczem dopiero notarjusz może przystąpić do zredagowania aktu, a po zredagowaniu następuje rozstrząsanie projektu przez strony w obecności i przy udziale notarjusza i niejednokrotnie nowe długie debaty nad wprowadzeniem zmian i uzupełnień. Tych przedwstępnych czynności kłopotliwych, żmudnych i długich nie oceni i nie obejmie żadna taksa ogólna. Dalej są czynności czysto rachunkowe, połączone z zawiłemi kwestjami prawnemi, wyliczenia skomplikowane, które trzeba kilkakrotnie sprawdzać i przerabiać, by się ustrzec omyłki lub błędu. Niektórym takim wyliczeniom, połączonym z układami komplanacyjnymi bądź z działami, poświęcać trzeba całe miesiące czasu; znane były w swoim czasie działy Przepiórki, Krupeckiego, działy Łukaszewicza, pisane przez rok cały nie na arkuszach, lecz na całych librach papieru.

Bardzo wiele czynności hipotecznych (sprzedaż, wypłata pożyczki Towarzystwa Kredytowego i inne) łączą się z regulacją hipoteczną. Znana była w swoim czasie regulacja gruntów, skupionych przez gazownię na przedmieściu Wola (księga hipoteczna Woli liczy obecnie tomów 30). Znane były regulacje

gruntów, rozparcelowanych przez kantor Jana Modzelewskiego w Warszawie, nad któremi pracowano również lata całe. Są spisy inwentarzy, w których trzeba opisywać olbrzymie ilości papierów i dokumentów, odczytywać je, segregować, zeszywać, numerować, parafować (art. 1731 pr. cyw.). A za to wszak podług taksy nic się nie liczy, bo papiery i dokumenty nie podlegają ocenie. Znany jest inwentarz po zbieraczu zoologu Antonim Waga, oszacowany na 1200 rb., a zawierający 120 arkuszy. W wielu wypadkach przy kwestjach zawiłych należy się przygotowywać jak do spraw sądowych, badać liczne dokumenty, przepisy specjalne, komentatorów i jurysprudencję. Trudno tu w krótkim szkicu wskazać i objąć wszystko. Najprostsze nieraz w ostatecznej redakcji akty zawierają wiele pracy przygotowawczej. A akty takie zdarzają się nietylko w większych ogniskach ludnościowych, ale codziennie prawie na prowincji, a dotyczą interesów pieniężnie drobnych. Takimi jest większość aktów włościańskich, bo każda prawie najdrobniejsza sprzedaż gruntów włościańskich połączona jest z uregulowaniem stosunków rodzinnych, z działami majątkowymi, nieraz bardzo zawikłanymi i skomplikowanymi. Umowa notarjusza ze stronami o wynagrodzenie w Ameryce i krajach Europy zachodniej jest dopuszczalna.

Władze i sądy rosyjskie, mimo całej swej niechęci dla notarjatu, zwłaszcza polskiego, badając kilkakrotnie kwestję powyższą, zawsze musiały ją rozstrzygnąć na dobro notarjatu. I ostatni wyrok ogólnego zebrania Kas. Dep. Senatu rosyjskiego w sprawie notarjusza Goszczyńskiego z Łowicza z d. 27 października 1914 r., orzekł co następuje: „Rozpoznając pytania: *a)* czy notarjusze wogóle, a w szczególności notarjusze Warszawskiego okręgu sądowego, mają prawo pobierać na swoją korzyść wynagrodzenie przy sporządzaniu aktów za czynności, nie wchodzące ściśle w zakres ich działalności urzędowej, a mianowicie za projekty aktów, i *b)* czy notarjusze obowiązani są wynagrodzenie, otrzymane za projekty, wnosić do ksiąg swoich, senat rządzący uznaje, że na pierwsze z tych pytań należy odpowiedzieć twierdząco, a na drugie przecząco“. Ustawa notarjalna rosyjska, na tle której rozstrzygane były przez senat powyższe pytania, obowiązuje wszak dotychczas.

Na zasadzie tej ustawy tylko dawne Królestwo Polskie było w zasadzie ograniczone taksą. W cesarstwie taksa istniała jedynie na wypadek braku umowy (art. 208 not. ust.), ograniczenie zaś Królestwa powstało jedynie ze względów politycznych. Notarjat, jak wiadomo, był w kraju naszym placówką polskości, znienawidzoną przez rząd rosyjski, placówką, której Rosjanie, nie znając praw naszych i hipoteki, pozbyć się nie

mogli, znosić musieli, starając się jedynie stan notarjusza upośledzić i siły lepsze, umysły zdolniejsze od stanu tego pogorszeniem warunków materjalnych odstraszyć. Rząd rosyjski dał nam nietylko taksę, ale taksy tej przez długie lat dziesiątki celowo nie zmieniał, aby rejenci w Królestwie zmuszeni byli brać ponad taksę i aby każdego z nich w każdej chwili z tego powodu można było pociągnąć do odpowiedzialności. Jeżeli do projektu nowej ustawy notarjalnej rosyjskiej, około r. 1900, jeden z członków komisji chciał na Rosję wprowadzić taksę, jako zasadę, to był to jedynie głos oddzielny, który nie został jeszcze przyjęty, który nie był nawet rozstrząśnięty i poddany krytyce.

Zdolności umysłowej, pomysłowości, wiedzy prawniczej żadna taksa nie uchwyci, nie określi i nie oceni. Zdolniejszych prawników niskiem uposażeniem zniechęcać do notarjatu nie należy, bo ci zdolniejsi są potrzebni nietylko stronom, ale i krajowi; do poważniejszych czynności tacy są konieczni i takich ogół szuka, pożąda. Szukają nietylko inteligenci, szuka i nasz włościanin, wędrując, gdy z swego rejenta nie kontent, do miasta większego, gdy czynność ma większą.

Co do projektów aktu, to sprawa jest już nawet przesądzona prawnie, bo przy projekcie praca notarjusza jest identyczną z pracą adwokacką, a wszak, na zasadzie art. 13 dekretu z d. 24 grudnia 1918 r. (Dz. Pr. Nr. 22), adwokat pobiera od klijenta honorarjum, zgodnie z zawartą umową, i tylko w braku umowy według taksy.

Opracowywanie projektów, omawianie warunków, narady i konferencje, są to czynności nie podlegające apriorystycznej ocenie, a jednak stanowiące zjawisko codzienne i konieczne. Państwo nie może zabraniać w tym razie umów, dla obywateli korzystnych, a granice czynności urzędowych przekraczających.

III. Z powyższemi pytaniami łączy się również inne jeszcze pytanie, które wywołane było już niejednokrotnie, a mianowicie, czy jest wskazane, aby nakazywać notarjuszom zaznaczenie na każdym akcie, wniosku, zaświadczeniu, dokumencie, jaka została pobrana przez notarjusza na rzecz jego opłata.

Jeżeli notarjusz, jak to już wskazano wyżej, musi mieć możność pobierania wynagrodzenia na zasadzie umowy ze stroną, bez obowiązku wnoszenia sumy tego wynagrodzenia do ksiąg, to tembardziej wynagrodzenia z tego rodzaju umowy zaznaczać na akcie bądź dokumencie nie może i nie powinien. Pewne więc wynagrodzenia notarjusz zaznaczałby na dokumentach, inne nie. Przepis taki ustanowiłby nad notarjuszem jakąś kontrolę publiczną, nie zgadzającą się ze stanowiskiem notarjusza. A czy kontrola publiczna zapobiegnie braniu ponad taksę?

Interesantowi wszystko wytłómaczyć można. Zresztą notarjusz nie jest tym urzędnikiem, do którego interesant przychodzi z musu, pilnując się, aby nie wzięto ponad taksę; do notarjusza interesanci przychodzą z wyboru, pragnąc porady nie czyjej innej, a jego, mając do niego szczególne zaufanie. Nawet włościanin, mając w swej okolicy tylko jednego notarjusza, często jedzie do sąsiedniego miasteczka szukać porady u innego notarjusza. Takie wyjazdy naszych włościan są wszystkim znane.

Tego zaufania, na które zasłużył sobie u klijentów, notarjusz przeciwko nim nie użyje i ku temu nie ma potrzeby, może on bowiem przy istnieniu jakiejkolwiek taksy z całą szczerością i bez względu na taksę żądania swoje co do honorarjum przedstawić i uzasadnić. Kłamać, że żądanie swe opiera na taksie, gdy tak nie jest, żaden notarjusz nie będzie, nie może i ze względu na godność swą osobistą i na wstyd, jaki mógłby go spotkać, gdyby mu udowodniono, że tak nie jest, a udowodnić wszak łatwo, boć przecie taksa nie jest sekretem, znanym jedynie notarjuszowi. Zresztą kwota wynagrodzenia notarjusza musi być zapisana do jego repertorjum i stwierdzona podpisem strony, płacącej koszta.

Skargi, jakie się wogóle zdarzają na tle wynagrodzenia notarjuszy, są rzadkie i wywołane są prawie zawsze nie sumą żądanego honorarjum, ale innem jakiemś zadraśnięciem stosunku interesanta do notarjusza lub jego kancelarji, bądź są pisane przez tych, którzy przez pisanie skarg chcą wyzyskać notarjusza.

Kontrola publiczna mogła być potrzebna w społeczeństwach pierwotnych, przy niskim bardzo rozwoju społecznym; u nas, w świecie włościańskim i na najgłębszej prowincji, w najmniejszych ośrodkach życia jest już uświadomienie, wzmagające się coraz bardziej, które zbytnia opieka rządu mogłaby jedynie osłabić i rozwój normalny powstrzymać, bo człowiek urabia się nie pod opieką cudzą, ale w myśli własnej i w czynie własnym.

To, co notarjat pobiera dla skarbu, winno być zaznaczone w dokumencie urzędowym, bo płatnik musi mieć dowód, że stempel zapłacił, bo stempla pilnują władze, którym dokument następnie się wręcza. To, co notarjusz pobiera dla siebie, w dokumencie urzędowym figurować nie powinno. Nawet przepisy rosyjskie tego nie żądały. Taki przepis istniał w Prusach, gdzie nie było oddzielnej organizacji notarjatu, gdzie czynności notarjalne wykonywali zastępczo umocowani do tego specjalnie adwokaci, gdzie wszystko miało swą taksę, będącą wynikiem ciasnego i pedantycznego umysłu pruskiego, ale ten dla nas

nigdy wzorem nie był i nigdy nie będzie. Kancelarja notarjalna nie jest chyba apteką, gdzie oznaczają na receptach ceny lekarstw. (—) B. Okołowicz, (—) J. Zborowski, (—) A. Żychliński, (—) M. Kurman".

Projekt ustawy.

Art. 1. Za każdą czynność, sporządzoną przez notarjusza, przysługuje mu prawo pobierania wynagrodzenia, umówionego z interesantem. W braku umowy notarjuszowi należy się wynagrodzenie według taksy, tą ustawą objętej.

Art. 2. Za akty sprzedaży lub zamiany nieruchomości, sprzedaży lasu na wyrąb, przedsiębiorstwa przemysłowego, cesji praw spadkowych, działów, układów pojednawczych, dzierżawy, spółki, darowizny, antrepryzy, wypłaty pożyczek Tow. Kredytowych, ustanowienie służebności, skupu czynszu — 2 $/_0$ od sumy aktu, nie mniej jednak niż 50 złotych. Jeżeli akt obejmuje kilka przedmiotów, wynagrodzenie liczy się od każdego przedmiotu oddzielnie.

Art. 3. Za akty ewikcji i kaucji hipotecznych — $^1/_2{}^0/_0$, minimum 20 zł.

Art. 4. Za akty wykreślenia kaucji i ewikcji hipotecznych — $^1/_4{}^0/_0$, minimum 20 zł.

Art. 5. Za wszelkie inne akty, których przedmiot jest określony sumą pieniężną, poza aktami, wskazanymi wyżej w art. 2, 3 i 4 — $1^0/_0$ od sumy aktu, nie mniej jednak niż 30 zł.

Art. 6. Za sporządzenie aktów, jeżeli przedmiot nie jest określony sumą pieniężną, notarjusz pobiera wynagrodzenie następujące:

a) za akty uznania dziecka nieślubnego, przysposobienia, odwołania testamentów, zapisu na sąd polubowny, ustąpienia lub zrzeczenia się pierwszeństwa hipotecznego, zwolnienia nieruchomości od obciążenia, zwolnienia od zobowiązania (art. 1234, p. 3 K. C.), zmiany warunków umowy, akceptacji umowy już zawartej — 25 złotych;

b) za umowy przedślubne, umowy z art. 210 K. C. P. i z art. 221 pr. o mał., za spisanie testamentu publicznego lub aktu nadpisu na testamencie mistycznym — 75 złotych;

c) za spisanie protokułu walnego zgromadzenia uczestników towarzystw akcyjnych, spółek z ograniczoną odpowiedzialnością i wszelkich zrzeszeń, prócz dotyczących drobnego przemysłu i drobnego kredytu — 100 złotych;

d) d-to — dotyczących drobnego przemysłu i drobnego kredytu — 20 złotych;

e) za pełnomocnictwo: do jednej czynności — 15 złotych, do wielu czynności — 30 złotych.

Art. 7. Za wniosek w księdze hipotecznej, projektowanie treści, przerobienie wykazu hipotecznego i wogóle za czynności, sporządzane przez pisarzy hipotecznych, według taksy dla pisarzy hipotecznych.

Art. 8. Za zakomunikowanie oświadczeń jednej ze stron drugiej (art. 141, 142, 144 ust. not.) — 15 złotych. Gdy jednobrzmiące oświadczenie komunikowane jest mieszkającym w jednym domu kilku osobom — za każdą osobę poza pierwszą po 3 złote. Za odpowiedź na wezwania, włączoną do protokułu wezwania — 5 złotych.

Art. 9. Za zaofiarowanie zapłaty (art. 1259 K. C.), jak w art. 8, z dodaniem $^1/_2\%$, nie mniej jednak, niż 20 złotych. Za dokonanie zaznaczenia 0,1%, nie mniej jednak niż 20 złotych.

Art. 10. *a)* Za protest wekslu, łącznie z odpisami protestu i wekslu 1%, najmniej jednak 6 złotych; w razie wykupienia wekslu przed sporządzeniem aktu protestu — połowę tego, co za protest.

Art. 11. Za projekty czynności notarjusz pobiera wynagrodzenie dodatkowe podług umowy.

Art. 12. Przy każdej czynności — wynagrodzenie arkuszowe od każdego arkusza 4 złote.

Art. 13. Za wypis lub odpis po 1 zł. od stronicy oryginału, najmniej jednak 3 złote.

Art. 14. Za poświadczenie autentyczności podpisu na umowach łącznie z obliczeniem i pobraniem stempla — połowę należności, przewidzianej za daną umowę w formie aktu notarjalnego, — najmniej jednak 6 zł. Za poświadczenie podpisu na dokumencie na sumę nieoznaczoną — połowa należności wskazanej w art. 6 punkty *a), c), d), e).* W obu wypadkach za każdy następny podpis — 2 zł.

Art. 15. Za poświadczenie zgodności odpisu z oryginałem za każdą stronę dokumentu (niecała strona liczy się za całą) — 2 zł., minimum 4 zł.

Art. 16. Za poświadczenie wyciągu z ksiąg handlowych od każdej pozycji po 50 groszy, najmniej jednak 6 zł.

Art. 17. Za zaświadczenie daty okazania dokumentu (art. 136 ust. not.) — 6 zł., o ile zaś z pobraniem stempla od umowy — podług art. 14.

Art. 18. Za poświadczenie pozostawania przy życiu osób (art. 139—140 ust. not.): *a)* w celu otrzymania emerytury — złotych 2; *b)* dla innego celu — złotych 6.

Art. 19. Za przechowanie dokumentu (art. 148 ust. not.) rocznie po 50 zł. Należność winna być uiszczona za 6 miesięcy z góry, a rozpoczęte półrocze uważa się za całe.

Art. 20. W razie dokonania czynności poza kancelarją z wyjątkiem tych, które z natury swej w kancelarji notarjusza odbyć się nie mogą (komunikowanie oświadczeń stron, zaofiarowanie, zaznaczenie, protest weksli) — dodatkowo 15 zł. za godzinę, licząc niecałą godzinę za całą, a nadto zwrot ceny przejazdu w drugiej klasie koleją, w pierwszej parowcem, ewentualnie zwrot umiarkowanych kosztów innej lokomocji oraz za każdą godzinę od chwili wyjazdu z kancelarji do chwili powrotu — 15 złotych, przyczem rozpoczęta godzina liczy się za całą.

Art. 21. W razie niedojścia do skutku czynności z przyczyn od notarjusza niezależnych, otrzymuje on połowę przypadającego mu wynagrodzenia, a pobory, przewidziane w art. 20, w całości.

Art. 22. Za udzielenie informacji notarjalnej i przeglądanie ksiąg hipotecznych 15 zł. za każdą godzinę, przyczem niecała godzina liczy się za całą.

Art. 23. Art. 8 ustawy Tow. Kred. Ziem. w Królestwie Polskiem (Ros. zb. praw tom XI, cz. 2, wyd. 1903 r.) otrzymuje brzmienie następujące: „Za czynności, dokonywane na zasadzie niniejszej ustawy, notarjusze pobierają wynagrodzenie według ustawy o taksie dla notarjuszów".

Art. 24. Artykuł 4 niniejszej ustawy w stosunku do notarjuszów, urzędujących w obrębie sądu okręgowego w Białymstoku oraz w okręgu sądu apelacyjnego w Wilnie, uzupełnia się w sposób następujący: *a)* za oblatę dokumentu (art. 128 ustępy 6 i 7 ustawy not.) w wypadkach, gdy prawo obowiązujące na taką formę sporządzenia dokumentu zezwala, z wyjątkiem protestu weksli, notarjusz pobiera połowę odnośnej opłaty, wskazanej w art. 4 niniejszej ustawy; *b)* za wciągnięcie dokumentu do księgi aktów (art. 137 ust. not.) notarjusz pobiera za każdą stronę księgi, licząc rozpoczętą stronę za całą, po 4 zł., najmniej jednak 10 zł.

Art. 25. Za czynności, sporządzane na żądanie stron w godzinach pozabiurowych, dolicza się 50% wynagrodzenia taksalnego normalnego.

Art. 26. Tekst ustawy niniejszej winien być wywieszony w kancelarji notarjusza w miejscu widocznem i dostępnem.

Art. 27. Ustawa niniejsza otrzymuje moc obowiązującą z dniem...

Uwagi Zrzeszenia do poszczególnych artykułów projektu ustawy o taksie.

Do art. 1. Motywy do niniejszego artykułu znajdują się w uwagach wstępnych.

Do art. 2. Od czasu układania poprzednich projektów taks przybyły bardzo duże, wynoszące około 33% dochodu, wydatki,

które notarjusz płacić musi, a mianowicie: podatki dochodowy, przemysłowy czyli obrotowy, opłaty na kasę chorych, opłaty za woźnych, lokal, światło i opał w gmachach państwowych. Pozostaje dla notarjusza i jego kancelarji około 67%, a że utrzymanie kancelarji z tych 67% wynosi conajmniej połowę, pozostaje dla notarjusza około 33%, czyli zaledwie trzecia część dochodu ogólnego. Wprowadzanie taksy wyższej od czynności na mniejszą sumę, a taksy niższej od czynności na większą sumę, jest zupełnie nie wskazane, bo wtedy taksa za mniejsze czynności wypadłaby za wysoka. Zawsze tak było, że czynności większe płaciły za czynności mniejsze. W dzisiejszych czasach demokratycznych tem bardziej tak być powinno. Obecnie i w nauce i w praktyce zasada powyższa bardziej jeszcze się wzmogła, bo od większego dochodu, od większego majątku, od większego spadku podatki i opłaty rząd wymierza znacznie wyższe procentowo, aniżeli od mniejszego. I opłaty sądowe nie są zmniejszone przy powództwach na większe sumy. Opłaty sądowe procentowo w ciągu lat ostatnich zwiększyły się znacznie. Jeżeli notarjuszowi uda się od czasu do czasu coś odłożyć na emeryturę, to wtedy jedynie, gdy trafi mu się akt większy. Tych aktów większych jest wogóle nie dużo, a gdy się zdarzą, same strony prowadzą targi; konkurencja w wypadkach tych zastępuje najzupełniej interwencję państwową. Gdy zaś ktoś może płacić i chce płacić, to i on nie ma krzywdy — volenti non fit iniuria — to nie ma krzywdy i państwo. Zbyt jednak mała taksa za czynności mniejsze, jakby się tego pragnęło, znów być nie może ze względu na notarjuszy prowincjonalnych, u których, jak stwierdzają dane statystyczne, akty sprzedaży i darowizn na większe sumy bywają sporządzane nadzwyczaj rzadko, natomiast podstawę bytu kancelarji stanowią akty sprzedaży i darowizn na sumy nieznaczne. Zwrócić tu należy uwagę, że projektowana taksa jest mniejsza od wynagrodzenia, pobieranego przez inne wolne zawody, jak adwokatów, lekarzy, inżynierów, że za pracę fizyczną wynagrodzenie po wojnie, stosownie do warunków ekonomicznych, wzrosło znacznie, tak naprzykład wynagrodzenie robotnika wykwalifikowanego murarskiego wynosi obecnie 10 miljonów marek za godzinę, i że taksa niniejsza w stosunku do wartości korca żyta nie jest wyższą nawet od taksy rosyjskiej w chwili jej wprowadzenia.

Do art. 5. Wymienienie nazw tych aktów, jak to było w poprzednich projektach, jest zbyteczne, gdyż pozycja ta obejmuje wszystkie akty, których przedmiot jest określony sumą pieniężną, z wyłączeniem jedynie aktów, wskazanych w art. 2 3 i 4. Artykuł 5 projektu obejmuje również spis inwentarza, oraz licytację. Czynności te mogą być nieco droższe u notarju-

szy, aniżeli u komorników, bo dla komorników są to czynności codzienne, a dla notarjuszy czynności niezwykłe, które zmuszeni są załatwiać w godzinach pobiurowych; dalej strony, żądając wyznaczenia notarjusza, uważają, że czynność tę spełni on z większą znajomością rzeczy, aniżeli komornik; wreszcie komornikowi strony muszą składać do inwentarza odpisy urzędowe wykazów hipotecznych, co kosztuje drogo, a notarjusz sam książki przegląda i wiadomości do inwentarza wprost z ksiąg czerpie.

Do art. 6. O ileby można przenieść do punktu *b)* art. 6 zapisy na sąd polubowny i zmiany warunków umowy (a należałoby, bo są to akty o wiele kłopotliwsze i zajmujące więcej czasu, niż inne w punkcie *a)*, to taksę 25 złotych możnaby zmniejszyć na 20 złotych.

Umowy przedślubne dotyczą nieraz faktycznie dużego bardzo majątku, zdarzają się interesantowi przeważnie raz na całe życie — a więc mogą być opłacone nieco lepiej. Jeżeli majątek jest niewielki, to umowy tego rodzaju sporządza się rzadko. Musimy mieć na widoku czynność przeciętną.

Rozróżniać tu, ile godzin trwa zgromadzenie walne uczestników spółek, nie można, bo najczęściej cały akt protokułu notarjusz przygotowuje przed terminem zgromadzenia, prowadząc w tym celu konferencje z zarządem i otrzymując wcześniej cały materjał do protokułu; przygotowany protokuł uzupełnia jedynie na zgromadzeniu rezultatami wyborów i oświadczeniami uczestników.

Pełnomocnictwo należy do trudniejszych redakcyjnie aktów.

Do art. 9. Zaofiarowanie zapłaty jest to czynność bardzo kłopotliwa i ryzykowna, bo nosić trzeba pieniądze do prywatnych mieszkań, ponadto trudne jest nieraz sprawdzenie tożsamości osoby, której pieniądze są zaofiarowane. Należy mieć na uwadze ryzyko przyjmowania i przechowywania pieniędzy i zwykłe manco.

Do art. 11. Motywy znajdują się w ogólnych uwagach wstępnych.

Do art. 12. Wobec drożyzny pracy przepisywania i drożyzny materjałów piśmiennych, winno być wprowadzone do taksy i wynagrodzenie arkuszowe. We Francji notarjusz przy każdym akcie pobiera potrójne wynagrodzenie: proporcjonalne, za czas stracony i za ilość arkuszy oryginału. (—) Br. Okołowicz, (—) J. Zborowski, (—) A. Żychliński, (—) M. Kurman.

L) W sprawie projektu nowej ustawy stemplowej.

Prace zapoczątkowane w Zrzeszeniu (Przegląd Not. Nr. 1, 1924 r., str. 21) trwają w dalszym ciągu. Ze względu na wy-

jazd w kwietniu br. przewodniczącego komisji do spraw skarbowych przy Zrzeszeniu rejenta Szymona Landau zagranicę, była powołana przez Zarząd Główny specjalna komisja w składzie przewodniczącego-rejenta Marjana Kurmana i członków-rejentów Józefa Zborowskiego i Antoniego Knolla. Komisja ta w ciągu trzech tygodni z wielkim nakładem pracy przygotowała uwagi do projektu ministerjalnego oraz szkic własnego projektu ustawy wraz z taryfą i uzasadnieniem. W d. 20 maja r. b. na pierwszem posiedzeniu komisji sejmowej projekt rządowy został uznany za zbyt skomplikowany i nie nadający się do rozważenia na plenum komisji i wskutek tego został przekazany do podkomisji, która w dniu 23 maja przystąpiła do obrad nad tym projektem, prosząc jednocześnie zarząd główny o przysłanie posłom-członkom podkomisji i przedstawicielom ministerstwa skarbu materjałów posiadanych przez zrzeszenie. Do podkomisji należą posłowie: Michalski (b. minister skarbu), Chełmoński, Łypacewicz i Schreiber. Podkomisja zaprosiła do swego grona posła na sejm Dra Stefana Piechockiego (adwokata i notarjusza w Poznaniu) i senatora Macieja Glogiera (rejenta w Radomiu). W charakterze rzeczoznawcy został również zaproszony rejent Marjan Kurman, który był obecny na pięciu posiedzeniach podkomisji sejmowej, reprezentując Zrzeszenie. W dniu 1 lipca prace podkomisji zostały zawieszone wobec zbliżających się ferji i będą wznowione w jesieni. W sprawie przyszłej ustawy stemplowej Zarząd Główny pozostaje w bliskim kontakcie z Izbami notarjalnemi Małopolski i ze Stowarzyszeniem notarjuszów w Poznaniu.

Zarząd Główny.

Ś. P. FRANCISZEK NOWODWORSKI

pierwszy prezes Sądu Najwyższego.

„Żądał bez miary, pracował bez wytchnienia, by kochać i błogosławić przy zgonie temu, co kochał za życia".

Kiedy we wrześniu roku zeszłego ś. p. Franciszek Nowodworski, otwierając podwoje pałacu Rzeczypospolitej, jako jego gospodarz, witał w imieniu całego sądownictwa Wszechpolski Zjazd notarjuszów i pisarzy hipotecznych, gdy słuchaliśmy w skupieniu słów Jego podniosłych a serdecznych, odpowiadając na nie burzliwym oklaskiem, nie myśleliśmy, że tak prędko zniknie nam z oczu, odejdzie w przestworza wieczności.

Był to człowiek miary niezwykłej: gorący patrjota, wielki obywatel, działacz społeczny, myśliciel, pisarz i mówca. Zalety swego umysłu i serca wiedzą głęboką stale pogłębiał, mrówczą swą pracą, aż podziw budzącą, przesilnie wzmagał. Z nauką łączył i łączyć umiał wiarę głęboką i nadzieję promienną. Czyn Jego znojny a rodny pozwalał Mu ufać i wierzyć.

Życie Jego, to dola trudu twardego.

„Kuty ze stali i dębu na dżdże, szrony i wichry“, walczył nieustannie dla kraju, co jęczał w niewoli, „patrzył na Ojczyznę biedną, jak syn na ojca wplecionego w koło, kochał i cierpiał katusze“. I nie w bezczynie. — Biegł na ratunek, a „rumieniec gorączki nie schodził mu z lica“.

W czas największego ucisku, terroru, głosił jawnie hasła wolności, nadziei i wiary. Zsyłany, więziony, w pracy nie ustawał, ku jutrzni wschodzącej ramiona wyciągał, brać prześladowaną umacniał, wspomagał, krzepił i bronił, do walki duchowej, co wszelką przemoc zmódz może, zwoływał.

„Od poniewieranych, uciśnionych i nędznych niósł pozew“.

A gdy z kajdan rozkuty orzeł śnieżno biały nad ziemią polską skrzydła swe roztoczył, wielki nasz Zmarły Polskę w trudzie zdwojonym budował. W każdej pracy narodowej, społecznej, uczestniczył, a skarbu narodowego — czystości języka strzegł, strzedz umiał, bo posiadł go bardziej niż inni.

I posłuch miał wielki i szacunek powszechny i zaufanie zupełne, które wzbudził, utrzymał.

„Na zgryzoty i utęsknienia szerokie miał serce“, a łzę, gdy było potrzeba, umiał powstrzymać, ból zakląć w milczenie i walczyć i zmagać się z obcym, gdy w woli i czynie był silny, i z swoim, gdy w woli i czynie był słaby.

Wyczerpał swe siły i stargał swe serce. I odszedł wśród żalu wielkiego, bośmy odczuli, jak wiele z śmiercią Jego tracimy.

. . . .

Ciało Twe martwe zwieńczone różami, wiele kwiecia rzucono na trumnę; więcej jeszcze zostało po Tobie wdzięcznych łez bratnich i ludzkiej pamięci i żalu.

. . . .

Śnij wiecznie szczęściem swej ziemi i swych ukochań.

Marjan Kurman.

ANKIETA
Ministerstwa Reform Rolnych w sprawie reformy prawa spadkowego i podzielności gruntów.

Odezwą z dnia 30 kwietnia 1924 roku L. 1374/Pr. oznajmiło Ministerstwo Reform Rolnych Izbie notarjalnej w Krakowie, że przystąpiło do przygotowania projektu pewnych zmian w prawie spadkowem ze względu na niepodzielnośc działek ziemi przy parcelacji. „Ponieważ sprawa ta — oznajmia M. R. R. — dotyczyć będzie wogóle całej własności drobnej, Komisja Prawnicza przy Ministerstwie zaprojektowała ankietę, która ma wyjaśnić, jak się zapatruje ludność wiejska na pewne punkty, wymienione w załączonym kwestjonarjuszu. Ze względu, że p. p. notarjusze mają bliską styczność z ludnością i niewątpliwie zechcą współdziałać z Rządem w sprawie wyjaśnienia poruszonych w kwestjonarjuszu pytań, Ministerstwo zwraca się z prośbą o przyjęcie udziału w ankiecie i o zakomunikowanie zebranych wiadomości do 15 czerwca r. b.“

Wspomniany kwestjonarjusz obejmuje następujące pytania:

1) Jaki daje się zauważyć prąd w powiecie (wzgl. oddzielnych gminach) co do podzielności gruntów; czy dążenie do zachowania gruntów w całości; czy raczej do ich podzielności? (Jak wnioskować o tem można przedewszystkiem z testamentów, darowizn i działów majątkowych?)

2) Czy, w razie dążenia do niepodzielności gospodarstw, bywają one przekazywane przeważnie najstarszym z rodzeństwa (majorat), czy najmłodszym (minorat), czy też zależy to od innych okoliczności?

3) Jak wyrównywane bywają spłaty spadkobierców, nie otrzymujących gruntów; czy podług wartości rynkowej gruntów, czy też niżej, np. podług ich dochodowości, czy też jeszcze niżej, byle gospodarstwa nie rujnować?

4) Jak zapatruje się ludność na ustawowe prawo spadkowe (beztestamentowe) — jakie normy uważa za słuszne, co do dziedziczenia dzieci po rodzicach (części równe? prawo wydziedziczania?), małżonka po małżonku (jaka część? na własność, czy dożywocie?), rodziców po dzieciach?

5) Jak zapatruje się ludność na wolność sporządzania testamentów? Czy uważa za wskazane ograniczenia testamentowe, jak w b. Kongresówce możność rozporządzania tylko „częścią rozporządzalną“ (Kodeks Cywilny art. 913), prawo „legitymy“ czyli „zachowku“ w Małopolsce i b. zaborze pruskim (Kodeks austrjacki §§ 762—766, kodeks niemiecki § 2303)?

6) Jak przyjęłaby ludność uchwalenie co do niewielkich posiadłości, co do których urzędy ziemskie musiałyby odmówić zezwolenia na podział, takiego systemu działów, by jedynym dziedzicem ich zostawał bądź spadkobierca wskazany przez spadkodawcę, bądź najstarszy wiekiem, z obowiązkiem wypłacenia reszcie spadkobierców ich sched w pieniądzach, podług oszacowania posiadłości nie na zasadzie ceny rynkowej, ale po skapitalizowaniu dochodu, przyczem wypłata mogłaby być rozłożona na pewien przeciąg czasu i w razie sprzedaży tej posiadłości w ciągu pierwszych kilku lat po działach inni spadkobiercy (w porządku starszeństwa) mieliby prawo pierwokupu?

Krakowska Izba notarjalna rozesłała przytoczony wyżej kwestjonarjusz wszystkim notarjuszom swego okręgu. Odpowiedzi nadesłało 39 notarjuszy, mianowicie z Andrychowa, Białej, Brzeska, Ciężkowic, Dębicy, Dobczyc, Dukli, Frysztaka, Głogowa, Grybowa, Jaworzna, Jordanowa, Kęt, Krakowa (dr Myciński), Krakowa-Podgórza, Krościenka, Leżajska, Limanowej, Makowa, Mszany dolnej, Nowego Sącza, Pilzna, Radłowa, Ropczyc, Rzeszowa (Dębicki i Machowski), Skawiny, Sokołowa, Strzyżowa, Suchej, Ulanowa, Tarnobrzegu, Tarnowa (Peszkowski), Wadowic, Wieliczki, Wiśnicza, Żabna i Żmigrodu. Jak z przeglądu tych miejscowości wynika, uzyskano w ten sposób opinję ze wszystkich stron zachodniej Małopolski (okręgu Krakowskiego Sądu apelacyjnego).

Opinje wymienionych notarjuszów opierają się na spostrzeżeniach, poczynionych przy zawieraniu aktów prawnych, przeprowadzaniu pertraktacyj spadkowych i innych urzędowych czynnościach notarjuszów, jak również przy sposobności zetknięcia się ich z ludnością powiatów, w których urzędują, w toku ich działalności społecznej, stąd też dają one gwarancję bezstronnego oświetlenia przekonań ludności i jej tendencyj gospodarczych.

Odpowiedzi na kwestjonarjusz przedstawiają się w streszczeniu, jak następuje:

Ad 1) Olbrzymia większość odpowiedzi stwierdza, że ludność włościańska bardzo niechętnie widzi ograniczenia w swobodnem rozporządzaniu nieruchomościami, co daje się zauważyć już od czasu wprowadzenia w życie rozporządzenia cesarskiego z dnia 9 sierpnia 1915 Nr. 234 dz. u. p., a w szczególności przeciwną jest niepodzielności gruntów i stale dąży do tego, by każde z dzieci otrzymało po rodzicach swoją część w ziemi, a nie pieniądzach lub innych ruchomościach. Pochodzi to stąd, że rolnik polski przywiązany jest do ziemi tem więcej, im jest biedniejszy, że jest głęboko przekonany, iż tylko ziemia da mu potrzebne utrzymanie, co nie tylko od czasu wojny, która wskutek dewaluacji pieniądza utrwaliła włościan w dążności do podzielności gruntów, daje się zauważyć, lecz także przed wojną powszechnie zwracało uwagę,

wreszcie nie najmniejszą rolę odgrywa tu tradycja, że przodkowie jego byli zawsze rolnikami. Drobni rolnicy doskonale widzą, że synowie włościańscy, otrzymawszy po rodzicach udział tylko w pieniądzach, a przez to zmuszeni szukać środków do życia w innem środowisku, bardzo rychło marnieją: najczęściej bowiem szukają środków utrzymania w mieście, gdzie „stanowią lichy, bo najciemniejszy, materjał roboczy, najprzystępniejszy wszelkim ideom przewrotowym, albo też emigrują z kraju i w bardzo wielu wypadkach dla polskości przepadają“ (notarjusz w Dobczycach). Natomiast pozostawienie dziecku choćby najmniejszego kawałka ziemi umożliwia mu — zdaniem włościan — przynajmniej wystawienie własnego domu i ułatwienie bytu, który opiera się wtedy na zarobku rolnym, rzemiośle itd., przyczem dziecko to — co jest społecznie nader ważne — nie jest wówczas zmuszone porzucać środowisko, w którem pracuje i czuje się najlepiej, a szukać innego, dla siebie nie odpowiedniego, w którem najczęściej ginie. Wyjątki od tej dążności do podzielności gruntów trafiają się tylko wśród (nielicznych zresztą w zachodniej Małopolsce) kolonistów niemieckich, oraz wśród ludności ruskiej, rozsianej grupami na Podkarpaciu; tłumaczy się to tem, że koloniści niemieccy przyzwyczajenie do niepodzielności przywieźli z niemieckich (górzystych) prowincji dawnej Austrji, a ludność ruska zajmuje najbardziej górzyste i najnieurodzajniejsze okolice zach. Małopolski. Z nadesłanych odpowiedzi tylko 6 stwierdza w przeważających wypadkach dążność do niepodzielności, mianowicie w powiatach sądowych Grybów, Kęty, Limanowa, Sucha, Wadowice (przy gospodarstwach niżej 6 morgów) i Wiśnicz; są to powiaty górskie, gdzie rolnik celem utrzymania się musi mieć znaczniejszą przestrzeń gruntu; w powiatach sądowych Żmigród, Dukla i Strzyżów tylko wśród ludności ruskiej daje się zauważyć tendencja do niepodzielności gruntów.

Ad 2) W tych nielicznych wypadkach, w których gospodarstwo obejmuje tylko jedna osoba w całości, nie ma — nawet w jednym i tym samym powiecie, ani nawet w tej samej gminie — stałej zasady, komu gospodarstwo ma przypaść. Najwięcej odpowiedzi stwierdza, że decyduje tu wola dotychczasowego właściciela i jego przekonanie, że nabywca najlepiej z pośród dzieci potrafi gospodarować, albo też najprzychylniej do dotychczasowego właściciela się odnosił. W nielicznych tylko wypadkach mają pod tym względem pierwszeństwo synowie przed córkami, dość często otrzymują gospodarstwo najstarsi, co pochodzi stąd, że ci najprędzej wstępują w związki małżeńskie, a przy tej sposobności ojciec rodziny reguluje sprawy majątkowe całego swego gospodarstwa.

Ad 3) I tu nie da się postawić stałej reguły, w tym samym bowiem powiecie, a nawet w tej samej gminie, rzecz ta jest rozmaicie załatwiana, zależnie od stosunku między dotychczasowym

właścicielem a jego dziećmi. Znaczny jednak procent odpowiedzi (około 40%), dotyczących zamożniejszych powiatów (nizinnych), stwierdza, że w kwestji obliczania spłat pieniężnych miarodajną jest cena rynkowa gruntów; również znaczny odsetek nadesłanych opinji podnosi, że ojcowie przy wyznaczaniu spłat pieniężnych kierują się względami na konieczność utrzymania gospodarstwa na należytym poziomie i z tego powodu wyznaczają spłaty mniejsze, aniżeliby wypadało przy równym podziale, biorąc za podstawę cenę rynkową gruntu, a nawet zdarzają się wypadki naruszenia legitymy wskutek nadmiernego uwzględniania interesu gospodarstwa rolnego, czemu notarjusze zmuszeni są przeciwdziałać.

Ad 4) W konsekwencji wywodów przedstawionych *ad 1)* znaczna większość (przeszło 30 odpowiedzi) wyraża zdanie, że ustawowe prawo dziedziczenia, wyrażające się w zasadzie „każdemu równo", odpowiada najbardziej przekonaniom ludności włościańskiej. Tylko tam, gdzie włościanie starają się o utrzymanie niepodzielności gospodarstw, przepisy prawa spadkowego nie są mile widziane i tam z reguły zapobiegają oni działom przez testamenty, a jeszcze częściej zapomocą aktów *inter vivos*. Chłopi znają doskonale przepisy prawa spadkowego *ab intestato* i na ogół zasady jego odpowiadają ich przekonaniom. Jedenaście odpowiedzi stwierdza, że przepisy noweli o dziedziczeniu małżonka nie wywołały entuzjazmu u włościan, którzy woleliby pozostawienie dawnego prawa spadkowego małżonka, tj. przeznaczenie mu odpowiedniej części na dożywocie; szczególnie w wypadkach, gdy spadkodawca nie pozostawił dzieci, uważa rodzina zmarłego (rodzice, rodzeństwo), iż ustawa ją krzywdzi, przyznając „obcemu" (tj. małżonkowi) połowę spadku na własność. Większość jednak odpowiedzi zaznacza, że przepisy noweli w tej materji przyjęte zostały przychylnie.

Ad 5) Wolność testowania uważa ludność za swe zasadnicze prawo, a nawet często zachodzą wypadki, iż testator nie chce uwzględnić przepisów o zachowku. Tak znaczne ograniczenia w tej swobodzie, jakie postanawia Kodeks Napoleona w art. 913, byłyby widziane u nas bardzo niechętnie, co zresztą stwierdza praktyka w b. Kongresówce, gdzie włościanie rozporządzają swym majątkiem na rzecz dzieci najczęściej we formie odpłatnego kontraktu, a unikają darowizny i testamentu. [1])

Ad 6) Po przedstawieniu w najogólniejszych zarysach odpowiedzi na pierwsze 5 pytań, staje się niewątpliwem, jak wypadnie

---

[1]) Pojęcie „części rozrządzalnej" z Kod. Nap., tj. majątku, którym właścicielowi wolno swobodnie rozporządzać, nie stoi w sprzeczności z pojęciem „zachowku" z Kod. austr. i niem., przez który rozumie się tę wartość, jakiej dziecko nie może być pozbawione. Główna różnica — o ile chodzi o zagadnienie 5 kwestjonarjusza — leży w rozmiarze, w jakim właściciel jest ograniczony w swobodnem dysponowaniu majątkiem.

odpowiedź na ostatnie pytanie kwestjonarjusza. Z wyjątkiem 6-ciu wspomnianych pod 1) powiatów sądowych (zaznaczyć jednak trzeba, że Wiśnicz nie daje wogóle odpowiedzi na to pytanie, a Wadowice i Limanowa przypuszczają, iż dopiero przyszłość mogłaby włościan pogodzić z temi ograniczeniami), wszystkie inne powiaty wypowiadają się najkategoryczniej przeciw ograniczeniom w tem pytaniu zawartym. Wszelkie reformy prawa spadkowego *ab intestato* należy w każdym razie odroczyć na szereg lat. gdyż w obecnej chwili byłyby one zgubne. Motywy tego stanowiska wynikają z wywodów przedstawionych w punkcie 1).

Przedkładając wszystkie wspomniane odpowiedzi Ministerstwu Reform Rolnych, Izba notarjalna w Krakowie, w sprawozdaniu swem z dnia 18 czerwca 1924 L. 614/24, zauważyła co następuje:

„Uważamy, że wszelkie zakazy dzielenia posiadłości wiejskich i zmiany ustawy co do dziedziczenia są nie na czasie.

W Małopolsce zachodniej podział posiadłości rustykalnych przez rodziców między dzieci aktami między żyjącymi lub na wypadek śmierci stanowi, z małymi wyjątkami, regułę. Objaw ten jest wynikiem wzrostu ludności i stosunków ekonomicznych w Małopolsce, wskutek małego rozwoju handlu i przemysłu, ludność rolnicza nie znajdywała naturalnego swego odpływu do wielkich miast i podstawę jej egzystencji stanowił choćby najmniejszy kawałek ziemi i domostwo. Jednostka, która takiego oparcia nie miała, była skazaną na emigrowanie z kraju lub też gorzki chleb zarobnika. Stąd też ten głód ziemi, będący podnietą do największych wysiłków i poświęceń, — stąd to poznanie, że dzieci należy podzielić ojcowizną, aby je zabezpieczyć od losu tych, którzy mają tylko „drogę bez wieś“. Dlatego też, dopóki się u nas nie rozwinie wielki przemysł i handel i nie nastąpi odciążenie wsi i odpływ ludności do miast, — wszelkie przepisy utrudniające podział gruntów będą odrzucone jako krzywda i niesprawiedliwość, powiększą te niezdrowe fermenty po wsiach, których niestety jest coraz więcej.

Dlatego, jakkolwiek uznajemy, że rozdrobnienie posiadłości gruntowych jest dla kultury rolnej i stosunków ekonomicznych niezdrowem i że należy się starać, aby wytworzyć jednostki gospodarcze silne i zdrowe — podkreślamy jeszcze raz, że w obecnej chwili wszelkie w tym kierunku zakazy uważamy za niebezpieczne i nie prowadzące do celu, bo stosunki życiowe zwyciężą każdą choćby w zasadzie najlepszą teorję“.

Z nadesłanej nam opinji Izby notarjalnej w Przemyślu, przedłożonej Ministerstwu Reform Rolnych sprawozdaniem tejże Izby z dnia 25 czerwca 1924 L. 249/24, przytaczamy wszystkie ustępy,

które odzwierciedlają przekonania ludności środkowej Małopolski. Izba notarjalna w Przemyślu pisze:

„*Ad 1)* Z przedłożonych nam na nasze wezwanie przez naszych kolegów relacji wynika:

a) iż nietylko w okręgu każdego sądu powiatowego, ale nawet w każdej oddzielnej gminie, a, co szczególniejsze, także co do pojedynczych gospodarzy w jednej gminie, jest tendencja bądź bezwarunkowej niepodzielności, bądź podzielności, bądź też częściowej podzielności i niepodzielności gruntów, a w szczególności za bezwarunkową niepodzielnością oświadczyło się 10 notarjatów, za częściową niepodzielnością 8 notarjatów, a znaczna większość bezwzględnie za podzielnością, a tem samem pod tym względem panuje coraz większy chaos i zamęt;

b) iż w gminach zamożniejszych, których ludność jest więcej oświeconą i we wszelkich bez wyjątku gminach kolonistów niemieckich bezwarunkowo niepodzielność gruntu i utrzymanie silnej jednostki gospodarczej jest przestrzeganą;

c) iż od r. 1914 ze względu na wiadome katastrofy, ciężkie warunki życia i ze względu na dewaluację pieniądza głód ziemi się wzmagał i tendencją ludności wiejskiej jest raczej dzielenie gruntu między dzieci celem zapobieżenia wytwarzaniu się proletarjatu wiejskiego, wreszcie

d) iż wedle relacji dotyczących kilku powiatów sądowych ludność życzy sobie niepodzielności gruntów przy gospodarstwie małorolnem 6—10 morgów, a minimum niepodzielności powinno wynosić 6 morgów roli z wyłączeniem lasów, łąk i pastwisk.

Ad 2) Kwestja majoratu lub minoratu u ludności wiejskiej nie istnieje; w razie odstąpienia gospodarstwa jednemu z dzieci bez względu na stopień pierwszeństwa, wybór pada na tego, który jest najgodniejszym i który zobowiązaniom kontraktowym zadość uczynić potrafi i gwarancję daje.

Ad 3) Przy ustalaniu wysokości spłat przyjmuje się przeważnie cenę sprzedażną w gotówce lub w inwentarzu, a termin ich jest oznaczonym z chwilą dojścia do pełnoletności lub też zamążpójścia względnie ożenku.

Ponieważ wartość wypośrodkować się mająca na podstawie dochodu skapitalizowanego jest właścicielowi nie znaną, a nawet w myśl rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14. V 1924 Nr. 42 Dz. u. Rz. P. poz. 441 o przerachowaniu zobowiązań prywatno-prawnych, krzywda tych spłatami „uszczęśliwionych“ bynajmniej nie będzie naprawioną, przeto tendencją obecnie zapisujących jest — wobec głodu ziemi — obdarowanym spłatę w ziemi wyznaczać.

Ad 4) Wskutek zżycia się długoletniego z przepisami obowiązującego prawa, naogół uznaje ludność ustawowe dziedziczenie za sprawiedliwe i odpowiadające jej interesom.

Ad 5) Ludność bardzo często robi użytek z wolności sporządzania testamentów, a o ograniczeniu na rzecz legitymy należącej się koniecznemu dziedzicowi jest poinformowaną, często trafnie taki zachowek potrafi sama ustalić i obliczyć.

Ad 6) Notarjat, trzymający rękę niejako na pulsie życia społecznego i gospodarczego ludności wiejskiej i będący jego jedynym bezstronnym doradcą prawnym w złej i dobrej jego doli, stanowczo i bez ogródki, w chwili obecnej niezdrowego rozbudzenia apetytu na posiadanie własnego gruntu u całej licznej falangi tych wydziedziczonych i wyzutych z posiadania ziemi, w chwili, kiedy sanacja skarbu państwa została dopiero zapoczątkowaną i jeszcze nie ustaloną, w chwili tak zwanego bezwładu gospodarczego, kiedy tak w przemyśle, jakoteż rolnictwie, śruba podatkowa wszystkim nam dolega, uważa za swój obowiązek przestrzedz miarodajne czynniki państwowe przed taką nagłą reformą wprowadzenia ustawy o niepodzielności gruntów i doradza zaniechanie tej przedwczesnej innowacji, gdyż wywołałaby ona groźne niezadowolenie, do poważnego nawet wrzenia doprowadzić mogące, zwłaszcza, jeśliby demagogja chciała w tem umaczać ręce.

Wtedy los tych parjasów społeczeństwa byłby nie do pozazdroszczenia, bo w kraju nie znalazłszy warsztatów pracy, jeśliby za zarobkiem nie mogli się wydalić za granicę kraju, zasililiby tylko i tak już przepełnione kadry bezrolnych, bezdomnych i bezrobotnych, stanowiące tak podatny grunt dla wszelkiego rodzaju wywrotowej agitacji.

Gdybyśmy ograniczyć się mieli jedynie do zwięzłej odpowiedzi na przysłany nam kwestjonarjusz, łatwo spotkałby nas zarzut, iż jesteśmy krótkowidzami, sanacji tych niezdrowych stosunków nieuznającymi, do rozwiązania tego zawiłego problemu niezdolnymi.

Otóż w poruszonej kwestji, tak głęboko w życie ludności wiejskiej się wrzynającej, poza ramami kwestjonarjusza dajemy wyraz przekonaniu, że kwestję niepodzielności gruntów włościańskich należy rozważyć:

a) ze stanowiska na interes państwa, tudzież
b) ze stanowiska interesu ludności wiejskiej.

Otóż *ad a)* niezaprzeczenie najzamożniejszym jest kraj, a tem samem naród i państwo, których rolnictwo jest oparte na folwarkach średnich rozmiarów (40—100 - morgowych) niepodzielnych, a gdzie jednocześnie kwitną: przemysł fabryczny i rękodzieła, przy znacznej oświacie i kulturze wszystkich obywateli kraju, jak jest właśnie we Francji.

Bezsprzecznie Polska powinna dążyć do tego, by w całym kraju powstały takie średnie gospodarstwa rolne, któreby musiały stanowić jednostki gospodarcze niepodzielne, przy zachowaniu

wszystkich innych dopieroco wyżej wymienionych warunków dobrobytu.

Ponieważ zaś u nas oświata ludu na bardzo niskim stoi jeszcze poziomie, a przemysł fabryczny i rękodzielnictwo dopiero w powijakach, przeto byłoby wielkim błędem twórczości, gdyby obecnie ustawowo wprowadzono niepodzielność gruntów, gdyż stworzonoby z wydziedziczonych z ziemi masy proletarjatu wiejskiego, któryby częściowo powiększył szumowiny większych miast, a zresztą wywędrowałby z kraju, nie mając tu żadnego oparcia o ziemię, ani sposobności do zarobkowania we fabrykach, rzemiośle i przemyśle — bezpowrotnie i na zawsze — wszystko z wielką szkodą dla państwa, ci zaś, którzyby się stali szczęśliwymi posiadaczami większych lub mniejszych obszarów wiejskich, w obecnym stanie swej kultury produkowaliby na roli chyba tylko dla swej potrzeby, nie oddając nic, albo tylko bardzo mało ziemiopłodów na wyżywienie miast i na wyżywienie uprzemysłowionych części kraju, co znów chyba nie wyszłoby na dobro państwa.

Wskazanem zatem jest raczej wszelką troskliwość i pomoc materjalną oraz moralne poparcie rządu i państwa zwrócić ku oświacie ludu, ku uprzemysłowieniu kraju i ku rozwojowi rękodzieła, a gdy te warunki po szeregu lat dojdą do rozkwitu, wtedy dopiero społeczeństwo samo domagać się będzie ustawy o niepodzielności gruntów, bo wszyscy wtedy będą mieli w odpowiedniej ilości różne warsztaty pracy, mającej na oku nietylko przyzwoite utrzymanie dla siebie i dla swych rodzin, ale także potrafią temsamem pracować na wielki pożytek ogółu, a więc także i państwa.

Jedynie tylko możliwem jest ze względu na politykę państwową wprowadzić pewne ograniczenia w rozporządzaniu działkami gruntu na kresach — przypadłemi z woli i szczodrobliwości państwa inwalidom wojskowym, ile że ci obdarzeni kulturą stoją znacznie wyżej, niż ogół ludu wiejskiego.

Z tego wynika, że

ad b) w interesie ludu wiejskiego leży zaniechać na długi jeszcze szereg lat wprowadzenia zasady niepodzielności gruntu, a raczej utrzymać w mocy, i nawet obostrzyć, postanowienia prawne o niedopuszczalności zarobkowego, a więc zawodowego handlu gruntami; że zaś wprowadzenie w obecnych czasach niepodzielności gruntów byłoby dla ludu wiejskiego, społeczeństwa całego i dla państwa klęską, to już poprzednio dowodnie wykazano."

Z judykatury.

(Objaśnienia skróceń: O. S. N. I. III. = Orzeczenie Sądu Najwyższego Izby trzeciej, — Prz. pr. i adm. = Przegląd prawa i administracji, — O. = Orzecznictwo Sądów Polskich).

A. Rozporządzenia ostatniej woli.

1. Między pisemnemi rozporządzeniami ostatniej woli, zeznanemi we formie aktu notarjalnego, a takiemiż ustnemi rozporządzeniami, jakie sporządza się w formie protokołu notarjalnego, zachodzi ta różnica, że przy pierwszych wystarcza obecność świadków aktu, względnie zamiast nich drugiego notarjusza, tylko przy ich odczytaniu i podpisaniu (§ 58 u. not.), natomiast przy drugich (ustnych, protokolarnych) — podobnie, jak przy protokolarnych sądowych rozporządzeniach ostatniej woli — muszą być obaj świadkowie (drugi notarjusz, druga osoba sądowa) obecni także przy przyjęciu oświadczenia testatora, a nie tylko przy odczytaniu i podpisaniu protokołu (§ 70 u. not.). O. S. N. I. III. z 23. I. 1924 Rw. 173/23, wedle Prz. pr. i adm. Nr. 102/24.

2. Jeżeli jeden z trzech świadków ustnego rozporządzenia ostatniej woli, słuchany w sądzie jako świadek, zezna, że treści rozporządzenia testatora nie pamięta, natenczas nie ma ważnego rozporządzenia ostatniej woli. O. S. N. I. III. z 26. II. 1924 Rw. 2774 22, wedle Prz. pr. i adm. Nr. 130/24.

3. Wymogowi przepisu § 579 zdanie trzecie u. c. stanie się zadość, jeżeli pierwszy z świadków testamentu allograficznego obok swego podpisu zamieści dodatek „jako świadek“, a inni świadkowie położą pod nim tylko swe podpisy; natomiast nie jest konieczne, by wszyscy świadkowie taki dodatek przy swym podpisie zamieścili. O. S. N. I. III. z 7. XI. 1922 R. 898 22 — wedle O. Nr. 187/24.

B. Postępowanie spadkowe.

1. Sąd spadkowy ma przyjąć za podstawę dla postępowania spadkowego rozporządzenie ostatniej woli, zeznane przez umysłowo chorego, o ile ono podług swej zewnętrznej formy przedstawia się jako niewadliwe. Dochodzenie nieważności takiego rozporządzenia należy do drogi sporu. O. S. N. I. III. z 19. II. 1924 R. 7/24 — wedle Prz. pr. i adm. Nr. 107/24

2. Podobnież należy uwzględnić w postępowaniu spadkowem kodycyl, chociażby ustawowi spadkobiercy twierdzili, że nie pochodzi on z ręki zmarłego, jeżeli twierdzenia swego niczem nie poparli. O. S. N. I. III. z 17. X. 1922 R. 411/22 — wedle Prz. pr. i adm. Nr. 137/24.

C. Opieka i kuratela.

1. Nabywca nie ma legitymacji do rekursu od uchwały sądu, którą odmówiono nadkuratelarnego zatwierdzenia kontraktu w imieniu nieobecnego (nieznanego z pobytu) sprzedającego. O. S. N. I. III. z 14. V. 1924 R. 306/24 — wedle Prz. pr. i adm. Nr. 181/24.

2. W sprawach o zatwierdzenie sprzedaży nieruchomości, należących do małoletniego, powołany jest do załatwienia rekursu sąd apelacyjny nawet wtedy, gdy strona w rekursie wymienia uchwałę sądu powiatowego, a nie sądu okręgowego, jako zaczepioną. W tych bowiem przypadkach miarodajną jest uchwała sądu okręgowego, który zatwierdza uchwałę (wniosek — jak się wyraża prof. Allerhand w glossie do tego orzeczenia) sądu powiatowego na podstawie § 109 n. j. O. S. N. I. III. z 9. I. 1924 Nd. 85/23 — wedle O. Nr. 269/24.

D. Darowizny.

Nie można z powodu niewdzięczności (§ 948 u. c.) odwołać darowizny, zdziałanej we formie aktu notarjalnego przez rodziców narzeczonej na rzecz narzeczonego pod warunkiem małżeństwa i zapłaty pewnej kwoty tytułem wdzięczności za darowiznę; § 948 u. c. odnosi się tylko do czystych darowizn, a za taką darowiznę nie może być uważany kontrakt małżeński, gdyż odstąpiony nim przedmiot służy *ad onera matrimonii sustinenda.* O. S. N. I. III. z 7. XI. 1923 Rw. 2087/22 — wedle O. Nr. 373/24.

E. Kupno-sprzedaż.

1. Sprzedaż drzewostanu, którego wyrąb rozłożono na szereg lat podług planu gospodarczego lasowego, z obowiązkiem zalesienia każdej wyrąbanej sekcji, nie jest sprzedażą substancji lasu, lecz pozbyciem naturalnych dochodów gruntu leśnego. O. S. N. I. III. z 10. I. 1924 R. 669/23 — wedle Prz. pr. i adm. Nr. 114/24.

2. Skargę z tytułu odkupu mogą wnieść i spadkobiercy uprawnionego, jeżeli tenże za życia oświadczył nabywcy nieruchomości, że z prawa odkupu korzysta i ofiarował mu umówione wzajemne świadczenia. O. S. N. I. III. z 23. X. 1923 Rw. 1854/22 — wedle Prz. pr. i adm. Nr. 135/24.

F. Obrót nieruchomościami.

1. Jeżeli do przeniesienia własności nieruchomości potrzeba zezwolenia Urzędu Ziemskiego, a odnośną umowę zawarto przed uzyskaniem tego zezwolenia, natenczas umowa taka wiąże strony aż do nadejścia orzeczenia Urzędu Ziemskiego i można żądać zeznania kontraktu na drodze sporu, a rozwiązuje się z chwilą, gdy Urząd Ziemski zezwolenia odmówi. O. S. N. I. III. z 13. XI. 1923 Rw.

3327 22 — wedle Prz. pr. i adm. Nr. 118 24. — To samo orzeczenie zamieszczone jest w O. Nr. 312/24 wraz z glossą Dra Jana Rutkowskiego, który podnosi, że zasadę prawną powyższego orzeczenia przyjął pełny komplet Izby III Sądu Najw. na posiedzeniu 23 lutego 1924, a tem samem odstąpił od sprzecznego z tą zasadą orzeczenia z 15. V. 1923 Rw. 3345/22 (omówionego w „Przeglądzie notarjalnym“ Nr. 3/4 z r. 1923 na str. 85 i Nr. 5/6 z r. 1923 na str. 119 i nast.).

2. Ustawa o wykonaniu reformy rolnej z 15 lipca 1920 nie została uchylona ustawą konstytucyjną; ma ona zastosowanie również do gruntów objętych księgami gruntowemi sądów powiatowych. Wyrok Najw. Tryb. Adm. z 14. I. 1924 Rej. 414 22 i 1582/23 — wedle Prz. pr. i adm. Nr. 140/24.

3. Nieruchomość włościańska (rustykalna), której obszar nie przekracza 60 ha (punkt 6 uchwał sejmowych z 15 lipca 1919), nie podlega ograniczeniom w przenoszeniu własności w myśl rozporządzenia Rady Ministrów z 1. IX. 1919, lecz ma co do niej zastosowanie rozporządzenie cesarskie z 9. VIII. 1915. O. S. N. I. III. z 17. XI. 1923 Rw. 621/23 — wedle Prz. pr. i adm. Nr 162/24. Vide O. Nr 178/24.

4. Dopóki nie ma odmowy Rady Ministrów na przeniesienie prawa własności do nieruchomości na rzecz cudzoziemca, strony są związane zawartą umową; zaskarżenie nieważności tranzakcji, zawartej wbrew przepisom ustawy z 24. III. 1920 Dz. U. Nr. 31 poz. 178, przysługuje właściwej władzy. O. S. N. I. III. z 29. I. 1924 Rw. 1256/23 — wedle O. Nr. 177/24. Prof. Allerhand w glossie do tego orzeczenia podnosi, że cudzoziemcy nie mają zdolności prawnej do zdziałania aktu prawnego w przedmiocie nabycia nieruchomości, a akt prawny zawarty przez cudzoziemca bez uprzedniego uzyskania zezwolenia Rady Ministrów jest nieważny i sanacja jego nie następuje nawet w razie późniejszego uzyskania tego zezwolenia.

G. Spółki z ograniczoną odpowiedzialnością.

Postanowienie kontraktu spółki z ogr. odpowiedz., przeciwne ustawie, atoli nie należące do rzędu tych postanowień, które kontrakt musi zawierać wedle § 4 p. 1 do 4 ustawy o spółkach z ogr. odp., nie uprawnia prokuratorji generalnej do wniosku o rozwiązanie spółki, wpisanej prawomocnie do rejestru handlowego. O. S. N. I. III. z 12. II. 1924 R. 75/24 — wedle O. Nr. 235/24. W danym przypadku chodziło o postanowienie kontraktu, iż spólnika można wykluczyć ze spółki w razie, gdy on działa na niekorzyść spółki; takie postanowienie uznał S. N. za przeciwne ustawie orzeczeniem z 18. I. 1923 Rw. 2636/22.

H. Przepisy skarbowe.

Kontrakt kupna, którym kilka osób nabywa niepodzielnie nieruchomość, należy uważać za zgłoszony do wymiaru należytości skarbowej w przepisanym czasokresie (§ 44 ust. nal. z r. 1850), jeżeli zgłoszono go w przeciągu 8 dni po dniu podpisania go przez ostatniego z kupujących; dopóki zaś brak podpisu choćby jednego z kupujących, termin do zgłoszenia nie biegnie. Wyrok Najw. Tryb. Adm. z 24. X. 1923 Rej. 10/12 — wedle Prz. pr. i adm. Nr. 153 24.

I. Notarjusze b. zaboru rosyjskiego.

Notarjusze na ziemiach polskich b. zaboru rosyjskiego, aczkolwiek są urzędnikami państwowymi, nie mają jednak charakteru urzędników państwowych w rozumieniu ustawy z 17 lutego 1922 o państwowej służbie cywilnej, której przepisy mogą znaleźć do nich zastosowanie tylko przez analogię. Opinja ogólnego zgromadzenia S. N. z 1. III. 1924 Z. O. 4/23 — wedle O. Nr. 262/24.

Przegląd czasopism prawniczych.

Ruch prawniczy i ekonomiczny — organ wydziału prawno-ekonomicznego Uniwersytetu poznańskiego, Poznań — Zamek, pod naczelną redakcją prof Dra Antoniego Peretiatkowicza. W czerwcu b. r. ukazał się zeszyt III-ci za rok 1924, na którego treść składają się: *Rozprawy:* „Teorja i praktyka w prawie karnem" przez Prof. Bossowskiego; „Bank Polski" przez Dra Schmidta; *Przegląd Piśmiennictwa:* 32 recenzyj oraz bibljografja literatury prawniczej i ekonomicznej polskiej i obcej; *Przegląd Prawodawstwa skarbowego* (pierwsze i jedyne systematyczne opracowanie za 1923 i 1924 r.) oraz kronika ustawodawcza; *Przegląd Orzecznictwa* karnego i cywilnego Sądu Najwyższego dla wszystkich ziem polskich; Orzecznictwo Najwyższego Trybunału Administracyjnego; *Kronika Ekonomiczna:* rolnictwo, przemysł i górnictwo, handel, stosunki robotnicze, spółdzielczość; *Miscellanea*; *Przegląd czasopism.*

Prenumeratę w wysokości 10 zł. rocznie przyjmują wszystkie księgarnie w Polsce.

Przegląd prawa i administracji — Lwów, ul. Pańska 4, pod redakcją prof Dra Ernesta Tilla. Ukazały się 2 zeszyty obejmujące Nr. 4—9, następującej treści: *Rozprawy:* Ludwika Ehrlicha: Chwila obecna w ewolucji prawa narodów, — Włodzimierza Orłowa: Stosunek prawny narodu do parlamentu w współczesnej nauce, — Dra Tadeusza Bigo: Zasady polskiego prawa komasacyjnego; *Za-*

piski literackie; *Przegląd bibljograficzny* czasopism polskich i zagranicznych; Wiadomości Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucji prawniczych Rzpltej Polskiej; Zjazd Prawników w Wilnie; Kronika; *Orzecznictwo* w zakresie Małopolski.

Orzecznictwo Sądów polskich — red. Dr T. Bujak, Dr Wł. Dbałowski, B. Maliniak, B. Pohorecki, Cz. Poznański, Z. Rymowicz i J. Sawicki — wydawnictwo księgarni Hoesicka w Warszawie, ul. Senatorska 22. W roku bieżącym wydano 8 zeszytów (po 3 arkusze druku), obejmujących 401 orzeczeń Sądu Najwyższego i innych sądów, oraz Najw. Trybunału Administracyjnego, w sprawach cywilnych, karnych i administracyjnych odnośnie do całej Polski.

Ponadto z czasopism polskich, mających znaczenie dla notarjatu, wychodzą: *Gazeta Sądowa Warszawska*, *Palestra* (Warszawa), Lwowskie *Czasopismo Adwokatów Polskich*, Lwowski *Głos prawa* (zawierający m. i. charakterystyczny artykuł A. Tunisa p. t. „Przeciw rozrostowi przymusu notarjalnego“), *Czasopismo prawnicze i ekonomiczne* w Krakowie (wydało już Nr 1—12 za r. b., o którym wspominaliśmy w poprzednim numerze).

Wiadomości bieżące i komunikaty.

Jubileusz. W dniu 4 maja r. b. notarjat warszawski w swoim gronie obchodził 50-letni jubileusz pracy sądowej i notarjalnej czcigodnego kolegi-rejenta Zygmunta Wasiutyńskiego, wice-prezesa Zarządu Głównego Zrzeszenia notarjuszów i pisarzy hipotecznych. Obchód ten zbiegł się ze zjazdem przedstawicieli oddziałów zrzeszenia, którzy, dowiedziawszy się o uroczystości, przyjęli w niej udział serdeczny.

Staropolskim zwyczajem na intencję jubilata odbyła się msza święta w kościele Ojców Kapucynów w Warszawie, a później zebranie koleżeńskie. W licznych przemówieniach na cześć jubilata zaznaczono Jego dużą wiedzę fachową, zbożną a uczciwą pracę, skromność, serdeczność, uczynność koleżeńską i społeczną, stwierdzono również poważanie, jakiem się cieszy powszechnie i sympatję wielką, jaka Go otacza, a którą zdobył zaletami swego umysłu i serca.

Z hołdem dla jubilata łączy się i redakcja pisma naszego.

Skład Izby notarjalnej we Lwowie. Na zebraniu Lwowskiego Kollegjum notarjalnego w dniu 15 czerwca 1924 r., wybrano na okres 3-letni, t. j. na lata 1924, 1925 i 1926: P r e z e s e m lwowskiej Izby notarjalnej p. Franciszka Szelewskiego, notarjusza we Lwowie, — C z ł o n k a m i tejże Izby pp. Wojciecha Mayera, notar-

jusza we Lwowie, Eugenjusza Misky'ego, notarjusza w Żółkwi, Stanisława Ziemnowicza, notarjusza w Bóbrce, Gustawa Ostrowskiego, notarjusza w Kulikowie, Kazimierza Piątkiewicza, notarjusza w Rohatynie i Bronisława Rada, notarjusza w Chodorowie, — Zastępcami członków Izby pp. Dra Jana Deskura, notarjusza w Tarnopolu, Edwarda Fassnachta, notarjusza w Brodach i Stanisława Hołuba, notarjusza we Lwowie, — Zastępcą Prezesa Izby wybrany został p. notarjusz Wojciech Mayer.

Redakcja naszego pisma składa przy tej sposobności nowo obranej Izbie i jej Czcigodnemu Prezesowi najserdeczniejsze życzenia owocnej pracy.

Przemyskie Kollegjum notarjalne odbyło się w dniu 15 czerwca 1924 r. w Przemyślu pod przewodnictwem Prezesa Izby p. Stanisława Wilczka, w obecności 30 notarjuszy, delegata Lwowskiej Izby notarjalnej p. Stanisława Hołuba, delegata Towarzystwa kandydatów notarjatu p. Dra Bolesława Trzosa, ośmiu substytutów notarjalnych i pięciu kandydatów notarjatu. Wedle nadesłanego nam odpisu protokołu tego zebrania przebieg jego był następujący:

Kolegjum zagaja prezes Izby Stanisław Wilczek, witając zebranych członków Kolegjum jak i gości ze Lwowa oraz stwierdza, że na 44 członków Kolegjum obecnych jest 30 członków, zaś 14 usprawiedliwiło swoją nieobecność, a przystępując do załatwienia porządku dziennego, powołuje na sekretarza p. Adolfa Nitarskiego.

Ad II porządku dziennego. Kol. Nitarski odczytał protokół z ostatniego Kolegjum w dniu 17 czerwca 1923 odbytego, prezes otworzył dyskusję nad treścią tego protokołu, a gdy nikt głosu nie żądał, stwierdził prezes, że w ten sposób protokół został przyjęty.

Ad III porządku dziennego. Sekretarz Izby p. Witold Witoszyński zdaje sprawę z czynności Izby w roku 1923 1924, podaje, że wskutek przeniesień i nominacji zaszły w składzie personalnym tutejszego Kolegjum następujące zmiany: przeniesieni zostali notarjusze: Stanisław Wilczek ze Sieniawy do Przemyśla, Emil Müller z Pruchnika do Złoczowa, Dr Witold Kostórkiewicz z Ustrzyk do Dobromila, Dr Jan Deskur z Doliny do Tarnopola, Stanisław Michałowski z Liska do Czortkowa, Jan Hanas z Lutowisk do Jabłonowa, Aleksander Misky z Peczeniżyna do Sieniawy, Jan Nowak z Niżankowic do Ustrzyk, mianowani zostali notarjuszami kandydaci notarjatu: Adolf Nitarski dla Pruchnika, Albin Kazimierz Limanowski dla Doliny, Stanisław Daniec dla Liska, Teodozy Budzynowski dla Lutowisk, Ignacy Ginsberg dla Niżankowic. Ostatnie Kolegjum odbyło się dnia 17 czerwca 1923. Od tego Kolegjum do dzisiejszego odbyła Izba 5 posiedzeń, załatwionych zostało spraw 709, z czego na czas od 1 stycznia 1924 do 15 czerwca 1924 przypada spraw 336. Następnie zdaje sprawę ze stanu funduszów

Izby, że w tut. Izbie są dwa fundusze (wdów i sierót i obrony stanu), których stan cyfrowy i sposób lokaty, a następnie ogólne przychody i rozchody Izby w roku 1923 i do 15 czerwca 1924 przedstawia. Sprawozdanie to uzupełnia prezes Wilczek, podając do wiadomości Kolegjum, że Izba w wydatkach kasowych zastosowywała najdalej idące oszczędności, a ponieważ część notarjuszy zalega z zapłatą wkładek, przeto mimo wszelkich starań nie wypłacono dotychczas sekretarzowi Izby za jego czynności płacy tak za ubiegły rok, jak i zaległej i za poprzednie lata i prosi te okoliczności mieć na uwadze przy układaniu budżetu na rok przyszły. Następnie prezes informuje Kolegjum, jakie kroki Izba tut. przedsięwzięła dla obrony stanu w porozumieniu z Izbą lwowską i krakowską, tudzież ze Zrzeszeniem notarjuszów i pisarzy hipotecznych w sprawach dotyczących obrony stanu. W sprawie nastąpić mającej unifikacji ustawy należytościowej wysłała Izba tut. w porozumieniu z Izbą lwowską wspólnego delegata kol. Stanisława Ziemnowicza z Bóbrki do Warszawy, który wspólnie z delegatem Izby krakowskiej kol. Drem Stanisławem Steinem, notarjuszem z Krakowa i delegatami Zrzeszenia notarjuszów i pisarzy hipotecznych interwenjowali w Ministerstwie Skarbu i Sprawiedliwości. Wyniki tej interwencji przedstawił kol. Ziemnowicz w swem sprawozdaniu przedłożonem Izbie lwowskiej, która w odpisie przesłała tut. Izbie. Sprawozdanie to w całości Prezes odczytuje. W tej sprawie Izba i nadal czuwać będzie nad przychylnym załatwieniem w porozumieniu z innemi Izbami i Zrzeszeniem notarjuszów i pisarzy hipotecznych. Do tego celu jednakowoż potrzebne są ogromne fundusze i dlatego zwraca się jeszcze raz z apelem do zebranych, by jak najpilniej ustalone wkładki do Izby przysyłali. Co do podnoszonych wątpliwości w sprawie pobierania i uwidaczniania na aktach pobranej należytości, nadmienia Prezes, że na razie, aż do ustawowego ustalenia tej kwestji, należałoby należytości pobierać i w repertorjum uwidaczniać wedle taryfy dotąd obowiązującej ustawy notarjalnej w przerachowaniu koron na złote. Wkońcu udziela prezes wyjaśnień w sprawie pobierania podatku komunalnego i w sprawie używania w podaniach kolegów do Izby tytulatury „Świetna", a wreszcie wzywa, by członkowie Kolegjum przedkładali we właściwym czasie Izbie wykazy statystyczne, tudzież by wykonywano polecenia Izby w terminach przez nią określonych, a nie po terminie, jak to ostatnio miało miejsce w sprawie odpowiedzi na kwestjonarjusz Min. ref. rolnych. Nad tem sprawozdaniem rozwinęła się dyskusja, w której zabierali głos kol. Kreiter, Limanowski, Chmielewski i Melchert, poczem na wniosek kol. Kasparka przyjęto sprawozdanie to jednogłośnie do wiadomości. Następnie prezes oznajmia, że z uwagi, iż punkt IV i V porządku dziennego pozostają ze sobą w związku, oba te punkty łącznie będą traktowane, a dla prze-

prowadzenia szkontrum kasowego powołuje na rewizorów kol. Witkiewicza, Ruprechta i Kazimierza Bodakowskiego.

Ad IV i V porządku dziennego. Kol. Czechowicz zdaje sprawę z obrotu kasowego w roku 1923 1924 nadmieniając, iż wskutek tego, — o czem zresztą i prezes w swem przemówieniu wspomniał, — że koledzy niektórzy nie wpłacają wkładek do Izby, Izba walczy z niedoborem, pensja sekretarza Izby jest od szeregu już lat nie wypłacana, gdy tymczasem na Izbie obecnie w okresie ważnych zmian w naszym zawodzie ciążą ogromne wydatki. Następnie przedstawia preliminarz przychodów i rozchodów Izby na rok 1924, wedle którego w y d a t k i wynoszą kwotę 3.165 złotych, na które się składa: płaca sekretarza Izby po 75 zł. miesięcznie, pisarza 25 zł., woźnego 15 zł., czynsz za lokal 60 zł., opał i światło 100 zł., przybory kancelaryjne 25 zł., portorja 250 zł., koszta lustracji kancelarji notarjalnych 75 zł., wydatki na obronę stanu 250 zł., wydatki nadzwyczajne 25 zł., fundusz pensyjny 400 zł., „Przegląd Notarjalny“ 500 zł.; zaś p r z y c h o d y łącznie 3.432 zł., na co się składają dochody nadzwyczajne: od nominacji 25 zł., od zamiany miejsc służbowych po 25 zł., substytucja samoistna 25 zł., zwrot ogłoszeń konkursów, tudzież wkładki wynoszące od 1 I 1924 do 30 VI 1924 po 6·50 zł., od 1 VII 1924 po 7 zł. z tem, że wkładki mają być płacone miesięcznie lub kwartalnie z góry, z rygorem, że kto nie płaci w terminie, opłaci zaległe wkładki wraz z procentami, — i wnosi na uchwalenie tego budżetu. Kol. Witkiewicz imieniem Komisji rewizyjnej stawia następujący wniosek: Komisja rewizyjna zbadawszy udzielone jej księgi i rachunki, znalazła wszystkie w porządku i należycie udokumentowane i wnosi na udzielenie Izbie absolutorjum. Wniosek ten został jednogłośnie uchwalony, zaś co do preliminarza budżetowego, to przewodniczący otworzył dyskusję, w której zabierali głos: kol. Limanowski, Gincberg, Nitarski, Kreiter, Melchert, Kasparek, Chmielewski, poczem na wniosek kol. Chmielewskiego uchwalają zebrani jednogłośnie preliminarz przychodów i rozchodów Izby na rok 1924 w brzmieniu podanem przez referenta bez zmiany.

Ad VI porządku dziennego. Kol. Józef Hejda odczytał odpowiedź i opinję prawną, jakie Izba na swem posiedzeniu z dnia 14 bm. uchwaliła wysłać Ministerstwu reform rolnych w sprawie zamierzonej reformy prawa spadkowego i podzielności gruntów. Odpowiedź ta streszcza się w tem, że, jakkolwiek w przyszłości będzie pożądanem i wskazanem wprowadzenie zasady niepodzielności gruntów, to obecnie wprowadzenie w życie tej zasady z powodu niskiego stopnia oświaty na wsi, oraz z powodu, że i rolnictwo jeszcze nie rozwinięe, a przemysł, handel i rzemiosło dopiero w powijakach, byłoby eksperymentem szkodliwym, a nawet niebezpiecznym dla dobra ludu i państwa. Jednocześnie podaje

kol. referent do wiadomości, że Izba lwowska nadesłała Izbie naszej swą odpowiedź w powyższym względzie, wedle której lwowska Izba notarjalna stanęła na odrębnem stanowisku, bo oświadczyła się za wprowadzeniem niepodzielności gruntów bez zastrzeżeń. W tem miejscu delegat Izby lwowskiej kol. Hołub wyjaśnia, że uchwała Izby lwowskiej polega li tylko na zdaniu dotyczącego referenta, oraz zdaniu członków Izby, i że dla braku czasu nie można było zapytywać członków Kolegjum o ich zdanie Natomiast prezes Wilczek wyjaśnia, że odczytanego przez kol. Hejdę referatu nie poddaje dyskusji raz dlatego, że wszyscy koledzy byli wzywani przez Izbę do wyjawienia swej opinji w powyższym względzie, a więc mieli sposobność do wypowiedzenia się, a powtóre dlatego, że termin do wysłania Ministerstwu odpowiedzi upływa dziś właśnie, że zatem poważniejszej przeróbki gotowego już referatu nie dałoby się przeprowadzić. Wobec tego kol. Ruprecht, Mikuli i Kreiter żądali niektórych sprostowań stylistycznych w owym referacie, nadto kol. Kreiter żądał jeszcze dodatku mającego zdaniem jego wyjaśnić różnicę zapatrywań Izby lwowskiej i przemyskiej, a po udzieleniu odpowiednich wyjaśnień przez kol. Hejdę i Wilczka — ostatecznie na wniosek kol. Kasparka aprobowano większością głosów odczytany przez kol. Hejdę elaborat Izby.

Ad VII porządku dziennego. Kol. Hejda odczytuje opinję Izby na wniosek kol. Teofila Daszkiewicza i tow. w sprawie połączenia Kolegjum notrjalnego przemyskiego z Kolegjum lwowskiem; — Izba jest przeciwną temu wnioskowi dla braku umotywowania tego wniosku, tak pod względem potrzeby i korzyści, jak i dla całego szeregu rzeczowych powodów, które wymienia. W dyskusji nad tym punktem otworzonej zabierali głos wnioskodawca kol. Teofil Daszkiewicz, który motywuje swój wniosek względami oszczędnościowymi pod względem administracji i korzyścią dla wszystkich z powodu centralizacji, — dalej kol. Kreiter, Chmielewski i Kasparek, a także kol. Hołub, który imieniem Izby lwowskiej, jako jej delegat, oświadcza, że taż nie chce wpływać wcale na decyzję dzisiejszego zebrania i nie zamierza psuć harmonji między obydwoma Izbami, poczem na wniosek kol. Daszkiewicza zarządził prezes głosowanie kartkami, powołując na skrutatorów kol. Witkiewicza, Chmielewskiego i Kazimierza Bodakowskiego. Po przeprowadzonem skrutynium ogłasza prezes, że za wnioskiem Izby oświadczyło się 16-tu członków, zaś za wnioskiem kol. Daszkiewicza 13-tu, wobec czego ten wniosek tego ostatniego i tow. o połączenie obydwu Izb upadł.

Ad VIII porządku dziennego. Kol. Filipczak wnosi, by wybrać komisję matkę, proponuje na członków tejże not. Witkiewicza, Daszkiewicza i Kasparka, co Kolegjum jednomyślnie uchwala, poczem prezes zawiesił na 10 minut posiedzenie, a gdy komisja-

matka zakończyła swe prace, prezes zarządza w myśl ustawy głosowanie kartkami najpierw *a)* na prezesa, następnie *b)* na 6 członków wydziału, a w końcu *c)* na 3 członków-zastępców i powołuje tych samych skrutatorów do przeprowadzenia skrutynium, którego wynik ad *a)*, *b)*, *c)*, ogłaszał kol. Witkiewicz i tak: na 35 głosujących, w głosowaniu na prezesa Izby oddano: Stanisławowi Wilczkowi 32 głosów, Felicjanowi Girzejowskiemu 2 głosy, jedną kartkę próżną.

Na podstawie tego głosowania wybrany tedy prezesem Izby ponownie Stanisław Wilczek, który fakt ten konstatując jako przewodniczący Kolegjum, dziękuje za wybór.

Przy głosowaniu na członków Wydziału otrzymali: 1) Felicjan Girzejowski 33 głosów, 2) Emil Witkiewicz 31 głosów, 3) Jan Czechowicz 30 głosów, 4) Józef Hejda 28 głosów, 5) Adolf Nitarski 27 głosów, 6) Leon Gwóźdź 24 głosów, na innych kandydatów padło po 9, 4, 3, 2 i 1 głosów.

Prezes ogłasza, że wskutek tego wyniku wymienieni wyżej pod 1) do 6) wybrani zostali członkami Izby.

Na zastępców członków otrzymali: Albin Kazimierz Limanowski 26 głosów, Juljan Kuryłowicz 25 głosów, Kazimierz Chmielewski 23 głosów. Inni kandydaci otrzymali po 4, 3, 2 i 1 głosów.

Prezes stwierdza na podstawie tego wyniku, że kol. Limanowski, Kuryłowicz i Chmielewski wybrani zostali zastępcami członków Izby.

Gdy w ten sposób porządek dzienny został wyczerpany i nikt więcej głosu nie żądał, przeto Prezes zaapelował w końcu do doraźnej ofiarności zebranych Kolegów na rzecz wdowy po kandydacie notar. ś. p. Senecie oraz na rzecz dwóch innych wdów po notarjuszach (zbiórka ta przyniosła w rezultacie 101 zł., 20 dolarów i 100 miljonów marek), a podziękowawszy za tę szczodrobliwość Kolegom — zamknął o godz. $2^1/_2$ popoł. posiedzenie.

Uważamy sobie za miły obowiązek złożyć P. Prezesowi Wilczkowi i Członkom przemyskiej Izby serdeczne życzenia pomyślnych wyników pracy, rozpoczętej pod prezesurą p. Wilczka bardzo umiejętnie i z niezwykłą gorliwością.

Walne zgromadzenie Stowarzyszenia kandydatów notarjalnych w Krakowie odbyło się w dniu 1 czerwca 1924 pod przewodnictwem wiceprezesa p. Dra Fr. Szymanowicza, w obecności p. prezesa Izby Dr Tadeusza Starzewskiego, kilku członków wspierających i 25 członków zwyczajnych. Powzięto następujące uchwały: 1. Przyjęto do wiadomości rezygnację dotychczasowego prezesa p. Al. Rybiańskiego i uzupełniono skład władz Stowarzyszenia w ten sposób, iż prezesem obrano p. Dr Franciszka Szymanowicza (Kraków, ul. Kanonicza 16), wiceprezesem p. Dr Zdzisława Srokowskiego z Krakowa, a na członków Wydziału (w miejsce p. Adolfa Kisielew-

skiego, który zrezygnował, i p. Dr Jana Pawłowskiego, który na pewien czas przeszedł do adwokatury) pp. Władysława Orzechowskiego z Tarnowa i Jana Rybę z Ropczyc. — 2. Ustalono wysokość miesięcznych wkładek członków: *a)* dla kandydatów nie uzdolnionych do substytucji na 1 zł., *b)* dla kandydatów z prawem substytucji, oprócz przypadków *ad c)*, po 1 zł. 50 gr., *c)* dla takichże kandydatów sprawujących samoistną substytucję po 2 zł.; co do członków wspierających uchwalono wysokość ich rocznych wkładek na 12 zł. jednorazowo. — 3. Ponadto omawiano sprawy zawodowe i naukowe. — Przy końcu zebrania p. prezes Starzewski złożył nowemu prezesowi Stowarzyszenia i Wydziałowi życzenia osiągnięcia najlepszych rezultatów podjętej pracy; do życzeń tych przyłącza się i redakcja naszego pisma.

Wkładki członków Stowarzyszenia kand. not. w Krakowie. Wydział Stow. kand. not. w Krakowie uprasza swych członków zwyczajnych i wspierających o nadesłanie pod adresem skarbnika kol. Ludwika Gułkowskiego (Kraków, ul. Poselska 20) wkładek do stowarzyszenia za czas od dnia 1 czerwca 1924 r. w wysokości ustalonej na walnem zgromadzeniu z tegoż dnia, a za czas poprzedni w wysokości ustalonej na walnem zebraniu z dnia 8 grudnia 1923 r. (patrz „Przegląd notarjalny“ z r. 1923 Nr 5 6, str. 126).

Pogadanki naukowe odbywają się w Stowarzyszeniu kand. not. w Krakowie, przy ul. Poselskiej 20, perjodycznie — bez rozsyłania osobnych zawiadomień — w każdą pierwszą niedzielę miesiąca kalendarzowego od godziny 10-tej przed południem, o czem Wydział Stowarzyszenia zawiadamia pp. notarjuszów i kandydatów notarjalnych, z prośbą o jak najliczniejszy udział.

Przegląd ustaw i rozporządzeń

od Nr. 35 do Nr. 82 Dz. U. Rz. P. t. j. po dzień 23 września 1924.

1. Rozporządzenie Prezydenta Rzpltej z 14 kwietnia 1924 Dz. U. Nr. 35 poz. 366 o poborze pierwszej raty podatku majątkowego (zapłata winna nastąpić od 10 VI do 10 VII 1924, przyczem zaliczki na ten podatek nie mają być zarachowane na pierwszą ratę) i przekazaniu czynności obliczenia tej raty komisjom szacunkowym.

2. Rozp. Prez. Rzpltej z 17 kwietnia 1924, Dz. U. Nr. 35 poz. 367 zawiera uzupełnienia i zmiany niektórych postanowień rozporządzenia o systemie monetarnym.

3. Rozp. Rady Ministrów z 9 kwietnia 1924 Dz. U. Nr. 35 poz. 369 o przerachowaniu należności wynikających z Przepisów tymczasowych o kosztach sądowych, obowiązujących w b. zaborze rosyjskim.

4. Rozp. Prez. Rzpltej z 17 kwietnia 1924 Dz. U. Nr. 36 poz. 382 o fuzji Polskiego Banku Krajowego, Państwowego Banku Odbudowy i Zakładu Kredytowego Miast Małopolskich w Bank Gospodarstwa Krajowego.

5. Rozp. Prez. Rzpltej z 27 kwietnia 1924 Dz. U. Nr. 36 poz. 384 ustanawia kary za przekroczenie przepisów o relacji marki polskiej do złotego (grzywny od 50 do 5.000 złotych lub areszt do 4 tygodni, — orzekają sądy powiatowe wzgl. pokoju).

6. Rozp. Prez. Rzpltej z 27 kwietnia 1924 Dz. U. Nr. 36, poz. 385 o wierzytelnościach w walutach obcych i w złotych w złocie, hipotecznie zabezpieczanych.

7. Rozp. Min. Skarbu z 28 kwietnia 1924 Dz. U. Nr. 36, poz. 392 ustala w złotych stawki opłat stemplowych od podań i świadectw urzędowych, t. j. z reguły w sprawach administracyjnych (najczęściej po 2 zł. pierwszy arkusz, nast. arkusz i dalsze egzempl. podania po 40 gr., załączniki podań z reguły po 40 gr., urzędowa legalizacja 30 groszy od każd. podpisu, najwyżej jednak 1 zł., uwierzytelnienie odpisu dokonane przez urząd 40 groszy od strony, odpis lub wyciąg sporządzony przez urząd 1 złoty od strony itd.), — od pełnomocnictw sądowych na 70 gr., a innych na 2 zł., od metryk na 40 gr., stałe opłaty stemplowe (kontrakty, akty notarjalne, wypisy z tychże i t. d.) na 20 groszy od arkusza, — dalej opłaty od rachunków (10 groszy od każdych 50 zł., wolne od stempla do 1 zł.) i poświadczeń odbioru (10 groszy od każdych 20 zł., a wolne od stempla do 10 zł.), — od czeków po 5 gr., — wysokość skal stemplowych I, II i III, przyczem opłaty skalowe muszą być uiszczane markami stempl. do 50 zł., — podatek giełdowy, podatek od sprzedaży przedmiotów zbytku, i t. d. Obowiązuje ono od 1 maja 1924.

8. Rozp. Min. Skarbu z 23 kwietnia 1924 Dz. U. Nr. 37, poz. 401 ustalające tekst rozp. Prez. Rz. o systemie monetarnym.

9. Rozp. VI Min. Skarbu z 9 kwietnia 1924 Dz. U. Nr. 38, poz. 403 w przedmiocie podatku majątkowego.

10. Ustawa z 11 kwietnia 1924 Dz. U. Nr. 39, poz. 406 o ochronie lokatorów (obowiązuje od 1 czerwca 1924).

11. Ustawa z 11 kwietnia 1924 i rozp. Min. Sprawiedliwości z 2 maja 1924 Dz. U. Nr. 40, poz. 427 i 432 o skróceniu aplikacji sądowej w b. zaborze pruskim, aplikacja ta wynosi 2 lata dla kandydatów, którzy oświadczą, iż zamierzają pozostać na stałe w służbie sądowej.

12. Rozp. Min. Sprawiedliwości z 5 maja 1924 Dz. U. Nr. 40, poz. 433 o taryfie adwokackiej.

13. Rozp. Prez. Rzpltej z 14 maja 1924 Dz. U. Nr. 42, poz. 441 o przerachowaniu zobowiązań prywatno-prawnych, obowiązujące od 21 maja 1924, a uzupełnione i częściowo

zmienione rozporządzeniem Prez. Rzpltej z 28 czerwca 1924 Dz. U. Nr. 56, poz. 566.

14. Rozp. Min. Reform Rol. z 11 kwietnia 1924 Dz. U. Nr. 44, poz. 466 o instrukcji, dotyczącej warunków oraz trybu wykonywania czynności pomiarowych, związanych z przebudową ustroju rolnego, przez mierniczych upoważnionych na podstawie rozp. Min. Ref. Rol. z dnia 14 grudnia 1923 (Dz. U. Nr. 132, poz. 1097).

15. Rozp. Min. Ref. Rol. i Min. Skarbu z 10 maja 1924 Dz. U. Nr. 44, poz. 467 w przedmiocie ustalenia ceny sprzedażnej poszczególnych gospodarstw i parcel gruntowych i rozrachunku z ich nabywcami (dotyczy przypadków odsprzedaży gruntów przez Urząd Ziemski; jeżeli Urząd Ziemski ustalił cenę sprzedaży w życie i ta cena została zapłacona przed dniem wejścia w życie tego rozporządzenia, tj. 31 maja 1924, natenczas w ten sposób ustalona cena ulega przeliczeniu na złote przez pomnożenie ilości żyta przez mnożnik 20).

16. Rozp. Min. Robót Publicznych z 7 maja 1924 Dz. U. Nr. 44, poz. 468 w przedmiocie urządzenia i prowadzenia ksiąg wodnych wraz ze zbiorami map wodnych i dokumentów.

17. Rozp. Prez. Rzpltej z 30 maja 1924, oraz 2 rozp. Min. Skarbu z 31 maja 1924, w przedmiocie utworzenia i statutu Banku Gospodarstwa Kraj. (Dz. U. Nr. 46, poz. 477, 478 i 479).

18. Rozp. Rady Min. z 30 maja 1924 Dz. U. Nr. 49, poz. 493 i 494 o przedłużeniu do dnia 1 stycznia 1925 terminów wekslowych w okręgu sądów apelacyjnych w Warszawie i Lublinie.

19. Rozp. Rady Min. z 4 czerwca 1924 Dz. U. Nr. 49, poz. 495 w przedmiocie taksy dla pisarzy hipotecznych.

20. Rozp. Rady Min. z 4 czerwca 1924 Dz. U. Nr. 49, poz. 496 o zmianie statutu Gal. Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego we Lwowie (zmieniono nazwę na „Towarzystwo Kredytowe Ziemskie we Lwowie", oraz cały § 1, określający cel Towarz., i dodano § 8 A. normujący możność udzielania przez to Two pożyczek w listach zastawnych, opiewających na złote w złocie, na waluty obce i na waluty Rzpltej Polskiej każdocześnie w obiegu będące).

21. Rozp. Min. Skarbu i Sprawiedliwości z 19 maja 1924 Dz. U. Nr. 50, poz. 513 o opłatach stemplowych od weksli (do 1000 zł. wedle skali z § 1, a powyżej 1000 zł. opłata wynosi od każdego dalszego 1000 zł. choćby tylko zaczętego, dalsze 3 zł.; opłata od weksla blanco wynosi 9 zł., uważa się bowiem, że weksel opiewa na 2500 zł.).

22. Rozp. Min. Skarbu z 28 maja 1924 Dz. U. Nr. 50, poz. 515 o blankietach wekslowych.

23. Rozp. Prez. Rzpltej z 17 czerwca 1924 Dz. U. Nr. 51, poz. 523 o wymiarze i poborze państw. podatku od nieruchomości (art. 25 ustawy o ochronie lokatorów) na rok 1924.

24. Rozp. Min. Skarbu z 7 czerwca 1924 Dz. U. Nr. 51, poz. 524 (dodatkowo do rozp. omówionego tu pod 7) w sprawie podatku giełdowego.

25. Rozp. Rady Min. z 23 czerwca 1924 Dz. U. Nr. 53, poz. 532 o utrzymaniu do dnia 31 grudnia 1924 r. sądownictwa doraźnego w okręgach sądów apelacyjnych w Warszawie, Lublinie i Wilnie.

26. Rozp. Min. Skarbu z 17 czerwca 1924 Dz. U. Nr. 53, poz. 535 ustala przeciętną wartość złotego za I półrocze 1924 w sprawach podatku przemysłowego na 1,800.000 Mkp.

27. Rozp. Prez. Rzpltej z 25 czerwca 1924 Dz. U. Nr. 55, poz. 542 o bilansowaniu w złotych i określeniu w złotych kapitałów własnych przedsiębiorstw, obowiązanych do prowadzenia ksiąg handlowych.

28. Rozp. Prez. Rzpltej z 26 czerwca 1924 Dz. U. Nr. 55, poz. 543 o konwersji 8% państw. pożyczki złotej z r. 1922 na 8% pożyczkę konwersyjną.

29. Ustawa z 12 czerwca 1924 Dz. U. Nr. 56, poz. 562 o opłatach sądowych w Małopolsce i okr. sąd. Cieszyńskim (wynoszą one kwoty, wymienione w pierwotnym tekście rozp. ces. z 15 IX 1915 dzup. Nr. 279, przyczem 1 korona równa się 1 złotemu; protesty wekslowe notarjalne po 2 zł., natomiast dokonane przez sąd do 400 zł. po 4 zł., powyżej po 6 zł.).

30. Rozp. Prez. Rzpltej z 28 czerwca 1924 Dz. U. Nr. 56, poz. 564 o zmianie przepisów w przedmiocie ustroju pieniężnego.

31. Rozp. Prez. Rzpltej z 28 czerwca 1924 Dz. U. Nr. 56, poz. 565 ustala, że druga rata podatku majątkowego w wysokości podwójnej pierwszej raty winna być zapłacona w 2 równych częściach od 10 IX do 10 X 1924, i od 10 XI do 10 XII 1924 r., przyczem zaliczki na podatek majątkowy nie będą zarachowane na drugą ratę.

32. Rozp. Prez. Rzpltej z 29 czerwca 1924 Dz. U. Nr. 56 poz. 574 o lichwie pieniężnej (procenta najwyżej 24% rocznie).

33. Rozp. Min. Skarbu z dnia 7 czerwca 1924 r. Dz. U. Nr. 59 poz. 596 uchyla § 14 ces. rozp. z 9 VIII 1915 dzup. Nr. 234, a wskutek tego do podań i załączników w tych sprawach mają zastosowanie opłaty stemplowe, jak w sprawach administracyjnych.

34. Rozp. Min. Skarbu z 26 czerwca 1924 Dz. U. Nr 59 poz. 597 w przedmiocie zmiany statutu Banku Gospodarstwa Krajowego.

35. Rozp. VII. Min. Skarbu z 24 czerwca 1924 Dz. U. Nr 60, poz. 607, celem wykonania ustawy o podatku majątkowym.

36. Rozp. Min. Skarbu z 1 lipca 1924 Dz. U. Nr 61 poz. 512, o szacowaniu przedmiotów majątkowych i sposobie księgowania przy sporządzaniu bilansów otwarcia w złotych.

37. Ustawa z 2 lipca 1924 Dz. U. Nr 69 poz 669 w przedmiocie umów sprzedaży lub przyrzeczenia sprzedaży nieruchomości w b. zaborze rosyjskim.

38. Rozp. Min. Skarbu i Sprawiedliwości z 1 sierpnia 1924 r. Dz. U. Nr 70 poz. 684 o lichwie pieniężnej.

39. Ustawa z 31 lipca 1924 Dz. U. Nr 71 poz. 687 o naprawie Skarbu Państwa i poprawie gospodarstwa społecznego (pełnomocnictwa dla Rządu do końca 1924 r.).

40. Ustawa z 18 lipca 1924 Dz. U. Nr 72 poz. 699, zawierająca nowelę do ustawy o podatku od spadków i darowizn oraz taryfę.

41. Ustawa z 18 lipca 1924 Dz. U. Nr 73 poz. 714 o sposobie zapłacenia podatku majątkowego przez płatników, posiadających nieruchomości ziemskie, związane ograniczeniami własności, w drodze sprzedaży tych majątków (możność sprzedaży bez względu na te ograniczenia).

42. Ustawa z 31 lipca 1924 Dz. U. Nr 73 poz. 720 obniża opłatę stemplową od przeniesienia własności nieruchomości z 6$^0/_0$ na 4$^0/_0$ z mocą obowiązującą od 2 września 1924, oraz opłatę od takiego przeniesienia na rzecz samorządów z 4$^0/_0$ na 2$^0/_0$ od dnia 1 stycznia 1925 r., a nadto ustala, że rachunki i poświadczenia odbioru wolne są do 15 zł. od opłaty stemplowej.

43. Ustawa z 31 lipca 1924 Dz. U. Nr 73 poz. 721 ustanawia karę za zwłokę w uiszczaniu podatków gruntowych na 1$^0/_0$ miesięcznie, a innych podatków i opłat na 4$^0/_0$ miesięcznie począwszy od dnia 15-go po terminie płatności, ponadto zaś wysokość kosztów egzekucji i znosi dotychczasowe przepisy co do kar za zwłokę; obowiązuje od 1 sierpnia 1924.

44. Ustawa z 31 lipca 1924 Dz. U. Nr 73 poz. 723 o poborze przez Skarb Państwa akcji nowych emisji spółek założonych przed wojną.

45. Ustawa z 31. lipca 1924 Dz. U. Nr 73 poz. 724 o języku państwowym i języku urzędowania rządowych i samorządowych władz administracyjnych.

46. Ustawa z 31 lipca 1924 Dz. U. Nr 75 poz. 741 o ochronie drobnych dzierżawców rolnych (dzierżawy przedłuża do 1 października 1930).

47. Ustawa z 18 lipca 1924 Dz. U. Nr 78 poz. 755 o adwokaturze w b. zaborze pruskim.

48. Ustawa z 31 lipca 1924 Dz. U. Nr. 78 poz. 757 o języku urzędowania sądów, urzędów prokuratorskich i notarjatu.

49. Rozporządzenie Prez. Rzpltej z 27 sierpnia 1924 Dz. U. Nr 79 poz. 769 normuje wysokość odsetek prawnych w sto-

sunkach prywatno-prawnych na 24% rocznie z upoważnieniem dla Min. Skarbu do obniżania ich; sądy stosują ten przepis z urzędu.

50. Rozp. Min. Skarbu z 5 sierpnia 1924 Dz. U. Nr 82 poz. 786, zawiera przepisy wykonawcze dla b. dzielnicy austr. o należytościach od przeniesień majątku pod tytułem darmym.